PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 39 (308) Rok VII Nowy Sącz, 28 września 1986 r. Cena 15 zł

Małgorzata Rokicka z „Glinika"

Fot. EDWARD WRESIŁO

Nasze nadzieje

Młodzieżową organizację z gorlickiego „Glinika" na Wojewódzkiej Konferencji partyjnej reprezentować będzie dwunastu delegatów — robotników i inżynierów. Zapytałem kilku z nich, jakie nadzieje wiążą z bliższą i dalszą przyszłością Fabryki, Gorlic, Polski.

MAŁGORZATA ROKICKA: — Liczę na większą dyscyplinę pracy naszej załogi, wyeliminowanie chodzenia bez celu po halach i placach, zerwanie z tolerancyjnym podejściem do pijących w zakładzie alkohol. Jakże często mistrz czy ustawiacz udaje, że nie widzi podchmielonego pracownika. Spodziewam się ponadto uaktywnienia związków zawodowych w Fabryce. Ich rola nie powinna sprowadzać się jedynie do wypłacania zapomogi dla rencistów i zasiłku z tytułu urodzenia dziecka. O wzrost rangi związków muszą zadbać wszyscy związkowcy, nie tylko sam zarząd...

Aby reformować, trzeba zdecydowania. Jak w przyrodzie — słabsze gatunki muszą wyginąć dla dobra silnych i zdrowych. Nie nawołuję — rzecz jasna — do jakiejś bezwzględności, do niszczenia kogokolwiek. Musimy być humanitarni. Ale leniwi, niekompetent-

(CIĄG DALSZY NA STR. 13)

Nie stoimy w miejscu

Najlepiej przemawiają fakty. Poprosiliśmy naczelników **GORLIC, JORDANOWA, NOWEGO TARGU i KRYNICY,** by zechcieli krótko i konkretnie odpowiedzieć na pytanie, **czego w najbliższych pięciu latach mogą się spodziewać mieszkańcy tych miejscowości.** Oto, co zanotowaliśmy.

MIECZYSŁAW GNIADEJ, naczelnik Gorlic:

— Przestaną nas dręczyć kłopoty z wodą. W najbliższych miesiącach zakończymy rozbudowę wodociągu, który pozwoli na zwiększenie o 20 procent poboru wody z rzeki Ropy. Później, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, powstanie nowy zakład wodociągowy, który będzie miał kapitalne znaczenie m. in. dla przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego. Do tej pory brak wody na terenach budowlanych nie pozwalał na stawianie bloków mieszkalnych.

Rychło rozbudujemy i zmodernizujemy miejską oczyszczalnię ścieków. W Ropie znów pojawią się ryby, zniesiemy zakazy kąpieli. Dotychczasowa przepustowość ścieków na dobę — 3150 metrów sześciennych — zwiększy się pięciokrotnie. Sprawność oczyszczania podniesie się do 97 procent.

Do roku 1988 podwoimy ilość abonentów telefonicznych, z 2800 do 5600. Nastąpi to za sprawą szybkiej budowy centrali telefonicznej przy ulicy Kościuszki, rozbudowy istniejącej przy ulicy Waryńskiego oraz uruchomienia centrali komputerowej.

Skończą się kłopoty z wywożeniem śmieci, odpadków, nieczystości. W rozległych jarach, na granicy miasta i Kobylanki, z dala od domostw, urządzamy duże wysypisko śmieci. Nie chcemy, aby unosił się nad nim fetor, zagospodarujemy je — wokół zasadzimy drzewka i krzewy, posiejemy trawę.

Po latach pewnego zastoju ruszymy pełną parą zakładowe budownictwo mieszkaniowe. Rada Narodowa pozytywnie zaopiniowała lokalizację pod „mieszkaniówkę" dla Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych. Zakończyły się prace wywłaszczeniowe i geodezyjne. Pracownikom „Glinika" przyznaliśmy 200 działek budowlanych. Wykupiliśmy — po wyczerpującej procedurze prawnej — znaczną część terenów pod przyszłe osiedle Kościuszki I. Jesienią zaczniemy tam uzbrajać teren, w przyszłym roku ruszą roboty kubaturowe, a pierwsze klucze do nowych mieszkań ludzie otrzymają za dwa, trzy lata.

Do roku 1990 usprawnimy kierowcom przejazd przez miasto. Potrzeba nam na gwałt dwóch obwodnic — do Biecza i Ciężkowic. Przybędzie dobrej nawierzchni i nowych mostów. Dyrekcja Okręgowych Dróg Publicznych zabrała się już za prace projektowo-techniczne, nieuchronne stanie się wyburzenie kilku domostw. Mieszkające tam rodziny umieścimy w nowym bloku.

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał, że rozwój miasta, jego dalszy rozwój jest organicznie powiązany z sytuacją gorlickich zakładów pracy, szczególnie „Glinika". Spodziewam się, że wspólnie uporamy się z problemami wody, ciepła, nowych mieszkań, miejsc w żłobkach i przedszkolach. Innej drogi nie ma: Gorlice bez swoich zakładów byłyby skazanym na wegetację prowincjonalnym grajdołem.

Planów i marzeń mamy więcej. Dziesiątki wniosków zgłoszonych podczas kampanii wyborczych do Sejmu i rad narodowych już zrealizowano. M. in. przedłużyliśmy kilka linii autobusowych, zreperowaliśmy drogi i chodniki. Są jednak postulaty „nie do ruszenia", nierealne. Budżet mamy skromny, potrzeby olbrzymie. Dokonujemy więc niełatwych wyborów: najpierw oczyszczalnia ścieków, a później np. remont starych kamienic. Zasada jest taka: nie rezygnujemy z celów ambitnych, ale zamiary bierzemy podług sił. Bardziej od braku pieniędzy (oczywiście — nie ma ich w nadmiarze) dokucza nam wąskie gardło w pracach geodezyjnych, wywłaszczeniowych. Ze ścięgą w ręku trzeba szukać solidnych wykonawców np. dla technicznego uzbrojenia placu budowy.

Wierzę jednak, że trudności te pokonamy. W Gorlicach znów wytworzył się klimat wspólnej, solidarnej roboty. Optymizm swój czerpię również z faktu autentycznego doceniania znaczenia i roli Gorlic, gorlickiej klasy robotniczej, przez władze polityczne i administracyjne województwa. To cieszy, dodaje otuchy do dalszej pracy.

Spodziewam się, że do roku 1990 Gorlice będą miastem czystym, schludnym, zasobniejszym, tętniącym życiem i młodością.

JÓZEF KOŁODZIEJ, naczelnik miasta i gminy Jordanów:

— Mimo licznych trudności, nieobcych także innym ośrodkom, wiele się u nas dzieje. Dwudziestotysięczna gmina i pięciotysięczne miasto mają wciąż nowe potrzeby, które wspólnie — władze, organizacje polityczne i społeczne oraz duże grono działaczy o społecznikowskich pasjach — staramy się zaspokajać w miarę możliwości. Naszym największym marzeniem jest gazyfikacja. Czynimy starania, by gaz, który już jest w Rabce, zawędrował do Jordanowa i pobliskich wsi. Jest nadzieja, zupełnie realna. Iż w 1990 roku to marzenie będzie spełnione. Pragniemy również poprawić sytuację mieszkaniową w mieście. Niedawno stanęło tu 6 bloków spółdzielczych, obecnie przymierzamy się do rozpoczęcia budowy następnych 5 bloków. Mamy już upatrzony, uzbrojony teren, do powinno więc być przeszkód z realizacją tego zamierzenia. W Rynku ma powstać blok komunalny na około 50 mieszkań. Myślimy także o małych jordanowianach, już za kilka miesięcy zostanie oddane do użytku nowe przedszkole dla 120 dzieci. Chcemy poprawić warunki naszej oświaty, która jak wszędzie niemal, przy obecnym wyżu demograficznym boryka się z ciasnotą. Przystąpiliśmy do budowy obiektu, w którym znajdą się Technikum Rachunkowości Rolnej oraz Technikum Rolnicze w Jordanowie. Przygotowujemy dokumentację i zbrojenie terenu pod budowę nowej szkoły podstawowej w mieście oraz Domu Nau-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

czycielu w Sidzinie. Palącą sprawą jest rozbudowa naszego szpitalika w obrębie wewnętrznych (pododziału rabczańskiego szpitala), zbyt już ciasnego niezaspokajającego potrzeb. W przyszłym roku przystąpimy do rozbudowy, jak też prace adaptacyjne, przy zakupionym przez rabczański ZOZ budynku w Jordanowie, gdzie będzie Zawiesie w Osielcu. Od kilku lat miasto posiada oczyszczalnię ścieków, coś jednak z tego, skoro brakuje sieci kanalizacyjnej. To kosztowna inwestycja, nie zdołamy jej więc przeprowadzić inaczej, jak tylko metodą „małych kroków". Rozpoczęliśmy właśnie prace przy budowie kolektora sanitarnego. Gdy zostaną zakończone — najdłuższa ulica, gen. Sikorzewskiego będzie podłączona do oczyszczalni. Dokumentację dla innych ulic w centrum miasta opracowuje krakowskie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego. Część Jordanowa da się podłączyć do oczyszczalni przy Krakowskich Zakładach Armatur.

Ważną sprawą jest poprawa łączności telefonicznej na wsiach. Od chwili uruchomienia przed kilku laty automatycznej centrali telefonicznej — wszystkie wsie, oprócz Sidziny, mają łączność „ze światem". Jeszcze w tym roku i w wioska będzie podłączona do sieci telefonicznej. Jest spore zaskoczenie na zbyt małą ilość sklepów, choć w siedmiu wsiach gminy są sklepy spożywcze, w pięciu — punkty sprzedaży artykułów przemysłowych. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" — do 1990 roku zamierza uruchomić w mieście i wsiach 8 nowych placówek handlowych. Przewiduje się również remonty i rozbudowę piekarni oraz masarni w Jordanowie i Bystrej. Podhalańskie, Jordanowska Spółdzielnia Kółek Rolniczych buduje stacje diagnostyczną, by rolnicy mogli na miejscu przeprowadzać pomiary oraz remonty samochodów i sprzętu rolniczego.

Mamy dość skromną bazę kulturalną. Wzbogacają ją jednak wciąż nowe placówki Ochotniczej Straży Pożarnej. Niedługo przybędą nowe remizy w Sidzinie i Toporzeli, rozbuduje się obiekty w Wysokiej i Łętowni. Z myślą o turystach odwiedzających zwłaszcza zimą Zamnie Jordanowską u góry Hajdówka uruchomimy za kilka miesięcy pieczarkowy wyciąg narciarski.

Na ten przykład i idące w ślad za nami działania może nie dotyczą wielkich spraw, staramy się jednak, wspólnym trudem wezmić życie mieszkańców Jordanowa i gminy lepszym i bardziej nowoczesnym. Przychodzi to tym łatwiej, iż we wszelkich inicjatywach możemy liczyć na konkretne poparcie ogromnej rzeszy społeczników. Świadczy o tym chociażby fakt, iż tylko w tym roku wyprzeczono tu społecznie 9 mln złotych.

Nie stoimy w miejscu

STANISŁAW ŚLIMAK, naczelnik Nowego Targu:

— Od razu na wstępie muszę powiedzieć, że nasze zamiary na najbliższe pięć lat w znacznym stopniu uzależnione są od tego, na ile wespra je sami nowotarzanie. Weźmy jako przykład sprawę szpitala. Mówiono o potrzebie jego budowy ostro i na miejskich konferencjach partyjnych, i na spotkaniach mieszkańców. Szpital będzie budowany. Mamy szansę do końca 1990 roku oddać do użytku wielką i nowoczesną lecznicę z 324 łóżkami. Ale musi nastąpić integracja społeczeństwa podhalańskiego od Babiej Góry po Tylmanową. Musi ta integracja wokół wspólnej sprawy zawocować choćby w ten sposób, że nie będzie trzeba przywozić tutaj robotników spoza Podhala.

Pomyślne rozwiązanie wielu innych nabrzmiałych kwestii społecznych też uwarunkowane jest rozbudzeniem obywatelskiej ofiarności, włączeniem się składów prac, praktyczną robotą. Piętą Achillesową — znów posłużę się przykładem — jest sytuacja szkolnictwa. Nasze dzieci uczą się jeszcze do nocki. W trosce o nie chcemy w przyszłym roku oddać szkołę przy osiedlu Przemysłowe. Byłoby tam 330 miejsc i 7 miejsc dla nauczycieli. Podobna szkoła może powstać — również w roku 1987 — na Niwie. Mówię w trybie warunkowym, bo tempo realizacji tych inwestycji zależy naprawdę od wsparcia mieszkańców. Planujemy adaptację obiektu przy ulicy Szpitalnej na przedszkole — przy Równi Szaflarskiej — wzniesie Spółdzielnia Mieszkaniowa wespół z zakładami pracy. Ale będzie potrzebne rozwiązywanie kłopotów oświaty da nam dopiero duża szkoła na Równi Szaflarskiej, którą chcemy stworzyć i wrzesień 1988 roku.

Najbardziej doskwiera nowotarżanom pogłębiający się niedostatek wody pitnej. Kłopot w tym, że jest jej mało, a na dodatek zanieczyszcza ludzi jej jakość. I to u nas, w stóp górskich źródeł! Sytuacja ta stawia pod pręgierzem nie tylko przedsiębiorstwo wodociągowe, ale i miejscowe władze. Zamierzamy więc doraźnie zastlić sieć wodociągową ze studni głębinowych (da to trzeba więcej wyrzutu lepszej wody). Zaś docelowo: poprawimy ciśnienie poprzez zbiorniki wyrównawcze na Kowaciu oraz rozbudujemy ujęcie wody w Szaflarach.

Nie mogę wszakże przemilczeć i tego, że sieć miejska wymaga rzetelnego przeglądu i napraw, a nie zawsze dość energiczna roła to nasze Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. I jeszcze jeden aspekt tej sprawy: z konieczności przykrecamy kurek zakładowi przemysłowym. Okoliczności zmuszają nas do oszczędzania wody, dlatego powiedzieliśmy np. Spółdzielni Mieszczańskiej, PKS-owi, RPGK, by robiły z siebie własne ujęcia wody dla celów produkcyjnych. W perspektywie w grę wchodzi pobór wody z rzeki Białki, ale trudno powiedzieć, czy nastąpi to w obecnej pięciolatce.

Postępuje budowa dużej elektrociepłowni. To ważne — amierzenie, cieszy wszystkich, bo pozwoli zlikwidować liczne kominy dymiące na osiedlach. Wiadomo natomiast, że nie uda się tereza wepchnąć do planu — bardzo potrzebnej — oczyszczalni ścieków. W wielu szczegółach kwestiach nie sprostamy w tej pięciolatce wszystkim społecznym oczekiwaniom, po prostu nasze potrzeby znacznie przerastają możliwości miasta. A ponadto specyfika obecnej doby w Nowym Targu polega na tym, że realizujemy duże, kapitałochłonne zadania (wspomnę raz jeszcze choćby o szpitalu), które poważnie obciążają budżet wojewódzitwa. Resztę możemy odłożyć na później, bo nie stać nas na zapłacenie ogromnie dotkliwe wszystkich zapóźnień.

Mieliśmy i mamy większe arabieje. Ale życie koryguje plany, zmusza do szczegółowszej i bardziej konsekwentnej się na sprawach najpilniejszych. Szpital, woda, elektrociepłownia, szkoły — nie jest to wcale lista życzeń, bo trzeba również niedostatek mieszkań. Budują je dwie spółdzielnie oraz NZPS. Na razie jesteśmy na Równi Szaflarskiej, ale chcemy udowodnić dalsze lereny, niektóre innymi, pod konieć pięciolatki uzbroić plac budowy na Niwie, gdzie powstanie nowy Nowy Targ.

Zakładamy, że w tym czasie zacząłem: potrzebujemy zespolenia sił całej podhalańskiej społeczności. Jeśli to nastąpi, raźniej pobiegnie realizacja naszych planów, więcej osiągniemy.

TADEUSZ WOŁOWIEC, naczelnik miasta i gminy Krynica:

— Są wszelkie dane do stwierdzenia, że obecnie pięciolecie będzie przełomowe dla Krynicy. Wpływ przy miejscowemy społeczeństwu, lokalnym władzom i kuracjuszom niepokój e przyzadzać udrwnienie ustępuje nadziei opartej o fakt, że z czterech zadań decydujących o utrzymaniu leczniczych walorów Krynicy dwa — elektryfikacja linii kolejowej i gazyfikacja uzdrowiska — są pomyślnie realizowane, zaś dwa następne — uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej i przebudowa składu komunikacyjnego — wchodzą w etap projektowania. I choć ich realizacja przeciągnie się poza pięciolatę, mamy pewność, że zostaną podjęte.

To, o czym wówc, dotyczy nie tylko Krynicy, skorzystają również pozostałe miejscowości: wchodzące w konpleks uzdrowisk popradzko-krynickich, który zostanie scalony, dodatkowo zintegrowany nowymi inwestycjami; tą rolę spełni np. przyszłe koncepcji grupowej oczyszczalni ścieków dla Krynicy, Muszyny i Tylicza, jakże ważnej dla uzyskania czystej wody i ochrony zdrojów; taką rolę spełnia uruchomiona w tym roku komunikacja autobusowa WPK.

Równolegle zbudujemy 500 miesiąc, w tym pierwsze od lat, bardzo potrzebne mieszkania tzw. komunalne. W ramach budownictwa towarzyszącego powstanie szkoła o 33 łąbach lekcyjnych oraz przedszkole. Rozbudujemy i zmodernizujemy szpital, będzie budowana w czynie społecznym (przy pomocy gminy, 70 procentowym wsparciu ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia) rejonowa przychodnia zdrowia. Również społeczeństwo gminy zamierza szkołę w Piorunce, dom ludowy w Polanie (mieszczący remizę, świetlicę, zaplecze stadionu sportowego), rozbudujemy szkołę w Tylczu.

Pomyślnie przebiegają prace przy wznoszeniu dachu na stadionie lodowym, co da nie tylko świetny obiekt sportowy, ale i umożliwi rozwinięcie imprez estradowych dla 2400 osób jednorazowo. Rozpoczęto prace projektowe dotyczące zagospodarowania doliny Czarnego Potoku powstanie wyciąg krzesełkowy na Jaworzynę, co odciąży zapewne centrum Krynicy.

W roku przyszłym ruszy kapitalny remont naszego mini-centrum kultury, powstanie dom kultury w Tylczu, uzdrowiskowa pijalnia na nowo mieszcząca „Romanówka", w której znajdzie się muzeum sztuki nieprofesjonalnej (głównie kolekcja malarstwa Nikifora).

Równocześnie będą kontynuowane ważne inwestycje miejscowych zakładów pracy, np. PPU uzyska nową gazową kotłownię, która obejmie całe centrum uzdrowiska, PPU „Spolem" wzniesie pawilon handlowy (również w centrum miasta); na ukończeniu są nowe zaplecze produkcyjne dla zakład mleczarski, bazy magazynowe handlu spożywczego; Przedsiębiorstwo Turystyczne „Jaworzyna" uruchomi narciarski parowy przy ulicy Sikorskiego.

Część inwestycji, o których wspomniałem, ukończona będzie po roku 1990, ale nie zmienia to faktu, że dla podjęcie wyraźnie odświeżyło nastroje społeczne. Wszystkie te działania będą ważnym etapem przygotowań do 200-lecia uzdrowiskowego, które wypadałoby na rok 1993. Społeczeństwo Krynicy pragnie uczcić ten jubileusz przywróceniem blasku perle polskich uzdrowisk, podniesieniem na wyższy poziom warunków życia i pracy.

Nie czekamy z założonymi rękami. Np. Towarzystwo Inwalidów Jazdy Konnej stawia sobie za cel budowę sali koncertowej, która byłaby drugą sceną polskich teatrów muzycznych.

Korzystając z okazji pragnę podziękować władzom wojewódzkim i centralnym, że rozumiejąc potrzeby Krynicy udzieliły nam znacznego wsparcia, choć wielkomożno, jak trudne dziś o odpowiednie środki. My z kolej gwarantujemy aktywność w realizacji zadań, które otworzyły przed Krynicą nowe szanse rozwoju.

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

◆ Dobiega końca, rozpoczęty 15 września br., **III etap operacji „Poseja 86"**. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest spowodowanie poprawy sanitarno-hygienicznego i porządku w naszych miastach i wsiach. Zespoły kontrolne, w skład których wchodzą przedstawiciele terenowych organów administracji, organizacji społecznych, funkcjonariusze MO i pożarnictwa oraz Państwowej Inspekcji Sanitarnej — zwracają szczególną uwagę na obiekty użyteczności publicznej, posesje prywatne, placy szkół, placówki służby zdrowia, a także zakłady żywienia i produkcji żywności. Wobec wnowych rażących zaniedbań wyciągane są surowe konsekwencje.

Oceniając stan sanitarny kraju w dwóch etapach operacji „Poseja 86" — Główny Inspektor Sanitarny, wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej gen. bryg. prof. dr Zeryp **Bończak** zaliczył województwo nowosądeckie do tych, w których „*utrzymuje się niski standard sanitarny i nieporządek na targowiskach, placach, nie wszystkich, hotelach, basenach kąpielowych, barach, restauracjach oraz dworcach*". Zatrucia pokarmowe są chorobą stale aktywne wciąż zbierają obfite żniwo.

O cele prowadzonej operacji „Poseja" oraz aktualny stan sanitarno-higieniczny regionu z wicedyrektorem Państwowego Inspektora Sanitarnego w Nowym Sączu dr. **Wiesławą Mieldzoską** rozmawiamy:

— *Operacja ta powinna przerodzić się w stałą czujność społeczeństwa, bo nie okejami upowszechnimy czystość, lecz codziennym dbałością wszystkich o swój dom, klatkę schodową, planty czy klomb. Jak na razie w „Poseji" prym wiodą wyspecjalizowane służby, ale chciałoby się uspołecznić te działania, wkraczać do akcji tylko w drastycznych przypadkach. W III etapie „Poseji" szczególnie bacznie przyglądamy się czystości dworców PKP i PKS oraz permanentnie zanieczyszczanym ulicom.*

Problemów sanitarno-higienicznych nie rozwiążemy bez generalnego rozwiązania sprawy wysypisk śmieci. Budujcie wysypiska, stosujcy podstawowe warunki utrzymania czystości w miastach i wsi. Inaczej radzo się nawet dziewić, że śmieci wysypywane są do rzek i potoków. Wysypiska powinny być w każdym mieście i w każdej gminie. Nie wszystko to być od razu kosztowne giganty — wystarczą nawet małe obiekty, lecz o odpowiedniej ilości. Są to sprawy dla administracji terenowej trudne, ale nie można ich zaniedbać. Ponadto musimy dotrzeć do świadomości całego społeczeństwa i prawda, że śmieciem — działamy przeciw sobie, stwarzamy ogniska epidemii. Brud i śmieci są siedliskiem bakterii przenikających do wody, która jest podstawą życia biologicznego.

Z żelazną konsekwencją kontrolujemy i wymagamy czystości w gastronomii i handlu. Brudne ręce, nieprawidłowe przyrządzanie i przechowywanie artykułów spożywczych, antyzanitarne warunki otoczenia — to główne przyczyny zatruć pałeczkami salmonelli oraz zachorowań na żółtaczkę. Musimy pamiętać, że nosicielami tych groźnych chorób są przede wszystkim gryzonie i kaluchy. Leczenie jednego pacjenta zatrutego pałeczkami salmonelli kosztuje około 150 tysięcy złotych, a chorego na żółtaczkę dwukrotnie więcej. Co gorsze, żółtaczka pozostawia w organizmie trwałe ślady do końca życia, czyni więc człowieka inwalidą. Mieliśmy w tym roku na województwie 8 ognisk chorobowych wywołanych z zatruć pokarmowych. Zatrucia uległo 317 osób, w tym połowa salmonelli. Przypadki te są najczęściej związane na przeładowanych nad stan kolonjach i obozach, a także na weselach. Od kilku już lat niedobrą sławę utrzymują dwie wioski w gminie Gorlice, gdzie liczba zatruć na weselach, chrzcinach i innych uroczystościach rodzinnych jest wyjątkowa: Kobylanka i Dominikowice.

O czystość i higienę będziemy walczyć i dalej stanowczością. Chcemy czego po mamiej karne: tylko w lipcu i sierpniu przekroczyły one łącznie 2 mln złotych. W tym samym czasie zamknęliśmy 20 obiektów żywieniowych w tym kuchnie kolonijne i sanatoryjne, restauracje „Margot" w Nawojowej i „Kieszyn" w Łososiu, a nawet restauracje hotelu „Orbis-Kasprowy" w Zakopanem. Do kolegiów skierowa-

Roman Kostanecki

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

— *Z formalnego punktu widzenia było to sesja zwyczajna, ale w urzędzie nie podejmowano problematyki w pełni zasłużyła na miano nadzwyczajnej, poświęconej przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, WŁADYSŁAW TRYBUŚ. Po 12 latach przygotowań i niemało emocjonujących, po dziesiątkach uzgodnień i konsultacji przedłożony został pod obrady wojewódzkiego parlamentu projekt planu zagospodarowania przestrzennego Tatrzańskiego Parku Narodowego. Opracował go zespół specjalistów z krakowskiego oddziału Instytutu Kształtowania Środowiska.*

Tatrzański Park Narodowy powstał na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 30 października 1954 r. i przez 32 lata nie posiadał dokumentu planistyczno-przestrzennego. Powodowało to narastanie wokół Tatr i TPN wielu konfliktów. Opracowanie planu przestrzennego zagospodarowania stało się zatem pilną koniecznością. W czasie jego tworzenia ujawniło kilkaset wniosków i uwag dotyczących szerokiego pojęcia ochrony przyrody tatrzańskiej, jak również dopuszczonych na terenie parku na narodowym użytkowania. Znaczna część postulatów wręcz się wykluczała. Wszystkie jednak dotyczyły szczegółowo przedstawione. Nie można było przyjąć wniosków całkowicie sprzecznych z celami i funkcjami TPN. Najwięcej spożycia emocji wywołała sprawa zmiany północno-wschodniej granicy Parku oraz gospodarka w lasach i statutowe uprawnienia Wspólnoty Leśnej i Wsi w Witowie. Plan zagospodarowań w przestrzenego TPN nie rozstrzyga jego granic, bo należy to do kompetencji Rady Ministrów. Do czasu nowego uregulowania obowiązują granice 1954 r. Natomiast problem Wspólnoty Leśnej i Wsi w Witowie zamia rozwiązany dzięki wzorowej gospodarce leśnej Wspólnoty i postawie jej zarządu. Udało się mianowicie doprowadzić do porozumienia, w którym zachowano wartość tradycyjne i historyczne uprawnienia Wspólnoty przy zachowaniu ochrony podstawowych funkcji TPN.

Prezentując założenia planu wojewódzkiemu, WŁADYSŁAW GAWLAS powiedział na temat tego porozumienia: *„To rozumne rozstrzygnięcie ma być trwałe pielęgnowane i rozwijane zarówno przez dyrekcję TPN jak i zarząd Wspólnoty. Jest to bowiem przykład na to, że nawet bardzo trudne problemy i sprzeczne po części interesy można przy zrozumieniu i dobrej woli rozstrzygać z obopólną korzyścią".*

Plan zagospodarowania Parku opracowywano w porozumieniu ze strona słowacką, bo Tatry stanowią jednolity przyrodniczo obszar, którego ochrona jest wspólną powinnością Polski i Czechosłowacji. (obszar TANAP-a ma być powiększony o dalsze 30 tysięcy hektarów, a więc o powierzchnie znacznie przekraczającą obszar TPN).

Pełna dokumentacja planu obejmuje 800 stron. Liczne materiałowe studjalnych, opinii i recenzji naukowych. Wymienię tylko najważniejsze jego ustalenia. **Plan zmierza ge zachowania, a w szczególnym przypadkach do odsuwienia uniknawienia wartości przyrody** *i krajobrazu Tatr, dopuszcza ograniczony wypas owiec na niektórych polanach reglowych, dokonuje podziału obszaru Parku na strefy turystyki spacerowej i turystyki kwalifikowanej, na rezerwaty ścisłe i częściowe.* Wiele miejsca poświęca się zagospodarowaniu rejonów Kasprowego Wierchu oraz Morskiego Oka, gdzie skoncentrowany jest najwięksky ruch turystyczny. Zakłada się odciążenie tych rejonów od masowej i żywiołowej turystyki. Utrzymanie i konserwację szlaków turystycznych przegląda poruminienia pomoże prof. PTTK a TPN. Plan wprowadza zasadę sukcesywnej eliminacji masowego ruchu samochodowego z obszaru Parku. Kolowy projekcje granicznej z Łysej Polany przeniesione będzie do Jurgowa. Chronione będą obiekty i tradycje kultury w tym relikty budownictwa góralskiego.

W imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego, Gospodarki Finansowej, Przestrzennej i Rolnictwa Gospodarczej — HENRYK MIZIANTY przedstawił projekt planu, informując, że uzyskał on wszystkie prawem wymagane uzgodnienia oraz zaopiniowany pozostałych komisji; WRN. STANISŁAWA PASICKA z upoważnienia zespołu radnych-członków TZPR poparła projekt planu — *Jest to dokument pilnie potrzebny, a opracowany został o kilka lat za późno. Jest on niezbędny na to, by Tatry zachować dla przyszłych pokoleń. Losy Parku zależą od mądrego gospodarowania nim, od bardziej humanistycznej kultury.* W imieniu radnych ZSL przemawiał poseł JACEK BUGAŃSKI. Podkreślił wiodącą rolę tradycji kulturowej TPN dla zachowania dziedzictwa jego funkcji. Popierając projekt planu, podkreślił że sprawa północno-wschodniej granicy Parku wymaga dalszych konsultacji roboczego zespołu rządowego z przedstawicielami zainteresowanych wsi. Projekt zyskał również poparcie radnych reprezentujących Stronnictwo Demokratyczne, co wyraził EDWARD ADAMOWSKI (następca [illegible]). *Tatry są piękne, skończy z eksponowaną gospodarką człowieka w Tatrach, rozpocznie racjonalne korzystanie z tego skarbu przyrody. Szybkie i bezkompromisowe wdrożenie planu do praktyki przyniesie trwającą dopradację Tatr. JÓZEF HAGOWSKI z Pocinia powiedział: Górale mają nie tylko ręce do pracy, ale również głowy do myślenia, i bo ich, jeśli będą wiedzą jak gospodarkę, również ma teren. W Parku tym ginę drzewa i unikalne rośliny. Potrzeba tu mądrego ozdobowania.* Proponował też wprowadzenie wędkarstwa. Ilości owiec na tarzańskie łoże oraz pu- ne rozstrzygnięcie sprawy granic Parku. O znaczeniu rozwiązań komunalnych oraz roli członka, jego wyczowania i kultury w ochronie przyrody tatrzańskiej mówiła BARBARA CHOWANIEC z Zakopanego, HELENA GUNKA poświęciła wystąpienie funkcjonowaniu wspólnot leśnych na terenie Parku. Dodała również: — *Gospodarka na terenie TPN jest tematem tabu. Dobrze byłoby ocenić ją kompleksowo.*

Głos zabrał wiceminister Ochrony Środowiska i zasobów Naturalnych prof. WALDEMAR MICHINA. Podziękował władzom i społeczeństwu województwa pogodzenia interesów ogólnonarodowych z indywidualnymi, zapewnił o życzliwości i poparciu resortu dla podejmowanych w Nowosądeczkiem działań na rzecz ochrony środowiska.

Gdy wyczerpała się lista dyskutantów, głosowanie pod projekt uchwały. Podczas głosowania się gdy rzęs wszystkich radnych, a następnie rozległy się gromkie brawa. Gdy plan stał się już obowiązującym prawem, wojewoda ANTONI RACZKA powiedział: — *Udało się wypracować kompromis, który godzi wszystkie zainteresowane użytkowaniem Tatr stronę. Jest to mądry kompromis. Plan obejmuje okres do roku 2000 i podlega okresowym — nie rzadziej niż co 5 lat — analizom skutków jego realizacji. Analizy te będą prowadzone przy udziale zainteresowanych organizacji społecznych i samorządowych, a ich wyniki przedstawiane Wojewódzkiej Radzie Narodowej.*

Wojewoda zobowiązano do stałego nadzorowania tego planu oraz wdrożenia oraz do opracowania planów szczegółowych i problemowych, m. in. dla rejonu Kasprowego Wierchu, pasma Giewonta — Łysa Polana — Palenica Białczańska — Włosienica — Morskie Oko, dla Kuźnic i Kir. Zobowiązano również wojewodę do przedstawienia Radzie Ministrów, w porozumieniu z dyrektorem TPN, wniosku o wyłączenie z obszaru Parku terenów zurbanizowanych nie spełniających funkcji parku narodowego. Dotyczyć to będzie m. in. terenów: Nędzówka — Ronik, siedlowy pięć Brzdżic, Jaszczurówka, osiedle Lichajówki. Do czasu uregulowania przebiegu północnej granicy TPN przez Radę Ministrów na podnoc od drogi Oswalda Balzera użytkowanie gruntów na tym obszarze przebiegać będzie według dotychczasowych uwarunkowań prawnych oraz porozumień i umów dwustronnych, które powinny być zawarte między właścicielami i użytkownikami gruntów a dyrekcją TPN. Dyrektor TPN otrzymał od WRN zalecenie niezwłocznego przystąpienia do opracowania kompleksowego planu gospodarki rezerwatowej oraz ustalenia programu badań naukowych.

Wojewódzka Rada Narodowa zapomniała się również z informacją o stanie gospodarki leśnej i łowieckiej w województwie oraz przyjęła kierunki działania w tym zakresie do 1990 roku. Lasy stanowią pod względem gospodarczym i ekologicznym szczególne bogactwo, wymagające wielkiej opieki, pielęgnacji i rozwoju. W Nowosądeczkiem lasy stanowią 43 procent powierzchni. Są one w posiadaniu państwa, wielu prywatnych właścicieli, parków narodowych, Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

EDWARD NOWAK prezentując opinię Komisji Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa stwierdził m. in. **że stan gospodarki leśnej subsezyrnha poprawie się, wzrasta powierzchnia zalesień, maleją rozmiary wyrębów.** Konieczny jest jednak dalszy postęp techniczny w gospodarce lesej. Administracja leśna musi jest wykazać więcej konsekwencji w dążeniu do poprawy gospodarki w lasach indywidualnych oraz w lasach we władaniu wspólnot wiejskich. Komisja nie wniosła uwag do funkcjonowania przemysłu drzewnego, ale miała wiele przestrogi dla gospodarki łowieckiej, bo pojemność łowisk jest nadmierna, a szkody wyrządzane przez zwierzyną tewną narośnie w lasach, bo i uprawnych rolnych są wysokie. JAN K. STASIK z Mochnacski Wyższej gospodarkę łowiecką ocenił szacne krytycznie: — *Zmierzyna nadmiernie niszczy uprawy. Odszkodowania nie rekompensują strat. leśniczych trudne uprosić, by przyjęli odszkodowania, a nie wymagane w końcu marne kwoty nie mogą trafić do adresatów z powodu czyjegoś niedbalstwa lub braku pomocy pocztą.* Krytycznie do gospodarki leśnej odniósł się MARIAN SURY, który wyraziły uznanie za odnowienie gospodarki leśnej.

Na zakończenie sesji przyjęto uchwałę o wyrażeniu zaufania, JÓZEF JAŻRZĘBAK — radny i leśnik w jednej osobie — wskazał na walory lasów, na funkcje ekologiczne, ochronną i zdrowotną: — *Wysiłek leśników musi być skierowany na ochronę tych walorów, bez niszczą być równoczesne nasadzeniami.*

Do problemów podniesionych w dyskusji odnieśli się naczelny dyrektor Lasów Państwowych, **Ryszard Dziubek**, oraz dyrektor Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Krakowie, **Stanisław Majewski**, który odpowiedział również na interpelacje **Janusza Turka**, dotyczące zalesienia.

Na interpelacje radnych — **Jana Stasika, Józefa Waksmundzkiego, Adama Gonda, Stanisława Mresa i Józefa Bagowskiego** odpowiadał wojewoda.

W czasie sesji prezes Sądu Wojewódzkiego, **Andrzej Engiel**, udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś płk **Jerzy Grodecki, Helena Guśka, Ludwik Kamiński, Jan Kasprzycki i Piotr Sroczek** wpisani zostali do Złotej Księgi Zasłużonych" dla województwa.

---

tisiący 75 wniosków o ukaranie. Przerasza mnie ta, że liczba karanych nie maleje, mimo iż środkiem czystości już od dawna nie brakuje. Brakuje natomiast higienicznych nawyków i dobrych chęci.

● Ocena postępów w popieraniu stanu sanitarnego kraju była tematem dwudniowej **narady wojewódzkich inspektorów sanitarnych**, które odbyło się przewodniczeniem. Jerzego Bończaka odbyła się w Krynicy. Ocenione również stan przygotowań do sezonu turystycznych oraz realizacji ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Wiele miejsca zajęło przygotowanie wniosków wojewódzkich z operacji „Posejsa 86".

● **Ustawę z 17 lipca br. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw realizują również kolegia ds. wykroczeń.** W naszym województwie wydały one dotychczas 23 postanowienia o darowaniu kary aresztu. Kary ograniczenia wolności darowano 251 obwinionym, a kary aresztu zastępczego za grzywnę — 1 267 osobom. Kolegia umorzyły 43 postępowania, w których przed 23 lipca br. nie zdążyło się uprawomocnić orzeczenie o ukaranie zasadniczą karą aresztu lub ograniczenia wolności, lub w wyniku uznania przez skład orzekający, że za dane orzeczenie należałoby wymierzyć karę aresztu lub ograniczenia wolności.

● **Zadania eksportowe** realizują w Nowosądeckiem 45 jednostki gospodarki uspołecznionej. Potentatami w tej dziedzinie są: gorlicki „Glinik", sądecki SZEW oraz nowotarskie „Podhale". Wiele jednostek gospodarczych wojewódzkiego ma jeszcze poważne rezerwy eksportowe. Głównymi barierami w uruchamianiu produkcji eksportowej jest brak specjalistycznych rzeczy i wyrządzeń oraz materiałów i surowców. Rozwój eksportu częste hamuje również niska jakość produkcyjnych wyrobów, wysoka ich cena bądź przestarzała technologia wytwarzania. Uproszczenia wymaga skomplikowana procedura uruchomienia rachunków odpisów dewizowych w przedsiębiorstwach produkcyjnych eksportu. Na przyszłości wydaje się również duża rozbieżność w cenach pomiędzy rynkiem krajowym a rynkiem eksportowym.

● 65. rocznicę urodzin i 45-lecie pracy zawodowej obchodzi niedawno prezes WZSR „Sampoczący Chłopskiej" **Henryk Miziaty**, który wniósł wiele pracy i zaangażowania w rozwój spółdzielczości wiejskiej regionu oraz jej baszy materialnej. Jest on od lat cenionym działaczem partyjnym i społecznym, a od dwóch lat członkiem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z okazji powdzięcznej jubileuszu oraz w związku z **Henryka Miziaty odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy I klasy.**

● Sadownicy województwa nowosądeckiego spotkali się w Podegrodziu z dyrektorem Sadownictwa Ministerstwa Rolnictwa z Tyrolu **dr H. Mantingerem.** Wysłuchali wykładu gościa nt. nowych odmian i sylwetnie uzyskania jabłoni oraz pielęgnacji sadów w terenach podgórskich.

● **Piorunka w gminie Krynica** to mało znana wioska. Położona przy drodze Krzyżówka — Sniętnica, u stóp Wielkiego Harnistów, otoczona jest zewsząd lasami. Znajduje się tam zabytkowy drewniany czerkiew z 1796 r., odnowiona w XX wieku. W latach międzywojennych wieś zamieszkiwało w 150 domach około 1 500 osób, głównie pochodzenia narodowościowego. Obecnie w Piorunce 53 domy i niewiele ponad 300 mieszkańców. Zbudowana kilka lat temu asfaltowa droga stała się dla nich prawdziwym „oknem na świat". Uruchomiono komunikacją PKS, a następnie zbudowano ładny, drewniany wiejski ośrodek kulturyzdroja (ośrodek placówka zamiastowa z powodu urlopu macierzyńskiego kierowniczki. Najpilniejszym problemem wsi stały się obecnie budowa nowej szkoły, bo działająca obecnie — grozi zawaleniem. Dyrektor szkoły, mgr **Wszebór Dmyrzak**, na również podczas kłopoty z kadrą nauczycielską, która z powodu braku mieszkań corocznie zmienia się prawie w całości. Mieszkańcy wsi najbardziej widzą problemy z zaopatrzeniem w podstawowe artykuły spożywcze, bo krynicka ulica łączącą ścieżę w Piorunce raczej po macoszemu. Dawniej dostarczano wędliny dwa lub nawet trzy razy w tygodniu, a ostatnie tylko raz.

W Piorunce znajduje się również zakład Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej, zajmujący się głównie hodowlą owiec. Teren zakładu straszy bałaganem i szkieletem dawna rozpoczętej inwestycji. Pod gołym niebem zdzewiała maszyny rolnicze, a kiełkiem z nich zarosły już wysoką trawą i chwastami. Elementarnego porządku brak również przy niektórych domach oraz na prywatnych budowach. Nie dodaje to uroku tej ładnej wsi.

ANNA SZODYŃSKA

Wytrwałość

Dziedzinie Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej bystrym spadkiem obniża się od drogi ku deskom — tak, — tak, — tak,

Był rok 1957. Młoda nauczycielka skierowana na czteromiesięczne zastępstwo, czekała na spóźniające się dzieci. W domach nie było węgarków. Rodzice zajęci w polu nie dopilnowali. Nauczycielka znalazła sposób: uderzyła w cerkiewny dzwon. To była pierwsza nowoczesna dzwonnica przez **Marię Janik** w Krzywej.

W Krzywej po przesiedleniach zostały dwie rodziny, a po kilka w sąsiednich wioskach Wołowcu, Jasionie. Dopiero w latach pięćdziesiątych przybywali osadnicy. Nie czekała ich sielanka. Do Gładyszowa, gdzie był kościół, lekarz, urząd gminny — 8 kilometrów przez las. Tyle samo górską ścieżką do Ropicy, skąd autobus wiózł do Gorlic.

Pracę na miejscu znajdował tylko w pegieerze albo w lasach, więc mało kto tu szczęścia szukał. Zwolna jednak przybywało mieszkańców. W każdej rodzinie potomstwa po czworo, pięcioro, ośmioro i więcej. Szkoła się zapełniała. Uczyć trzeba było nie tylko dzieci. Większość dorosłych miała zaledwie 4 klasy. Janikowa zwołała wszystkich na kurs uzupełniający. Pokończyli podstawówkę. Nauczycielka wiedziała, że w tych czasach to już za mało. Ściągnęła z Gładyszowa agronoma, doszkolił tych po 7 klasie na kursie przyspieszonego rolnictwa.

Jedyna sala lekcyjna mieściła się pod wspólnym z mieszkaniem nauczycielki 1... stajnią, dachem przedwojennej plebanii Mieszczącą się wcześniej w Krzywiczce postarała się o remont budynku i przeróbkę: ze stajni powstała nauczycielka klasa i kancelaria.

Dawno minęły 4 miesiące wyznaczone Marii Janik na pracę w Krzywej. Miała się przenieść do Dominikowic, ale jej miejsce dostał ktoś inny. Została więc w Krzywej na dobre. I z pogodzila się z życiem we wsi odciętej od świata. Powierzali jej ludzie nie tylko nauczanie dzieci. Szybko stała się rodzinnym doradcą, powiernikiem intymnych spraw, sędzią, wyrocznią i lekarzem. Była jedyną w okolicy aleistką, do jej domu kobieta jeździła na motorze i partyjną.

Dzieciom i dorosłym najbardziej brakowało opieki medycznej. Na przyjazd lekarza mogło być nieraz za późno. Nikt nie potrafił udzielić pierwszej pomocy. Zwracanie się z tym do nauczycielki. Wkrótce przeszkolona wywdzięcza swojej siostrza, pielęgniarce. Jednak nie chciała amatorszczynny; zapisała się na kurs higienistek szkolnych.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

NAUCZYCIELKA

Zanim dostała dyplom, przeegzaminowała ją cała wieś: z leczenia bólu głowy, z opatrywania ran ciętych i oparzeń, z robienia zastrzyków, tamowania krwotoków.

*

Nie przyjechała robić kariery ani fortuna jej się nie śniła. Motocykl i mokre ubranie na rowerze. Nie potrzebowała, żeby dojechać do Gminnej Rady w Gładyszowie, do sklepu w Gorlicach, W piecaku przywoziła żywność dla dzieciaków, który urządziła dla maleńców zostawianych latem bez opieki. Pomogli potem inni: **Kolotywa, Olejarzowa.** W SKR-ze wypożyła meble i lodówkę, w Stadninie Koni dofinansowanie. Z czasem GS zaczął dowozić prowiant.

Jakby tych było za mało, założyła Koło Gospodyń Wiejskich, potem organizację partyjną. Nie wszystko szło gładko. Gospodynie wiejskie chciały pokazów, prelekcji, a do Krzywej trudno zaprosić kogokolwiek. W dodatku ciągle brakowało pieniędzy. Teraz samorząd wsiadł przymał 40 tysięcy, więc będzie lepiej.

Do partii wstąpiła w 1964. Nie było to dla niej nic nowego. Należała do ZMP. Pracowała jako sekretarz dzielnicy **Niedospialowa i Wszoleć z Krzywej.** POP mieli w Gładyszowie. Po trzech latach doszły jeszcze dwie, wtworzono wiejską organizację w Krzywej. W 1984 przyjęli młodego nauczyciela, **Marka Polcia.** Liczba członków od początku prawie się nie zmieniła. Odchodzili tylko opuszczający wieś, przychodzili nowi. Niezmiennie też od pierwszej chwili Maria Janik stoi na czele POP, przez co pewnie obeszła się bez wstrząsów: posierpniowego, pogrudniowego.

W czasach jej kierowania szkoła zmieniło się 28 nauczycielek. Dużo. Gdyby miały gdzie mieszkać, pewnie by zostały. Potrzebny był dom nauczyciela. Ale jeszcze w Krzywej to nie to co w innej wsi, gdzie są materiały, łatwy dojazd. Nie jednak nie zniechęciło dyrektorki szkoły. Uparła się. W

1972 stanął pierwszy we wsi blok-dom nauczyciela. Czterocodzinny. Miał mieć dwa mieszkania, ale w trakcie robót mniejszą przyjęła na potrzeby wsi. Po ukończeniu budowy zabrakło pieniędzy na wypłatę wykonawcom. Pojechała Janikowa do Powiatowej Rady, do **Władysława Michaluszą**, wyprosiła pomoc finansową.

Przeprowadziła się sześć do M-3 z bieżącą wodą, łazienką, ustępem. Taki komfort ma jeszcze tylko sołtys w nowym domu. W 10 chałupach Krzywej żyje się po staremu.

Zgrzaw przy studni nie jest rzadkością. Tyle że pod każdym dachem radio, telewizor.

Od dwu lat już tylko 2 km do autobusu. Cztery razy dziennie dojeżdża na szczyt Banickiej Góry. PKS obiecał przedłużyć linię do Krzywej pod warunkiem, że ulepszy się wieś. Kilkanaście Janikowa i władze gminne nie przegapią tej szansy. Dyrektor PKS z Gorlic przekonał się na otwarciu nowej linii. Przyjechał tyle ludzi, że jeszcze nigdy w święto. Ktoś z władz gminnych dziwił się: ileż tu ludzi mieszka? A przybyli wtedy wszyscy, którzy mieszkańcy Bartnego, Bodaków, Wołowca, Krzywej, Jasionki. I bacowie z Jahasem. Zagrała orkiestra, Janikowa zorganizowała ognisko, dla każdego kiełbasę. Niejeden się wzruszył.

*

Od początków nauka z trudnością wchodziła dzieciom do głów. Mówiła to dyrektorkę. W 1978 na jednej z narad w Gorlicach poprosiła o specjalistyczne przebadanie uczniów. Z pokradni wyczerpywodowej przyjechali psycholog i logopeda. Przeprowadzili testy, sprawdzili rozwój uczniów. Stwierdzili: na 53 dzieci tylko 9 i 7 wszystko w normie, u pozostałych ociężałość, wady wymowy, zaburzenia pamięci. Część dzieci od razu przeniesiono do szkoły specjalnej. Pozostałe douczane dodatkowo przez Janikową, skończyły 8 klas. Od tamtego czasu, oprócz ogólnych badań lekarskich, częściej sprowadza się specjalistów. Wyniki trochę lepsze.

Zanim staną władze oświatowe chciały zlikwidować ośmioklasówkę. Ma ją Krzywej. Dyrektorka tłumaczyła: oddalicie szkołę — przybędzie trudności. Zaczną się kłopoty z dowożeniem. Tutaj zjadami uczniami możemy się zająć indywidualnie, kto na to ma czas w dużej szkole? Wygrała. Ona i dzieci.

Dzieci starannie Janikowej szkoła przeciętnie zrobiona. Ma cegły, klasy, ocieplone ściany, nowy studnię, ciepłą wodę z termy, oddzielny telefon. W tych murach dyrektorka spędziła 29 lat. Wcześniejszych klas 1 w Bystrej. Uznała, że czas odejść na emeryturę. Na następcę zarekomendowała Polcia.

Maria Janik nie chce, nie potrafi całkiem odejść. Mieszka o krok od szkoły. I tak zagląda tu codziennie. Teraz grona pedagogiczne dużo jak nigdy w historii tej szkoły. Oprócz nie i dyrektora — czworo nowych. Średnia wieku poniżej trzydziestki. Cieszą się, że dyrektorkiej jest, została, bo korzystają z jej wiedzy i praktyki. Tego co usłyszą i podpatrzą, nie znajdą w podręcznikach. Młodzi chcą nauczyć się fachu, a dzieciaki dużo uczniom serce, cierpliwość. Pracować z uporem, konsekwencją.

A Maria Janik postanawia, mając teraz więcej czasu zabrać się za to, czego nie zdążyła zrobić. KGW osłabło, chce mu pomóc. Uniwersytet dla ludzi starszych w Gorlicach. Zamierza też odgrzebać w pamięci daty, wydarzenia i spisać pamiętnik. Pokazała nie tylko, co się zmieniło w szkole i na wsi, ale także co się w tym przyczyniła rola wiejskiego nauczyciela. Zebrą go wszyscy doceniali.

Dziś cały w kwiatach. Kiedy tak siedzi nad starymi zdjęciami, myśli o tym, co jej się udało. Nie wszystko, ale dużo. Szkoła całkiem nie ta co w 1957. Krzywa wieś. Widzi jak młodzież ciągnie do kultury, do świata lepszego niż w Krzywej. Jeszcze słabo idzie nauka, a przecież od kilka lat niczym się nie pali. Dzieci wyrodzują do szkół ponadpodstawowych. Pracują, stają się pożytecznymi.

Po operacji nie skorzystała z urlopu dla poratowania zdrowia. Komu by zostawiła szkołę? Nie odeszła, gdy brat, dyrektor dużej fabryki, namawiał ją na pracę w nowym domu. Nie chciała od nowa zaczynać. Tu środowisko znała i sama była dobrze znana.

KACiK majora Czesława Glińskiego

Machlojki ajenta

Mieczysław R. był łasy na pieniądze. Kierował się swoistą filozofią życiową, w myśl której jedynie posiadanie wypchanego portfela, eksluzywnego samochodu i pewnych skich cuchów mogło nobilitować człowieka w środowisku. Imał się zatem tylko takiej pracy, która przynosiła mu dochód sobowtórnie wyższy od średniej krajowej. Zabiegał długo o objęcie w ajencję stacji benzynowej, aż wreszcie personalna Okręgowej Dyrekcji CPN w Krakowie przybiła mu w dowodzie osobistym wymarzony stempelek.

Przez jakiś czas Mieczysław R. pracował solidnie i uczciwie. Klientów obsługiwał szybko i sprawnie, do takiej też pracy dopingował swego zmiennika. Choć fama o możliwości zbicia wielkiej fortuny na handlu produktami ropopochodnymi okazała się trochę przesadzona po jakimś czasie, zapotrzebuje się nieco, Mieczysław R. stał się wiaścielem błękitno-metalicznego „opla".

Apetyt rośnie podobno w miarę jedzenia. Tak też było z Mieczysławem R. „Opel" nie nadawał się na dojazdy do pracy, gdyż samochód tej klasy kluje w oczy, a Mieczysław R. nie chciał dawać bliźnim okazji do niepotrzebnych komentarzy. Nadmi powszednie postanowił zakupić samochód mniej efektowny. Okazja się trafiła się niebawem. Zapłyczajniony taksówkarz wpadł w podliiz na mokrej jezdni i wylądował w rowie. Karoseria samochodu powygniała się w różne strony i jej naprawa wymagała trochę zachodu. Taksówkarz nie stać było na strata przynajmniej kilkunastu roboczodni, więc zdezelowany samochód sprzedał od ręki — choć nie bez burzliwych targów Mieczysławowi R.

Pęd do interesów nadal nie opuszczał kierownika stacji bezynowej. Wszedł na szybko, jak na sanie. Oto z zakupili samochód ciężarowy, którym zamierzali wykonywać przewozy zarobkowe. Duszą i organizatorem spółki był oczywiście Mieczysław R., na którego barki spadło też załatwienie papierków i s'empelków potrzebnych do uruchomienia firmy przewozowej.

Na sfinansowanie rozmów telefonicznych, ponagleń i tłumaczeń. Dziwne też zdarzały się manipulacje z dokumentami pocztowymi — raz nawet data odciśnięta na przekazie wyprzedzała o kilkanaście dni datę wpłaty utargu. Nie rodzicyl się też jakiś z pewnej ilości kartek benzynowych.

Dyrekcja sformowała ekipę kontrolną, która na miejscu miała wyjaśnić dziwne przypadki wystąpienia o pojazdy i o machlojki ajenta. Ekipa znaczę zastała zamkniętą. Jej szef poszedł sobie na niespowodzenie tutaj. Dziremia tel oczekiwano w przedsiębiorstwie przekazów o opłatami za ostatnie dni urzędowania Mieczysława R. Straty przedsiębiorstwa sięgały już kilkuset tysięcy złotych.

O nadużyciach dokonanych przez Mieczysława R. przedsiębiorstwo powiadomiło organa ścigania. Prokurator wszczął śledztwo. Tymczasem Mieczysław R. przepadł jak kamień w wodę. Rodzina rzekomo nic nie wiedziała o jego miejscu pobytu. Prokurator wydał więc list gończy. Wkrótce wyszedł na jaw, że Mieczysław R. ukrywa się w Nowogrodzie Szczecińskim, gdzie funkcjonariuszom patrolujących miasto rzucił w oczy „błękitno-metaliczny „opel" parkujący przed hotelem. Mieczysława R. zatrzymano, a „opla" przekazano komornikowi sądowemu. Ajent powrócił w towarzystwie funkcjonariuszy MO na nowosądecką ziemię, gdzie prokurator ogłosił mu postanowienie o tymczasowym aresztowaniu.

Podczas pierwszych przesłuchań Mieczysław R. trochę kręcił, opowiadał, iż część pieniędzy ukradli włóczędzy na dworcu, a część zgubił w nieznanych okolicznościach podczas podróży od miejsca pracy do miejsca zamieszkania, jednak oficer śledczy nie chciał uwierzyć w to dziwne nagromadzenie przejawów złego losu. Dysponował już dowodami, iż Mieczysław R. zagarnął pieniądze społeczne na zakup kolejnych samochodów. Przyparty do muru były ajent w końcu wyjawił prawdę, która sprowadzała się do tego, iż nade wszystko ukochał on pieniądze, a przy tym bardzo lubił szpanować.

W śledztwie wyjaśniono też zasadę działania obiegu przekazów pocztowych, które tak intrygowały kierownickę działu rozliczeń. Mieczysław R. różnymi metodami kompletnie lud ziści paczaczkami pewexowskiej kawy tak zbalamucił panienkę z okienka pocztowego, iż ta zgodziła się przybijać na całej przekazu „dla adresata" datę właściwą, na część „dla nadawcy" datę wcześniejszą, zgodnie z życzeniem klienta. Prawda wypłynęła na wierzch i okazała się bardzo przykra dla Mieczysława R. Dyspozycja odpowiedniego artykułu Kodeksu karnego stawiły w zarzucie przedstawionego byłemu ajentowi, brzmi: *podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5...*

PROŚCIE GŁOSEM

Mamy do czynienia z moralnością nie w pełni jeszcze socjalistycznego społeczeństwa. Aspiracje są wielkie, marzenia są wysokie, standard życia, ale znaczną część energii zużywamy na usprawiedliwianie czynnikami historycznymi, politycznymi, geograficznymi naszej niemożności. Czasami trzyka z nas zapał i ogień poświęcenia, ale do zwykłej, codziennej i rzetelnej roboty trudniej nas zmobilizować. Dzieje się tak dlatego, że przez 40 lat socjalizm utożsamialiśmy z szyletem dla każdego, bez względu na jego postawę, życiową aktywność, pracowitość i przydatność. Tuż po wojnie używaliśmy — szlachetnego być może, ale jakże bezmyślnego i utopijnego — hasła „każdemu według potrzeb". Potem, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zgodzić chcieli, że „kołądki mamy równe" i nawet kto odwagi się dodać, że głowy mamy jednak różne i ręce też. Takie pojmowanie społeczeństwa sprawiedliwości przyniosło wiele szkód.

Są w naszym kraju ludzie, którzy sądzą, że socjalizmem jest obdzielanie tylko po to, żeby dawać. Inaczej mówiąc: jak najwięcej brać od państwa, a jak najmniej dawać od siebie. Przy-wyklilśmy do nowych socjalistycznych funkcji państwa, jak do powietrza. Przecież powszechne nauczanie, ubezpieczenia, opłacanie ojczyzny, urlopy wypoczynkowe i zdrowotne, macierzyńskie, szkolenowe, zapewnienie miejsc pracy, wczasy, mieszkania i wiele innych zdobyczy to osiągnięcia, których nie ma nawet w krajach wysoko uprzemysłowionych i bogatszych od nas. Młodzi ludzie sądzą, że tak było zawsze.

Nieraz zadajemy sobie pytanie: skąd się to bierze, że młody człowiek, stawiający pierwsze kroki w samodzielność, sądzi, iż wie już wszystko; że z pewnością (którzy potem pozbawi go życiowo niezbędnej pewności) ocenia, że warta jest czyjąś praca, kto mądry, a kto głupi, jakie zadania celowe i słuszne, a jakie chybione i bezwartościowe? Więc przypomnijmy sobie, czy często słyszał w domu dobre słowo o kierownikach ludzi, o tych, wynoszących dla czyjejś kompetencji, wiedzy, uczciwości, zaangażowania?

Można także mnożyć przykłady niekiedy sieciukiu do mienia społecznego. Dobra ogólnospołeczne, ogólnonarodowe niektórzy ludzie zaczęli traktować jako własność państwową — czyli niczyją, a złodzieje mienia społecznego ukuli nawet powiedzenie: państwo i tak nie zbiednieje. I nie rozumieją, że owo „państwo" które obradają — to my wszyscy. Ze godzą w naszą wspólną własność.

O realizacji każdego partyjnego czy społecznego zadania decydują ludzie. A ludzie są różni: są oddani sprawie i rozumiejący socjalistyczną treść państwa, wszyscy, zarówno i z inicjywą, dobrze służący socjalistycznej Ojczyźnie — ale jak w każdej zbiorowości trafiają się również karierowicze, ludzie nijacy, zadowizowani, kumoterzy, dbający wyłącznie o swoje własny interes. Tym drugim partia i nasza ludowa władza wydała zdecydowaną walkę, w której nasza pomoc jest nieodzowna.

Nieprzyjaciele Polski w swych dywersyjnych planach stawiają na zatruwanie naszego społeczeństwa jadem nieiwary i bierności, na obezwładnianie jego twórczej woli i aktywności, pragną paraliżować energię społeczną. Stąd waga, jaką nadawać trzeba uruchamianiu i pobudzaniu mocy duchowych i tkanek pulsujących polskiego społeczeństwa, spożytkowaniu ich dla wspólnego budowania siły Polski.

Musimy przede wszystkim uwierzyć we własne możliwości, a głównie w wartość pracy, bo tylko ona może przysporzyć wszelkich dóbr, wzmieść domy, zapewnić godne jutro nam i przyszłym pokoleniom Polaków. Dlatego tak potrzebny jest szacunek dla dobrej pracy i poczucie sprawiedliwości społecznej.

WŁADYSŁAW DUDZIK
Nowy Sącz

ELŻBIETA GLINKA
CO NAJWAŻNIEJSZE DLA SZCZAWNICY?

— *Czajtkiocja!* — bez namysłu odpowiada naczelnik **Roman Trojnarski.** — *Tylko ona pozwoli uratować tutejsze powietrze przed utratą unikalnych właściwości leczniczych.*

Jeszcze niedawno ta wielka inwestycja należała do odległych marzeń. Planowano ją, owszem, ale w określonej przyszłości, a w dodatku gaz miał dotrzeć w Pieniny długą i trudną drogą od Nowego Targu. Teraz jednak już wiadomo, że gazociąg będzie prowadzony do Szczawnicy ze Słopnic. Taką decyzję podjął ostatnio wojewódzki. Wiadomo również, że gaz znajdzie zastosowanie nie tylko w domowych kuchniach, ale i do celów grzewczych. A to oznacza wyeliminowanie setek źródeł zanieczyszczenia tego dla atmosfery spalania węgla i koksu. Już zaczynają się prace nad projektem usytuowania gazociągu w Parenie.

— *W tym roku kończy się pozwolenie wodno-prawne dla Szczawnicy i grożą nam ogromne kary za odprowadzanie ścieków do rzek. Nie kary są jednak najważniejsze. Mamy przecież świadomość, czym naszej miejscowości i terenom położonym wzdłuż biegu Dunajca poniżej Szczawnicy grozi dalsze zanieczyszczanie tej rzeki. Płynący przez nasze miasto potok Grajcarek już dziś objęty jest zakazem kąpieli.*

Szczawnica jest wyzwalcie częściowo skanalizowana. Obejmuje siecią wodociągów, ale są to instalacje bądź sprzed drugiej wojny światowej, bądź z okresu międzywojennego. *Nadal, wieloletniemu, przewodniczącemu tutejszej Rady Narodowej* — mówi naczelnik — *że wyzwań sporem i zapałem zrobił się co mamy. Ale nie wszystko przewidzieć takiego rozwoju miasta i dziś sieć wodociągowa-kanalizacyjna „pęka w szwach".*

Ze Szczawnicy do Krościenka ścieki odprowadzane są kolektorem, który już teraz ma zbyt wąski przekrój. Co będzie za rok, dwa, gdy jeszcze przybędzie dowozu, gdy zostanie ukończone całe osiedle na Połoninach? No i w dodatku u końca kolektora nie ma oczyszczalni. Ścieki zanieczyszczają są do Dunajca z wszystkimi zanieczyszczeniami. Dlatego naczelnicy obu miejscowości wspólnie szukają sposobu maksymalnego przyspieszenia budowy oczyszczalni; może by ściągnąć po rozwiązanie „segmentowe" — zainstalować najpierw jedną jednostkę, a później sbierać środki na następne? Tylko, że na razie i na ten jeden nie mają...

Tak czy inaczej — kolektor musi być przebudowany na odcinku od Kotelnicy do Krościenka. To zadanie numer jeden w tej dziedzinie. Numer dwa — to zbudowanie od podstaw kolektora na trasie Szczawnica — Szlachtowa — Jaworki, a wcze- ej jeszcze na trasie Tylicz. To by wreszcie oczyściło Grajcarek, a także umożliwiło stworzenie w Jaworkach i Szlachtowej kąpielisk. Obecnie nie ma jak zapewnić nieuciążliwego dla przyrody odpływu ścieków, których ilość wzrosłaby ogromnie. Wiele pobudzeń dla rozwoju ma potokach Skielsko i Czarna Woda; wystarczyłoby jej także do zasilenia wodami Dunajca w Szczawnicy. Trzeba na to jednak — bagatelka! — 3 miliardy złotych. Skąd je wziąć?

A skąd brać pieniądze na przebudowę dróg? Od Krościenka do Jaworek (od pn. Mieczarni) o więc na prawie 20 kilometrach, remontu kapitalnego oczekuje kilka mostów. Naczelnik Trojnarski ciesząc się bardzo, że Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w ciągu dwóch tygodni postawiło na starych pocklasdach nowy most w Malinowie. Lecz za co remontować pozostałe? Skąd brać masę bitumiczną niezbędną dla łatania dziur i wybojów szosy, którą codziennie jeżdżą autokary z turystami krajowymi i zagranicznymi?

— *Dobrze — mówi naczelnik — że wojewoda obiecał przyznanie środków na naprawę drogi, ale sama Szczawnica; głowie się jedynie, gdzie znaleźć wykonawcę.*

Przywoływany co jakiś czas projekt budowy nowego traktu od Pienin ku Jaworkom, ciągle utoną Grajcarku, nie na żadnych szans realizacji. Koszty byłyby niewyobrażalne. Pozostaje więc jak najtaranniejsza pieczą otoczyć ten jedyny: ulicami Mariefticy Lipcowego — Szalaya — Szlachtowska. Nie jest to łatwe. Służy on przecież samochodom osobowym, jak i chłopskim wozom, ciężarówkom obciążonym drewnem i owcom dążącym na halę. — *Ze Związkiem Hodowców Owiec ostatnio dogadaliśmy się* — wyjaśnia naczelnik w odpowiedzi na moje pytanie, że podobno zabraniał przejścia redyku przez Szczawnicę — *i ustaliliśmy termin, w którym owce będą przepędzane przez miasto. Zobowiązaliśmy jednak hodowców do wprzątnięcia zanieczyszczeń, jakie pozostaną po redykiu, a także uprzedziliśmy, że Związek będzie musiał pokryć ewentualne szkody. Uważam również, że w Szczawnicy powinniśmy zaznaczyć kierdy bezwzględnie powinno partycypować Nadleśnictwo, którego ciężkie wozy najbardziej niszczą nawierzchnię.*

Potrzeba partycypowania różnych przedsiębiorstw i instytucji małych w Szczawnicy swoje obiekty w zespołu i utrzymaniu infrastruktury komunalnej, to temat odrębny i obszerny. No i ogromnej wagi.

— *Dopóki na szczeblu centralnym nie zapadną decyzje zmuszające wszystkich, którzy korzystają z naszego województwa, do świadczenia na rzeczywistą podstawę przyszłych jego pożytków naturalnego i nie zapewniamy należytych warunków kuracji i odpoczynku tym, którzy przyjeżdżają tutaj z całej Polski ani godziwych warunków bytowych obywatelom naszego regionu. Jest to prawda niby znana, wielokrotnie i na różnych szczeblach powtarzana, ale nadal jeszcze nie znajdująca dostatecznego rozumienia w pozicji decyzyjnej* — kończy naczelnik Roman Trojnarski. — *Trochę „drgnęło" po wprowadzeniu w życie tzw. uchwały górskiej, ale jeszcze zbyt mało.*

Bez zapewnienia właściwej infrastruktury komunalnej nie sposób podejmować się zadań wielkich, powszechnie inwestycje w Szczawnicy. A do takich należy budownictwo mieszkaniowe (w kolejce czeka ponad 200 rodzin). Dwie drogi rozwiązania problemu mieszkaniowego już wytyczono: rozwija się własna, szczawnicką spółdzielnię mieszkaniową (obecnie inwestyje ona na terenie osiedla Poloniny) oraz planuje się, co prawda nie na najbliższą przyszłość, budowę blocku komunalnego. — *Powinno być tu również* — zaznacza naczelnik — *budownictwo zakładowe. Dotychczas jakoś nie ma dalby się „dobry wujek", który sfinansowałby przebudowę „Perły"!* — wzdycha naczelnik. — *W zamian otrzymałby piękny obiekt na sezonowy wypoczynek.*

Dla przychodni jest już wskazanie lokalizacyjne — opodal obecnego, starego budynku tej placówki. Powstał Społeczny Komitet Budowy i miejmy nadzieję, że inwestycja wkrótce się ruszy. Jest to jeden z tych niemala zaułuje nazwej radnej WRN, *Elżbiety Dudy* — podkreśla naczelnik.

— *Aby nie wyszło na to, że tylko narzekam, poziom o dwóch sprawach, które sporo mnie cieszą. Wiaśnie przejmujemy teren dawnego kamieniołomu w Maliśowie i Gminna Spółdzielnia „Stowarzyszenie Chłopskie" będzie tam budować domy. Oprócz pomieszczeń administracyjnych, w Maliśowie powstanie piekarnia, masarnia, skład opałowy. Z kolei w miejscu obecnego składu w centrum Szczawnicy, przy ulicy Szalaya, ma być pawilon handlowy.*

Poza tym — jeszcze w bieżącym roku zostaną ukończone prace przy budowie basenu MPGK. Po wielu latach tułaczki Przedsiębiorstwo zyskuje własną siedzibę z zapleczem gospodarczym i technicznym. Z chwilą uruchomienia bazy — zwiększy się potencjał wykonawczy Przedsiębiorstwa, co przyda więcej świadczyć na rzecz miasta, zwłaszcza w zakresie budownictwa i drogownictwa.

Jeszcze w tym roku przestanie strasz- zydzać rozbabrana budowa wyciągu na Palenicę. Jej ukończenie przysporzy Szczawnicy atrakcyjności turystycznej.

— *I jeszcze jedna sprawa na koniec naczelnik Trojnarski.* — *Organizujemy w Szczawnicy kolonie OHP dla dzieci w wieku 16—18 lat. Bardzo wspiera nas w tym pił. Janusz Brzóska z Wojewódzkiej Komendy OHP. Młodzi chłopcy z całej okolicy — aż po Grywałd, Tylmanowa, Ochotnicę — zyskują szansę zdobycia zawodu, a jednocześnie my zyskamy pracowników, którzy dla Szczawnicy, OPZ-u, Chętnych przybywa z dnia na dzień, ale musi ich być co najmniej trzydziestu, abyśmy mogli kufice potwoić.*

Kolejarskie święto

Nowy Sącz koleją stoi. Święto kolejarzy zapoczątkowało ZNTK. Wręcz PKP — było świętem całego miasta. 110-letnia historia ZNTK, równie długie dzieje obsługi linii tamtowsko- lejkowskiej — w tym dniu w hołdzie oddanych kolejarskiej służbie ludzi. Podczas akademii i spotkań, na festynach w Cieniawie i Młodowie, z dumą wspominane powojenne dzieło odbudowy zniszczonych przez hitlerowców Warsztatów Naprawczych, żelaznych szlaków od Bobowej po Chabówkę i Muszynę, odgruzowywanie stacji, tunelu, budowę mostów wagonowni, lokomotywowni. Z troską mówione o przyszłości automatyzacji procesów technologicznych w ZNTK i dokończeniu elektryfikacji linii do granicy państwa.

Dowodami uznania za kolejarski trud były liczne odznaczenia państwowe, regionalne i resortowe. Z ZNTK Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Andrzej Gałęziowski, Stefan Czarny, Jan Hajduk, Marian Janik, Edward Turski i Tadeusz Sznajder.** Sztandar zakładowej organizacji młodzieżowej odznaczono „Złotą Odznaką Zasługi dla ZSMP". Wagonownię Pozaklasową Węzła PKP wyróżniono Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego".

W święcie kolejarskim uczestniczyli miłi goście — z Czechosłowacji i Jugosławii. Podobały się piękne dziewczęta z zespołu warszawego orkiestry dętej z Nowej Dubnicy (Czechosłowacja). Do atmosfery festynu nie dostroili się jedynie „kolejarze" na boisku: Sandecja z trzeciego wyjazdu wróciła z kolejną trzeciką porażką.

(ies)

Uwaga Rodzice!

Przy Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu rozwinęła działalność Poradnia Profilaktyczno-Wychowawcza. Ma ona swoją siedzibę przy Rejonowej Komendzie. W każdy pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca, w godzinach od 16 do 18 można zgłaszać się w Poradni, by uzyskać pomoc w sprawach opieki i wychowania. Bezpłatnych porad udzielają psycholodzy, pedagodzy, lekarze, funkcjonariusze MO oraz działacze Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego i Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Prawnego. Rodzice i opiekunowie mający kłopoty wychowawcze z dziećmi powinni jak najszybciej skorzystać z tej szansy.

Mijają cztery lata od dnia, gdy Krościenko odłączyło się od Szczawnicy i utworzyło samodzielną gminę. Wówczas mieszkańcy wiele spodziewali się po tej samodzielności. Kryzysowe lata nie przyszły rozkwitowi. Jaki więc jest dzisiejszy obraz gminy Krościenko?

Jej sześć sołectw: Krościenko, Tylicz, Kąty, Grywałd, Krościnę i Haluszową zamieszkuje ok. 5000 osób. Ludność trudni się przede wszystkim rolnictwem, obsługą licznych na tym terenie turystów i chałupnictwem, dostarczając wyroby rzeźbiarzom rękodzieła do cepelowskiej spółdzielni „Pieniny". Typowo rolniczą wsią jest Grywałd — o najwyższym średnim areale gospodarstw, o gruntach stromosnawych. Do najlepszych gryweldzkich gospodarzy należą: **Stanisław Tkaczyk**, jedyny w gminie rolnik prowadzący gospodarstwo specjalistyczne — owczarskie, **Stanisław Hryc** i **Marian Pelak**. W Haluszowej wyróżnia się **Józef Bak**, w Krościnie — **Stanisław Wojtasek**. Owczarstwo i hodowla bydła to główne kierunki gospodarowania, ale można rzec, że tutaj wszystkiego po trochu. Tym ważniejsza staje się pomoc opiekunów z dwu rejonów stacji MOPR — **Stanisława Drabika** i **Heleny Rychłaczyk**, strukturzy są w gminie na co dzień, organizują szkolenia, pokazy, udzielają porad. W krościeńskiej gminie jest tylko jedno gospodarstwo wdrożeniowe — właśnie Tkaczyka — są dwa przykładowe i około sześćdziesięciu współpracujących — to już pewna baza do szerzenia rolniczego postępu.

Rozwój rolnictwa uwarunkowany jest rozwidlową sieci dróg. Drogi, zwłaszcza dojazdowe do pól, są w gminie z głównych bolączek gminy i problemów do rozwiązania. Naczelnik **Edward Biziak** opowiada o planach również: ukończenie budowy Gminnego Ośrodka Zdrowia, uporządkowanie gospodarki komunalno-ściekowej oraz mieszkaniówkę. Wróćmy jednak do dróg. Ostatnio zapadły decyzje o przekazaniu pieczy nad nimi administracji szczebla podstawowego. — *Przekazano* — mówi naczelnik — *ale fundusz na ich „obsługę" ani możliwości wyłonienia się nie dano.* Jednocześnie umasywnieniu rolnictwa debra jakość dróg dojazdowych do pól staje się coraz ważniejsza. — *Cała ta sprawa wymaga przeprowadzenia kompetencyjnego* — rozważa Edward Biziak — *i myślę, że zostanie całościowo rozwiązana na szczeblu powiatowym, bo tylko moja gmina z tym się boryka.*

Naczelnik przymierza się do sporządzenia analizy całościowej problemu dróg w gminie, określenia kolejności prac. — *Konieczne jest przy tym zaznacza — uregulowanie sprawy partycypowania w utrzymaniu dróg ze strony Nowego Sącza oraz Pienińskiego Parku Narodowego.*

Sekretarz Urzędu Gminy **Teresa Żysmarska**, informuje:

— *Gmina ma Nowy Wypoczynkowy AGH „Granit" oraz Dom Wczasowy „Budosławi" — latem organizuje się wczasy, zima przyjeżdżają kuracjusze. Reszta — to bazy sieciowych.* Ośrodek *Pienińskiego roku zarejestrowano 97 biorących rolnictwo gospodarstw i 929 miejscach. Na terenie gminy działa kilka baz turystycznych: PT „Podhale" i „Orbis", których ekspozytury są w Szczawnicy, „Gromada" oraz „Wander-Tourist" Krakow — a jedynie Oddział PTTK ma tu swoją siedzibę. Wyżywienie zapewniają placówki społeczniane: restauracja „Wallek", PT „Podhale" i „Bar wczasowy", a także stołówka warunkowo szkolnych kolonii.*

po i bar-kawiarnia „Limba". Są również stołówki prywatne.

Jest również w Krościenku piekarnia, która na bieżąco dostarcza z zaopatrzeniem zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych. Spółdzielnia Mleczarska z Nowego Targu prowadzi sklep nabiałowy i cocktail bar, a Spółdzielnia Ogrodnicza — sezonowy punkt sprzedaży warzyw i owoców. Pozostałe sklepy — to domy handlowe, najgorsze, że placówki handlowe mieszczą się w starych, niefunkcjonalnych obiektach, niewystarczająco wysoka wszędzie w okresie letnim, gdy przez gminę przewijają się tysiące turystów. GS projektuje budowę dużego, nowoczesnego domu handlowego, ale na razie jest to jeszcze tylko projekt.

Inspektor oświaty i wychowania, **Kazimiera Ziemiańczyk**, z satysfakcją opowiada, że tutejsze szkoły zapewniają wiedzę do turystyki, dają wiedzę o regionie — a w krościeńskiej przygotowują również do pełnienia roli światłych gospodarzy turystycznego regionu. W każdej z pięciu szkół podstawowych i dwu ponadpodstawowych: „ogólniaku" i „zawodówce" działa koło PTTK.

Szkoły podstawowe w gminie mają dobrą bazę i dobrze wyposażone sale. Wyniki również mają dobre. Duży nakład kładzie się m. in. na działalność ramowopłynową, a także na wychowanie przez sztukę, zwłaszcza regionalną. Uczniowie tworzą na przykład zespół „Małe Pieniny", otoczony opieką zarówno Kuratorium Oświaty i Wychowania, jak i krościeńskiej Cepelii.

Tak przyjednym, jak i miejscowemu społeczeństwu służą obiekty Spółdzielczego Klubu Sportowego „Sokolica" a szczególnie ładny stadion z bazą noclegową wybarczyszyńską na obozy sportowe. Przez całą zimę czynne jest tam lodowisko. Gorzej z bazą dla kąpiel, zwłaszcza dla dzieci, bo się ono nieźle pod okiem trenera **Bronisława Waluśa**. Działa również sekcja piłki nożnej, przewodzi jej trener **Stanisław Gwiś**. Obecnie PTTK ściśle współpracuje GOPR wzięło się za budowę wyciągu narciarskiego; ściślej — rozmowa się tutaj nie toczy o budowie wyciąg z Obidzy. Wiele prac jest wykonywanych w czynie społecznym. Szczegółów angażu się w tę budowę gorprowiec **Andrzej Dyda**, lecz także miejscowe zakłady pracy, zwłaszcza Cepelia, wiele świadczą na rzecz bazy społecznej w gminie.

Do turystów głównie adresowane są zajęcia „Pienińskiego Lata" — ekspozycja twórczości ludowej w Pienińskim Parku Narodowym. **Tomasz Ligas**, jest wielu hafciarzy i innych artystów. Natomiast z baz do działalności kulturalnej kierowanej przez **Stanisława Cepucha** Gminny Ośrodek Kultury mieści się w jednym pokoiku; jest pomoc ta tak, Gminna Biblioteka z oddziałem dziecięcym oraz filmem w Grywałdzie i Krościnie — i to wszystko. — *W Grywałdzie są zaangażowanie na siedzibę GOK-u starej kręgielni w parku, gdzie urządziłoby się również sale wystawowe* — uzupełnia ten obraz Teresa Żysmarska.

Aby gmina mogła należycie pełnić funkcję centrum turystycznego, musi mieć niekażone środowisko naturalne, a więc kopanie odpadków czyste wietrze i wody. Na powietrze specjalnie nie narzekać nie można, gorzej jednak z wodami. Pitnej nie brakuje, zapewnia ją sieć wodociągów wybudowanych przez gminę; dla samym Krościenku powstaje właśnie ostatni odcinek — druga nitka od ul. Kingi, a w Haluszowej będzie rozbudowa organizacyjna. Ale tam gdzie są wodociągi — zwiększa się ilość ścieków, a nie ma ich gdzie odprowadzać. Szamba są rozwiązaniem połowicznym. Cała lewobrzeżna część Krościenka ma kanalizację jedynie burzową. — *Powoli gminy społeczny komitet, którego zadaniem jest rozwiązanie problemu kanalizacji* — mówi Edward Biziak. — *Staramy się o budowę oczyszczalni ścieków, będzie ona skanalizowanem centrum i ulicy Japieliońskiej, ale w bieżącej pięciolecie nie mamy na to ani kredytu. Dużo oczyszczalnia z prazdziwego zdarzenia to inwestycja opra-*

TRUDNA SAMODZIELNOŚĆ

mnie kosztowna, dlatego czynimy starania o kanalizację biolokku, który z czasem mógłby stać się częścią oczyszczalni kompleksowej. Jest to współne zadanie dla Krościenka i Szczawnicy, ale problem jest problem dla miejscowości położonych poniżej Krościenka, nawet dla Nowego Sącza.

Gminny Ośrodek Zdrowia budzi się w znacznej mierze czynnych społecznym, przy wydatnym udziale Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia; gmina ma tutaj ze zasłużyło, gdyż zajmuje jedno z czołowych miejsc w województwie w świadczeniach na ten fundusz. Część chirurgiczna jest już pod dachem, podłączono ją. Będzie to duży, nowoczesny obiekt z przychodniami chirurgiczną i rentgenowską. Prawdopodobnie już w przyszłym roku zacznie służyć mieszkańcom gminy. Poza tym ma gmina ośrodek zdrowia w Grywałdzie, gdzie pacjentów przyjmują internista i stomatolog.

Dla dobrego rozwoju gminy niezbędni są specjaliści: lekarze, kadra pedagogiczna dla szkół, lekarze weterynarzy, służy dać mieszkania. Dziś to, czym dysponuje Urząd Gminy — to rudery przed drogą, a nawet sprzed pierwszej wojny światowej oraz Dom Nauczyciela. W obecnej pięciolatce Dom będzie rozbudowany dla potrzeb zarówno gminy, jak i administracji, ale naprawdę rozwiązać problem mieszkaniowy można jedynie przez budowę bloku komunalnego. Tymczasem w gminie zagospodarowania w przestrzennego nie zapewnione terenu pod taki obiekt. Są już natomiast przymiarki do budowy domków jednorodzinnych w dzielnicy Łąkcica.

Są także czynione starania o rozbudowę kąpieliska w Krościnie — utworzenie piątego jak w gminie) przedszkola w Grywałdzie oraz rozszerzenie obiektu liceum zawodowego. Krakowskie Przetowne Konserwowy „Zabytkec" chce w tę szkołę zainwestować, by ją latem wykorzystywać na ośrodek wypoczynku. W gminie jest sporo zabytkowych ma również gmina budowę campingu w Łąkcicy.

— *Rozwiązanie naszych podstawowych bolączek jest konieczne dla należytego funkcjonowania całej gminy* — podkreśla naczelnik Biziak. — *Choć nie jest to gmina, że leży w obszarze, gdzie zbiegają się ważne turystyczne szlaki i to położenie rzutuje na gospodarkę gminy, w jej funkcje w regionie, nadaje ona jej samodzielności.*

ELŻBIETA GLINKA

Z UKOSA

Odfajkowano?

O godzinie 9 sekretarze organizacji partyjnych z terenu Nowego Sącza zebrali się na całodzienne spotkanie, pierwsze po IX Zjeździe PZPR. Na wstępie przypomniano, że przed całą partią, a więc i przed nowosądecką organizacją, są ogromne i bardzo ważne zadania i że aby te zadania podjąć, trzeba zapoznać się z dokumentami zjazdowymi. Słusznie. Na czym jednak ma to polegać? Ano, na czytaniu pierwsze dwie godziny (15-minutową przerwą referowano punkt po punkcie różnice między przedzjazdową wersją Statutu partii a Statutem przyjętym przez X Zjazd. Nikt chyba nie był w stanie z uwagą śledzić tej wyliczanki. Na koniec słuchacze dowiedzieli się, że ta, czego wysłuchali, dostaną później (kiedy?) na piśmie. Pytań z sali nie było, czemu trudno się dziwić.

Następne trzy godziny (tym razem z przerwą południową, śniadaniowej trwało omawianie w podobny sposób Uchwały X Zjazdu. Słuchacze, coraz bardziej znużeni, kiwali się jakby przysypiali, bądź też wiedli coraz głośniejsze rozmowy. Ożywienie wprowadził jedynie ostatni punkt porządku dziennego: krótka, rzeczowa informacja o systemie szkoleń partyjnych w roku bieżącym. O godz. 14 sala opustoszała — była potrzebna na następne szkolenie.

Dobrze poradź sta ludzi na cały dzień oderwano od warsztatów pracy. Bardzo wątpię, czy wiele pozostało im w głowach, choć prelegenci — oddajmy sprawiedliwość — musieli się solidnie napracować, by przygotować swe wystąpienia. Dyskusji nie było; zabrakło czasu na nią czasu. Natomiast kilka osób zapytanych przeze mnie podczas przerw w wrażeniu — jednogłośnie odpowiadało: to jest stracony dzień.

W kampanii przedzjazdowej i na Zjeździe wiele mówiono o potrzebie — ba: konieczności — nowego stylu pracy partyjnej. Spotkanie, o którym piszę, wskazuje, że nowe bardzo opornie wkracza do codziennej praktyki.

Łyżka dziegciu

Dostał list: zaproszenie od wojewódzkiego spotkanie w Nowym Sączu. Przyjechał, no bo jakże takiego zaproszenia nie przyjąć. Nikt z bliskich nie mógł mu skorzystać z zaproszenia, a szkoda poradzi sobie sam. Autobus będzie niecałe dwie godziny, a od dworca PKS do Urzędu należało. Spokojnie podobało mu się bardzo, powiedział potem godnie nas podjęli.

Później, zmęczony kilkugodzinnym już pobytem poza domem i przeżytym wzruszeniem powrócił na dworzec PKS. Biletów na najbliższy autobus szł na następny nie było. Nie, nie skarżył się. W ogóle nie umie się skarżyć, a pewnie nawet i nie przyszło mu do głowy, że miałby na co. To mnie się zrobiło gorzko i wstyd za organizatorów, którzy nie pomyśleli, że ktoś z osiemdziesięcioletni laureat nagrody wojewody ma czym dojechać na uroczystość wręczenia tychże nagród, czy nie należałoby mu zapewnić towarzysza, a choćby zatroszczyć się o to, jak i kiedy powróci do domu. Biedaka młodu, jaka była piękna wyróżnienie zasłużonego dla województwa starego górala zepsuła łyżka dziegciu — bezmyślność...

Zaprosili nas

Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na inaugurację szkolenia politycznego;

• Przedstawiciel Rady Narodowej Miasta i Gminy w Limanowej na XV zwyczajną sesję;

• Karpacka Brygada WOP na uroczystość wręczenia sztandaru dla koła Żołnierzy Byłych Żołnierzy Zawodowych im. Bohaterów Karpackiej Brygady WOP;

• Komitet Organizacyjny obchodów 650-lecia Kamionki Wielkiej na imprezy jubileuszowe oraz VIII Lato w Dolinie Kamionki;

• Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej do Konferencji na Wojewódzkie Dożynki Młodzieżowe oraz wręczenie sztandaru miejscowej instytucji ZSMP;

• Rektorat i Senat Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Akademii Rolniczej w Warszawie na jubileuszowe inauguracje roku akademickiego z okazji 170-lecia działalności Szkoły;

• Rada Gminna PRON w Łącku na obywatelskie spotkanie z posłem na Sejm PRL Ireneuszem Wrzesiniem;

• Komitet Organizacyjny na uroczystość 15-jubileuszowe 80-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kromera w Gorlicach;

• Zarząd Wojewódzki wspólnie z Zarządem Głównym oraz Zarządem Miejsko-Gminnym ZSMP w Limanowej na uroczystość zakończenia XX Ogólnopolskiego Rajdu Turystycznego im. Janka Krasickiego;

• Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Nowym Sączu na uroczystości obchodów X-lecia Jeleniowa z Sportlandią Sportową Pracowników WPHW;

• Wojewódzka Biblioteka Publiczna na wystawę poplenerową Tylicz '86 pn. „Zabytki sztuki ceriewnej w oczach dzieci";

• Klub MPiK w Nowym Sączu na prelekcję Wiesława Siedzia, ilustrowaną przeźroczami wspomnienia z kaszmiru Tybetu i Indii w ramach wyprawy „Himalaje 86" — wtorek 30 września br. godz. 17;

• Klub Osiedlowy „Piast" w Nowym Sączu na uroczystość X-lecia Oddziału Polskiego Związku Akwarystów;

• Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu na Międzyszkolny Turniej Piłki Nożnej dla klas 6 i 7 z okazji „Dnia Piłkarza" '86".

Krynickie święto muzyki

Lubimy baśnie, które dobrze się kończą. Historia życia biednego chłopca z Soszowca, który postanowił osiągnąć sławę i stać się wielkim artystą, przypomina baśń. Jan Kiepura rozpoczynał karierę od statystowania w warszawskim Teatrze Wielkim i bezpłatnych lekcji u prof. Wacława Brzezińskiego. Pracowitość, ojpt i tanet sprawiły, iż swoje marzenia zdołał przekształcić w rzeczywistość — zdobył światową sławę, udokumentowaną wieloma śpiewnymi rolami filmowymi i przyjęczęstowaniem międzynarodowym. Egzetrh, słynną śpiewaczką i aktorką filmową okresu międzywojennego. Nie brakło mu również łyżki do interesów — wybudował w Krynicy, w parku „Patria", gdzie gościły — korzystające z leczniczych właściwości krynickich wód mineralnych — nawet „Kopenhagane głowy", zyskała dużą popularność. Zwróciła także uwagę na tę miejscowość. Mówiono nawet w latach czasach, iż kogo nie stać na Krynicę, musi leczyć się za granicą. Tamte czasy należą do przeszłości, w której legenda mnożyła się z rzeczywistością. Kiepura jednak pozostał związany z Krynicą do dzisiaj, a związek ten, im więcej mija czasu od śmierci artysty (marzec roku 1966 roku), wydaje się coraz mocniejszy.

Gdy jesienią 1967 roku po raz pierwszy z inicjatywy Dyrekcji Uzdrowiska „Krynica-Zegiestów" zorganizowano tutaj Festiwal Arii i Pieśni imienia Jana Kiepury, była to jeszcze skromna, zaledwie dwudniowa impreza. Koncertowała Orkiestra Krakowskiej Filharmonii oraz zaledwie pięciu solistów, choć trzeba przyznać — znakomitych. Wśród nich, wystąpili wówczas Andrzej Hiolski i Wiesław Ochman). Imprezy odbywały się w sali kina „Jaworzyna", jak też w małym, letnim koncertowej przy Deptaku. Później Festiwal zaczął się rozrastać, przybywało towarzyszących koncertów, widowisk, pojawiało się coraz więcej wokalnych dzieł, poświęconych Kiepurze i jego patrona Festiwalu, Ladis Kiepura.

Żaden jednak dotychczasowy Festiwal nie może konkurować pod względem „długości" z tegorocznym. Jubileuszowe, dwudziestę już święto muzyki poważnej i mniej poważnej trwało przez jedenaście dni. Może to zbyt długo, ale widzowie nie mieli powodów do narzekań — atrakcja goniła atrakcję. Nie dla wszystkich chętnych starczyło miejsca na koncertach i spotkaniach z gwiazdami.

Stefan Lebuda, górnik z Jaworzna, jeden z krynickich gości, powiedział nam: — *Przyjechałem po raz pierwszy do Krynicy w lecznicie. Postanowiłem się, że będzie to także okazją, by poznać wielkich artystów biorących udział w Festiwalu. Niestety, już tydzień przed rozpoczęciem imprez wykupiono wszystkie bilety na główne koncerty. Takich zawodzinych, jak ja, jest więcej. Do ostatniej chwili liczyliśmy na odrobinę szczęścia — może ktoś zrezygnuje, może na sali będą jakieś wolne miejsca?*

W sali Pijalni mieści się 1200 widzów. Jak widać i to nie wystarcza. Nie tylko wielkie koncerty gwiazd operetki i opery, recitale wybitnych śpiewaków, estradowe inscenizacje „Zemsty nietoperza" Johanna Straussa czy „Cyrulika sewilskiego" Gioacchino Rossiniego cieszyły się wielkim powodzeniem. W trakcie kilkudziesięciu przesłuchań Konkursu Śpiewaków Operowych, które odbywały się w niewielkiej, nabitej do ostatniego miejsca sali koncertowej w Pijalni — pod zmkniętymi drzwiami, zza których dobiegały głosy sopranów i tenorów, gromady ciekawskich i „podsłuchujących" spędzały sporo czasu.

Na dole, gdzie urzędowało Biuro Organizacyjne — obdzielano laszych na każdą pamiątkę wczasowiczów programami, plakietkami oraz planszami ze znakiem firmowym Festiwalu. Hol dobiły obrazy malarza-amatora z Andrychowa, **Jana Broński**, który upodobał sobie nasz region. Jego pejzaże górskie, wiarusi polskich okolic i zabytkowych budowli wzbudzały również zainteresowanie. Szkoda, iż nie zadbano, by Festiwal stał się okazją do prezentacji twórczości tutejszych artystów.

W Klubie TPPR codziennie organizowano tzw. „Spotkania z autografem". Tutaj także trudno było się dostać. Widzowie, dla których zabrakło miejsca — stojąc w drzwiach i na korytarzu — łowili każde słowo wypowiadane przez artystów. Wśród nich, **Marię Fołtyn, Halinę Mickiewiczówną, Wandę Polańską, Lodę Halamę czy Bernarda Ładysza i Bogusława Kaczyńskiego.** Bogusław Kaczyński, kierownik artystyczny Festiwalu, a jednocześnie przewodniczący jury Konkursu Śpiewaków, przyznał: chyba najwięcznych się do przybliżenia współczesnym słuchaczom sztuki potrona imprezy. Jego opowieść o Janie Kiepurze i Marcie Egerth, przedstawiana nagraniami muzycznymi, prezentowana ogromnej publiczności w dniu inauguracji jubileuszowego Festiwalu cieszyła się ogromnym powodzeniem, choć bywałcy poprzednich imprez już ją znają.

Od samych początków towarzyszy dniom festiwalowym, zarówno jak postacią Jana Kiepurę, sądeczanin, **Władysław Gutowski**. Społecznik, wieloletni pracownik Dyrekcji Uzdrowisk, rozmiłowany w sztuce wokalnej — jest kronikarzem tej imprezy. Z sentymentem wspomina Kiepurę. — *Pamiętam, jak w 1958 roku przyszedł do Krynicy i wystąpił w Nowym Domu Zdrojowym. Niewielu spotykających go ludzi zdawało sobie sprawę, że to najsłynniejszy nasz śpiewak. Prowadziłem wtedy Muzyczną Szkółkę Łyżwiarską i wraz z dziećmi, ubranymi w ludowe stroje poszedłem go przywitać i zaprosić na występ. Jego autograf i kilka słów, jakie skreślił wtedy w specjalnie zakupionej przeze mnie Księdze Pamiątkowej dla początek Krynicy Uzdrojowej, która mieści się obecnie w kilku tomach. Zbieram wpisy naszych wybitnych gości, programy, pamiątki i fotografie. Dzisiaj wielu z tych gości rozpoczynali swoją karierę właśnie od Konkursu Śpiewaków w Krynicy.* Wskazówką do zbierania pamiątek. Te słowa potwierdza m. in. wpis **Józefa Homika**, który i w tym roku wystąpił, ale jako gwiazda scen operowych.

Gdy w 1969 roku kierownictwo nad Festiwalem przejął Bogusław Kaczyński — impreza stała się prawdziwym maratonem muzycznym. Zarówno się od gwiazd, przybywa ich coraz więcej.

ANDRZEJ B. KRUPIŃSKI:

Malarz i pedagog

Nasza pierwsza w województwie, a może i w Polsce, wiejska galeria sztuki Biura Wystaw Artystycznych w Jazowsku, prowadzona przez KAZIMIERĘ i STANISŁAWA DUDÓW, wchodzi w trzeci rok działalności. Wiemy już dzisiaj, iż jej otwarcie było uzasadnione, że spełnia ona rolę przedsionka, przez który społeczność niewielkiej podsądeckiej wsi, a nawet całej gminy Łącko wprowadzana jest w świat wielkiej sztuki. Galeria jest też ceną, jaką zmana nie tylko w województwie, ale i w kraju. Bywa prezentowana w prasie i w programach telewizyjnych. W niewielkich jak wnętrzach gościli już różni znani i uznani artyści, teraz zaś mamy okazję przeprowadzić powtórkę ze znajomości znakomitego malarstwa artysty szkapiańskiego, **AKRADIUSZA WALOCHA.**

Arkadiusz Walocha jest artystą średniego pokolenia. Urodził się w roku 1932 roku w Poznaniu. Edukację plastyczną rozpoczął w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach. Kontynuował ją w latach 1953—1960 w katowickiej filii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem profesorów ADAMA HOFFMANA i LEONA DOŁŻYCKIEGO, a następnie w samym Krakowie u profesora EMILA KRCHA i WACŁAWA TARAKIEWSKIEGO. W roku 1961 osiadł na stałe w Zakopanem, gdzie podjął pracę nauczyciela rysunku i malarstwa w słynnej *Szkole Kenara* czyli Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych. Uprawia rysunek, malarstwo i grafikę użytkową. Prace swoje prezentował od 1962 roku. Dotychczas miał 15 wystaw indywidualnych. Brał też udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych, środowiskowych, ogólnopolskich, również za granicą; we Francji i Norwegii. Jego obrazy i rysunki znajdują się w zbiorach muzeów narodowych Warszawy i Krakowa, w muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Muzeum Tatrzańskim im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem oraz w kolekcjach prywatnych krajowych i zagranicznych. Za twórczość artystyczną, pracę pedagogiczną oraz pracę społeczną jako radny Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem odznaczony został Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznakami: „Zasłużony Działacz Kultury", „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej" i „Za zasługi dla Zakopanego". Jest tegorocznym laureatem nagrody Wojewody Nowosądeckiego I stopnia w dziedzinie sztuki, przyznanej mu za wybitne osiągnięcia artystyczne i upowszechnianie plastyki. Przyznanie jej łączy się z 25-leciem jego pracy twórczej i pedagogicznej.

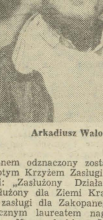

Arkadiusz Walocha
Fot. AUTOR

Domeną Arkadiusza Walocha jest malarstwo sztalugowe, a w nim pejzaże tatrzańskie i portrety bliskich mu osób (również autoportrety). A dodać należy, iż nie jest to malarstwo — rzędu „łatwych i przyjemnych". Waloch preferuje sztukę pogłębioną, pozbawioną łatwych chwytów formalnych, estetyzujących smaczków, niewydzieranego. Wszystkie jego prace, podobnie jak prace Tadeusza Brzozowskiego i Władysława Hasiora wypełnione są wprost silnym ładunkiem intelektualnym. Zbudowane są przede wszystkim z materii malarskiej; mocnych, zdecydowanych w uderzeniu czy pociągnięć pędzla wydających syntezę formy modela, jego charakter lub najbardziej znaczące cechy przedstawionego krajobrazu, uzupełnione stonowanym kolorem — niezliczoną ilością odmian; szarości odzywionej powidokami czerni, błękitu lub ugrów. Patrzącemu i bliska niewielkim formatem obrazy Walocha zdają się być dziełami monumentalnymi, a tak przy tym często abstrakcyjnymi. Dopiero przy dokładniejszym poznaniu odkrywają całe bogactwo tworzących je form i barw. Bo w portretach na przykład chodzi Walochowi nie tyle o uchwycenie zewnętrznego podobieństwa modeli, ile o wydobycie ich skrytej we wnętrzu natury, rysów charakteru, przeżyć. Również pejzaże górskie Walocha nie mają w sobie nic z ładności pocztówkowych widoczków. W obrazach jego są równie groźne jak w naturze, równie chropawe, często zimne i odpychające, ale zawsze majestatyczne i piękne. Cechuje je nieskończona ilość

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

ZAKOPIAŃSKIE LICEUM PLASTYCZNE

W 1876 roku dzięki staraniom Towarzystwa Tatrzańskiego utworzono w Zakopanem — w górralskiej izbie tzw. szkołę snycerską, przekształconą później w Szkołę Przemysłu Drzewnego. Początkowo dyrektorowali jej cudzoziemcy — FRANCISZEK NEUZIL i EDGAR KOVATS — niezbyt rozumiejący intencje organizatorów: kształcenie młodych górali w dziedzinie snycerstwa, rozwijanie ich naturalnych zdolności i umiejętności, a także sięganie do tradycji sztuki ludowej. Stąd też w początkowym okresie szkoła przeszła wszystkie możliwe chyba kierunki, jakie panowały w sztuce na przełomie XIX i XX wieku: od bezstylowego eklektyzmu poczynając, poprzez secesję, modernizm, prymitywizm aż do kubizmu.

Objęcie w roku 1901 stanowiska dyrektora przez STANISŁAWA BARABASZA, a także akcja publicystyczna STANISŁAWA WITKIEWICZA — spowodowały, że szkoła wypracowała swój własny profil, właściwie niezmienny do dnia dzisiejszego. Rozumieli intencje Barabasza i Witkiewicza — na szczęście — następni dyrektorzy i nauczyciele: KAROL STRYJEŃSKI, WOJCIECH BRZEGA, ROMAN OLSZOWSKI, ADAM DOBRODZICKI, MARIAN WIMMER, a po ostatniej wojnie — HALINA i ANTONI KENAROWIE, TADEUSZ BRZOZOWSKI, KAZIMIERZ FAJKOSZ, MICHAŁ GĄSIENICA-SZOSTAK i inni.

Wielu ludzi o zakopiańskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych mówi po prostu „szkoła Kenara". Ten skrót przyjął się tak powszechnie, że rodzi zupełnie słuszne pytanie. GRZEGORZ PECUCH, wybitny rzeźbiarz, wychowanek zakopiańskiej szkoły i równocześnie współpracownik Antoniego Kenara przypomina pewien typowy incydent:

— *Kiedyś odwiedził mnie Niemcy w pracowni i zaczęli się zachwycać figurką Chrystusa, głośno przy tym komentując, że jest to wspaniały przykład twórczości w Szkoły Kenara. Jakiej było ich zdumienie, gdy się dowiedział, że rzeźbę tę robiłem w 1947 roku! A więc paradoks: Szkoła Kenara istniała jeszcze przed Kenarem!*

Zasług Antoniego Kenara nie można umniejszać, ale nie wolno jednocześnie zapominać o wieloletnich tradycjach, a przede wszystkim o „korzeniach": sztuce ludowej, od której w tej szkole wszystko właściwie się zaczęło. Chyba nawet lepiej aniżeli dzisiejsi spadkobiercy Kenara rozumiał to on sam, gdy mówił do Antoniego Rąsy: — *Szukaj, Antek, własnej drogi. Wyjdź od sztuki ludowej. Popatrz na dzieła Mickiewicza, Chopina, Moniuszki i zastanów się, skąd oni czerpali ogromną siłę.*

Podobnie ma się sprawa z tzw. rangą szkoły. Zbyt wielu ludzi zapomina, że jest to szkoła średnia, czyniąc krzywdę uczniom i przeszkadzając nauczycielom w pracy wychowawczej. A przecież sam Kenar zawsze miał świadomość, że jest to szkoła średnia i dostosowywał program do poziomu uczniów.

Wanda Wermińska, Ewa Podleś, Wanda Wołańska, Krystyna Naumann, Barbara Zdrojewska, Jerzy Marchwiński, Stanisław Pluk i Romuald Tesarowicz to tylko niektórzy z dużego grona wybitnych artystów. Orkiestra Filharmonii Lubelskiej i Lubelski Chór Kameralny, Chór i Orkiestra Opery Śląskiej w Bytomiu, a ponadto — „Alex Band" Aleksander Maliszewskiego i gwiazda z sopockiego Festiwalu Piosenki, Michał Bajor, prawie 60 uczestników Konkursu Śpiewaków Operowych, wiele interesujących zespołów muzycznych i estradowych — stworzyły imprezę dającą wiele wrażeń i wzruszeń.

Odświętny nastrój rozbrzmiewającej muzyką Krynicy pewnie został zakłócony patrzący z balkonu zmurowanego we frontową część podestu muszli koncertowej. Jan Kiepura. Jest nadzieja, że Festiwal Sztuki nadal nabierać będzie. Bogusław Kaczyński planuje w przyszłości przekształcenie go w międzynarodową imprezę. Przed laty zrobiono już podobnie — pocięli na zagranicznych wykonawcy, m. in. z ZSRR, Czechosłowacji oraz USA. Mieszkańcy Krynicy, a zwłaszcza powodzianie mieszkańcy Krynickie Towarzystwo imienia Jana Kiepury marzą o budowie teatru poświęconego swojemu patronowi. Rozpoczęto już zbiórkę pieniędzy, organizuje sukcesję książek autorstwa Bogusława Kaczyńskiego oraz Lody Halamy. 50 tys. zł ofiarowuje Władysław Kika, prezes krynickiego Komitetu SD, a Roman Kazana — kierujący tutejszym oddziałem Polskiego Związku Filatelistów, przeznacza na cel ten dochód z wystawy filatelistyczne. Konto Krynickiego Towarzystwa Kulturalnego jest otwarte. Podajemy numer: NBP Oddział Krynica, nr 49126-3251-132.

LUCYNA KASZUBA

LUCYNA KASZUBA

Nie liczacz godzin

WOJCIECH DĘBICKI tegoroczny laureat nagrody wojewódzkiej Nowosądeckiego za działalność na rzecz upowszechniania kultury, od siedmiu lat prowadzi Dom Kultury „Lachy". Nie miały do czynienia z nim burkliwi dyrektorów, obce są mu wszelkie schematy w działaniu. Placówka przy ulicy Jagiellońskiej jest jakby jego drugim domem. Zawsze otwarty, otoczony gronem najbliższych współpracowników-przyjaciół, którzy podobnie jak on nie liczą godzin pracy — z otwartymi rękoma i uśmiechem gotów jest w każdej chwili przyjąć nowego przybysza czy gościa i wysłuchać problemu, przedyskutować „przyniesione" pomysły.

— Pańska biografia działacza kulturalnego wiecej niż one siedem lat, tak!

Nie liczacz godzin

— Nie brakuje jednak i wielkich przedsięwzięć, jak „Sądecka Wiosna Kulturalna" czy organizowany przez Miejską placówkę Opiekuńczą Przegląd Zespołów Spółdzielczości Pracy. A widzowie nadal narzekają, że brakuje interesujących propozycji.

— Różne są oczekiwania widzów, nie wszystkich można zadowolić. Każda jednak placówka ma swoich sympatyków, swoją widownię, musi się jednak o nich starać. Wielkie imprezy, jak wspomniany Przegląd, w którym zaprezentowały się grupy teatralne, kabaretowe, muzyczne i taneczne — w sumie 1600 artystów — liczą, iż każdy znajdzie tu coś interesującego dla siebie. Niestety, z braku odpowiednio dużej sali Przegląd odbywał się w Limanowej, w gościnnym Domu imienia Janka Krasickiego, nie w Nowym Sączu, w własnych pomieszczeniach, dzięki dyspozycji zastrzeżeń niewielkimi saikami, możemy przetrwać jedynie kameralne formy: spektakle teatrów z laboratorów, recitale artystów i nieduże wystawy. Nie chcemy być Domem Kultury powielającym działalność innych placówek, nawet gdybyśmy mieli na to warunki lokalowe. Nie zamierzamy tworzyć kolejnych kół recytatorów, muzyków, prowadzić zajęć według „harmonogramów". Wciąż szukamy nowych pomysłów.

— Wazsza placówka obchodzi w tym roku 35-lecie istnienia. Jak dzieła już zespół regionalny „Lachy". Ile więc w Waszej pracy kultywowania tradycji, a ile nowych koncepcji?

— Zespół „Lachy" przyporzyli nam byłem „kierownikiem produkcji" przy inscenizacjach. Nie patrzyliśmy na zegarek, zapomniałem o tem czas o dobrym i odczytuję. Spaliśmy po kilka godzin, na złożonych w wieży Ratusza dekoracjach. Widowiska z udziałem kilkuset aktorów odgrało 30—40 tysięcy ludzi, którzy schodzili się na plac koło Zamku lub na błonia nad Dunajcem. Współpracowały zespoły regionalne „Lachy" i „Sądeczanie", „angażowaliśmy" nawet... stado koni. Dziś imprez znacznie więcej, ale są skromniejsze, bardziej kameralne i dlatego nie przyciągają masowej widowni.

— Wielu placówek ma kłopoty z brakiem kadry; wykruszają się starzi działacze, nie ma kogo wprowadzać ambitnych programów. Jak to jest u was?

— Nie mamy takich problemów. Pamiętamy, że pracujemy dla widzów i że jesteśmy amatorami. Amator to pojęcie szerokie i niezwykle ważone — bo oznacza bezinteresowną miłośnika sztuki. Ci, którzy współpracują od lat z „Lachami" czynią to nie dla chałtury, lecz dla zaspokojenia własnych społecznych pasji. Stąd atmosfera przyjaźni, brak konfliktów. Pracują w niesamowitym tempie. Od samego początku istnienia zespołu tańczy w „Lachach" ADAM JĄSKOLSKI, 20 lat przetańczył EDWARD BARAŃ, MICHALINA WOJTAS, MARIA WASKO, ROMAN GORYCA — szef kapel ludowych — poświęcają każdą wolną chwilę zespołowi. Wspomniałem już o Andrzeju Horoszkiewiczu, którego zauroczenie teatrem trwa nieprzerwanie od wojny. ANDRZEJ GÓRSZCZYK, EWA STAWOWCZYK i wielu innych utalentowanych młodych oraz starszych ludzi teatru, bez względu na ich gażę, czy jest ona pomniejsza, o nas i wciąż tu pracują. Myślę, że funkcjonowanie każdej placówki kulturalnej w dużej mierze zależy od społeczników, którzy nadają jej charakter. Ponadto — mamy doskonałego mecenasa w Spółdzielczości Pracy. Prezes Mieczysław Wojciechowski, szuje chętnie nam pomaga, podobnie — ZDZISŁAW SWIDERSKI, główny kierowcy Zarządu. Możemy dzięki nim pochwalić się własnym budynkiem, który po remoncie powinien stać się godną Sącza piękną placówką kulturalną. WŁODZIMIERZ PAŁKA z wielkością troski, możemy więc skupić się głównie na działalności kulturalnej. Opiekujemy się grupą około 600 osób w różnym wieku, które tańczą, śpiewają i występują w naszych zespołach. Rocznie organizujemy 250 imprez, 300 tyn — będzie ich więcej, bo około 200.

— Czy jest więc jakaś recepta, która mogłaby posłużyć innym prowadzącym placówki kulturalne?

— Nie ma takich recept — wszystko zależy od ludzi, którzy nie boją się pracy i chcą coś robić dla innych.

---

kształtów i kolorów, często nie dotrzeganych, nie uświadamianych podczas zwykłego patrzenia na nie. Bo gry trzeba nauczyć się widzieć, co później portretować. A właśnie pełne zrozumienie gór stało się udziałem Arkadiusza Walocha, tak samo zresztą jak zrozumienie istoty malarstwa. *W moim malarstwie* — powiedział kiedyś — *nie szukam li tylko wartości estetycznych, chcemy przywrócić rzemiosła, ale przykładów poznania świata i człowieka, porządkującej myśli i szybkiej, emocjonalnej realizacji.* Osobą najbardziej w życiu sztuki Arkadiusza Walocha określił jego były profesor z krakowskiej Akademii, a zarazem przyjaciel Adam Hoffmann:

— Arek Waloch patrzy w twarz człowieka z czułością i uwagą, dostrzega wszystko — od mocnej konstrukcji, budowy, do ulotnego nastroju. Chwyta lekkie spojrzenie, dostrzega nieznaczny gest, patrzeje widzi zdumie i zachwyt, omatek i rozwy cień — widzi wszystko... W jego sztuce jest cała witalność i młodość, której nie zgubił a jedynie ubogacił. Swoje obrazy i rysunki tworzy w tempie i klimacie improwizacji stale ponawiającej. Taki był, kiedy go poznałem blisko 30 lat temu — taki pozostał do dziś (...) Kolory jego obrazów zazwyczaj jest szarości rozgnaczki, składziony z ogniem i siłą.

Jeszcze przed wojną ówczesny dyrektor szkoły, znakomity architekt Karol Strzyński proponował odwoływanie się do intuicji dziecka. Antoni Kenar postępował podobnie: — *Stawiałemy uczniom zagadnienie na miejscu, pozwalałemy zdawalśmy się na ich intuicję.* Arkadiusz Waloch również postuluje, aby nicejo uczniom nie narzucać. Większość uczniów pochodzi z Podhala, z wiosek województwa górskich. Stamtąd przynoszą upodobania, gusty. To wszystko znajduje odbicie w ich późniejszych rzeźbach, ale pod warunkiem, że nikt niczego nie będzie im narzucał. Może stąd właśnie swoisty styl rzeźbiarzy? Także tych, którzy szkołę kończyli jeszcze przed Kenarem!

— Kenar zastał pewne rzeczy gotowe — twierdzi Grzegorz Pecuch. — Z tym, że jako świetny organizator, potrafił je uporządkować. A nie wolno zapomnieć o przeszłości.

Co wyróżnia prace absolwentów zakopiańskiej szkoły spośród innych? Grzegorz Pecuch jest zdania, że przede wszystkim dokładność i solidność — zarówno w sensie technicznym, jak i artystycznym. Należałoby dodać jeszcze rodowód wszystkich — albo raczej większości — tych prac: korzenie tkwią w ludowości. Bez względu na to, czy ich autorzy pochodzą z okolic Nowego Sącza, Rabki czy Podhala.

Integracja zdolności plastycznych i zainteresowań humanistycznych to główne cele, jakie w procesie dydaktycznym stawiają sobie nauczyciele. Czy osiągają to? Chyba tak, skoro wiele absolwentów dostaje się na studia, w tym wyższe. Bywało tak kiedyś — stąd wielu dawnych absolwentów jest lub było nauczycielami — jest tak i obecnie. Kenar powiedział niegdyś: — *Szkoła nie produkuje gotowych artystów. Szkoła ma na celu rozwijanie wyobraźni, pogłębianie inteligencji ucznia, żeby mógł on ocenić zjawisko z własnego punktu widzenia.*

Trudna jest sytuacja lokalowa Liceum. Zajęcia odbywają się w 5 budynkach, z których jedynie jeden — „Strug" — jest własnością szkoły. Zresztą właściwie nigdy sytuacja nie była lepsza. Do dziś się wspomina rok 1956, kiedy to Kenar „zdobył" budynek przy ul. Kościuszki. Wówczas takie rozwiązanie było luksusem, ale dziś przydałby się jakiś większy i bardziej przystosowany do obecnych wymogów obiekt. Planowana jest rozbudowa „Struga", ale kiedy to nastąpi, nikt właściwie nie wie. Dyrektora IRENEUSZA WRZEŃNA martwi fakt, iż w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły powstaje zespół kin. Już teraz, chociaż budowa jeszcze na dobre się nie zaczęła, huk maszyn nie pozwala na otwarcie okien. Co będzie, gdy budowa ruszy pełną parą?

Szkoła prowadzi obecnie dwa wydziały: zwyczajowo nazywane — ceramiczny i drzewny, w których mieści się również specjalizacja w dziedzinie lutnictwa. Tylko po wojnie opuściło mury szkolne ponad tysiąc absolwentów, wśród których znajdują się wybitni, znani wkraju i za granicą artyści, m. in. ANTONI RZĄSA, WŁADYSŁAW HASIOR, HENRYK BURZEC, ANTONI HAJDECKI, STANISŁAW SŁONINA, STANISŁAW KULON. Absolwentem tejże szkoły przed wojną był także znakomity narciarz i wielki patriota BRONISŁAW CZECH.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 10)

ARKADIUSZ WALOCH, uczący w szkole już 25 lat, podkreśla:

— Praca mówcza to coś, co niejako dokonuje się po drodze. Ważniejsze jest kształtowanie się ulotego człowieka. Dlatego bardzą jest czuwanie nad tym, aby uczeń nie zepsał rzeźby. Takim postępowaniem można wszystko tylko zgmatwać. Przecież młodzież przychodzi do szkoły z najprzeróżniejszymi nalecialościami i nie powinna się jej niczego narzucać. Wszystko może szczunek dla tego, co tkwi w młodym człowieku. Niech młody człowiek najpierw stanie się kimś, a dopiero potem rzeźbiarzem.

...ch dobry jubileusz szpitalowej są absolwenci z całej chyba Polski — a z wśród gości Warszawy **Józef Kozieł, wicepremier, profesorowie tczeni z Krakowa i Wrocławia. W ciągu 80 lat przez szkołę zawodową Ogólnokształcącego opuściło ponad 7 tysięcy maturzystów. Ktokolwiek z nich zechce uczestniczyć **w święcie swojej szkoły**, będzie mógł wziąć udział. Program organizacyjny jubileuszu zaplanował kuliniarkę obchodów na 4 października. W programie: wręczenie szkole sztandaru, otwarcie Izby Tradycji, odsłonięcie poświęcenie pamiątkowej — Marcina Kromera, spotkanie absolwentów, uczniów, nauczycieli. Będzie to również okazja do uzupełnienia przez emerytowanej nauczycielkę, **Lucję Kowal**, informacji zebranych przez nią do monografii szkoły. Wiadomości o Miłoszu Kromerze Gorlickiej podjęło się wydać historię liceum drukiem.**

☆

W październiku 1905 r. do **Wincenty Szczepańskiego** przyszedł uczeń i otrzymał pismo Prezydium C.K. Rady Szkolnej Krajowej: *„Jego cesarska i królewska Apostolska Mość raczył z dniem 17. września 1906 mianować Wielmożnego Pana Dyrektorem c.k. gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Gorlicach.* Pod tedy „zamianowany" dyrektor, wkrótce po tym pierwszym dniu pracy **Stanisław Konnenberg, Wiktor Barański, Stanisław Daneckl, Janusz Biliąk, Jan Bronisław Wolski, Brakowski** to tylko stosownego budynku. Tymczasowo gimnazjum zajęło pomieszczenia w „Sokole" i magistracie. Po 6 latach budania po pokoiach zastanowiło się. W 1913 otrzymało obecny, okazały gmach, zaprojektowany przez **Tadeusza Mościcka**, który ozdobiły płaskorzeźby Stanisława Wielkiego, Jadwigi i Władysława Jagiełły, dłuta artystów **Wójtowicza i Orkasiewicza**. Budowa gmachu trwała od maja 1911 roku do września następnego roku (!). Miasta nie było stać na tak poważny wydatek, lecz dzięki staraniom gorliczan w Sejmie Galicyjskim, otrzymano pożyczki od Rady Prowizorycznej rządu. Rok szkolny 1913/14 w nowych murach rozpoczęło 466 uczniów w 15 oddziałach.

Od początku szkoła wychowała w duchu patriotycznym, chociaż oficjalnie jej zadaniem było wpajanie młodzieży wiernych dla cesarza i monarchii. Z wejściem wisiał polski orzeł, niżej poprzesie Adama Mickiewicza. Obchodzono rocznice Konstytucji 3 Maja, pielęgniała też działalność drużyny harcerskiej im. Antoniego Jeziorańskiego powstańca styczniowego, założonej w 1911 r.

Pierwszy egzamin dojrzałości w roku szkolnym 1913/14 zdało *„73 uczniów publicznych i 4 prywatystów"*.

Niedługo gorliczanie cieszyli się nową szkołą. I września 1914 rozpoczął się rok szkolny, a 23 września trzeba było go przerwać i uciekać przed wojną wszystkich. Cały budynek zajęło wojsko, część nauczycieli zmobilizowano. W marcu 1915 artyleria austriacka zniszczyła niedokończone skrzydło, mając pomieścić m. in. salę gimnastyczną. Po wielkiej bitwie majowej, w piwnicach gimnazjum znaleźli schronienie bezdomni. Dyrektor W. Szczepański starał się o wzywienie przerwanej nauki.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Gorlickie Liceum

Wiele pracy i kosztowało naprawienie wiszącego części budynku, gdzie się jednak. Powoli szkoła podstawowa dni przedwojennego. Odremontowano cały parter. Nie udało się tylko odtworzyć zniszczonej biblioteki i wznowić pracy orkiestry.

W wolnej Polsce w mury szkolne wstąpiło nowe życie. Powstało Koło Filarackie, ponadto kola: miłośników kultury klasycznej, historyczne, literackie, geograficzne, przyrodnicze, krajoznawcze. Drużyna harcerska, zwyciężała im. Stefana Czarniieckiego. Zanotowano, iż w roku szk. 1918/19 pracowało 20 nauczycieli. Wtedy uczniów *„I było chłubne: uzdolnionych, 73 uzdolnionych, II na ogół uzdolnionych, 49 nieuzdolnionych"*. Ubogich, dobrych uczniów zwalniano od opłat za naukę.

W 1920 doszło m.in. nauczanie solarstwa. Przedmiotem nieobowiązkowym było ogrodnictwo i pszczelarstwo. Założono Koło Przyjaciół Harcerstwa. Dzięki polsko-amerykańskiemu komitetowi pomocy dzieciom, w szkole powstała kuchnia, dzięki temu w roku zawiór 200 uczniów. 5 lat później wprowadzono gminy klasowe z wójtami, powstał skiepik uczniowski.

Bogate we wydarzenia były lata 1922—29. Utworzono Komitet Rodzicielski, szkoła stała się koedukacyjna. Do harcerzy dołączyły dziewczęta, założono Koło Orzeszkowej. Szkolna reprezentacja zdobyła 5 razy z rzędu nagrodę ministerstwa za grę w palanta. Przybywało wyposażenia do pracowni przedmiotowych, powstało muzeum, kierowane przez **Ludwika Jaska**.

W 1932 roku, w wyniku reformy oświatowej, szkoła otrzymała nową strukturę, nazwę oraz patronę; stała się Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Marcina Kromera.

W 1933 r. wydarzył się incydent świadczący o świadomości politycznej młodzieży: uczeń **Schwimmer** za czytanie klasyków marxistów został usunięty ze szkoły. Większość kolegów stanęła w jego obronie, wskutek czego dyrekcja odwołała decyzję.

We wrześniu 1939 rok szkolny nie zaczął się jak zwykle. Nie znaczy to, że nauka została przerwana. Tuż po wybuchu wojny, szkoła otrzymała zwiększe rozpoczęli tajne kursy w domach uczniów. Tym systemem do matury dojdzie 418 dziewcząt i chłopców. W gmachu liceum w latach okupacji istnieje szkoła handlowa nadzorowana przez okupanta. 23 listopada 1942 ciężarówki niemieckie wywiozły dziesięć osób na roboty do Rzeszy. Tylko kilku młodym udało się uciec. Nie bez strat przeszło okupację grono pedagogiczne. M. in. w obozie koncentracyjnym w Mauthhausen zginął nauczyciel **Aleksander Pazurkiewicz**.

Zaraz po wyzwoleniu Gorlic, już w styczniu, rozpoczęto naukę (tymczasowo w budynku szkoły podstawowej nr 2 i w siedzibie straży pożarnej). Pierwszym gospodarzem budynku liceum został **Stanisław Zabierowski**. Równocześnie nauczyciele zorganizowali bezpłatne kursy dla analfabetów. Roku 1946/47 rozpoczęło już 1500 uczniów, lekcje otwarte, z udziałem rodziców, prowadziło 35 nauczycieli, w tym 11 z wyższym wykształceniem. W wyzwolonym mieście liceum odgrywało istotną rolę w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym. Powstały tu koła ZWM, ZMW, ZMD, drużyny harcerskie. Zespoły artystyczne występowały dla mieszkańców miasta i powiatu. Dyrektor Zabierowski, działacz Stronnictwa Demokratycznego, został wiceprezwodniczącym, ukonstytuowany jeszcze przed wyzwoleniem, Powiatowej Rady Narodowej. 5 nauczycieli weszło w skład MRN.

Obecnych 50-lecia szkoły w październiku 1948 r. chęć skromne, zostawiły trwałe ślad: rozpadła ulica o codzie dowie zniszczone skrzydła gmachu oraz popierania Mickiewicza. Dzięki pomocy gorlickiego Zjednoczenia i PSC w Sucharachowicach, po ośmiu latach przedsięwzięcie sfinalizowano.

Ogółem w powojennym 40-leciu liceum opuściło 4290 absolwentów. Największe osiągnięcia z ostatnich lat, zarazem dowody poziomu szkoły to: wpisanie 12 do Klubu UNESCO, pocowe miejsca olimpijczyków: **Wiesława Beka, Wacława Tenerowicza, Janusza Sepiola, Andrzeja Ellmesa**, puchary zdobywane w zawodach wojewódzkich i duży procent przyjęć absolwentów na studia.

☆

Na tegorocznej jubileusz szkoła przybrała odświętną szatę. Solidnie, grube mury przetrwały wojny, ale poza „kosmetyką" nie przechodziły dotąd kapitalnego remontu. Przed sześciu laty zaczęto gruntownie ich odnawianie. Roboty przerwano, bo nie ma pieniędzy, zbyt wielkich jak na możliwości szkoły kosztów. Łącznie remont kosztował 23 mln zł. Ukończyć możliwy, gdyby nie pomoc finansowa i rzeczowa zakładów: FMWIG, Polmo, GPPD, MPGK, ZOZ. Napływały składki od rodziców, absolwentów i nauczycieli byłych klas LO. Na koncie uzbierało się przeszło 1,5 mln zł.

Wymieniono cały parkiet. Pachną świeżą farbą ściany. Nowe są sanitarialy i szatnie w piwnicach. Wypłacniła elewacja. Lada dzień zostanie uzupełniona ulica Rzeszowska. **Tobl**, dyrektor gorlickiego BWA, chóć nie absolwent LO, podjął się bezinteresownie przygotowania rekonstrukcji. Jest też autorem popiersia Marcina Kromera. W wykonaniu pomógł „Glinik".

Wieść o przygotowaniach do jubileuszu i wizerunek tym podnieciła rozmiosła się wśród wychowanków LO. Prezes Sądu Wojewódzkiego w Jelenej Górze, rodowity gorliczanin, **Antoni Tabor**, po koleżeńsku poprosił prezesa SW w Nowym Sączu, **Stanisława Kosa** — zaś przeznaczyć na konto szkoły-jubilatki. Tak też się stało. Z Brzeska do liceum napisał **Tadeusz Murzin**. Jako emerytowany nauczyciel urządza wycieczkę do Gorlic. Pisze, że pragnie uczestniczyć w uroczystości jubileuszowej. **Wojciech Bożyk**, miniekcjalcy w Kielcach, zgłosił się po kilka „cegiełek", obiecał rozesłać kolegom-absolwentom. **Andrzej Winogrodzki** z Oświęcimia sprawił nie lada zespołowienie systemu. Jest wnukiem pierwszego dyrektora gimnazjum, Wincentego Szczepańskiego. Przyslał fotografię dziadka i kopię jego wspomnienia go dyrektorem. Będzie jednym z honorowych gości jubileuszu.

Na początku tego roku, z Warszawy nadeszła informacja do dyrektora gorlickiego LO. Autorem jest **Marian Porwit**. Pisze m.in.: *„Urodzony w Gorlicach pod koniec ubiegłego wieku, wychowałem się na Trybunie i w murze Bożego Polski w tym właśnie c.k. gimnazjum. Tu powzięłem postanowienie oddać swe siły na wojnie ojczyźnie, które wychowanie postępuje w 1914 r. do legionów polskich, wraz z kolegą szkolnym Tadeuszem Szczarkiewiczem, dziś socjologiem, profesorem Uniwersytetu Łódzkiego. Napisałem pod koniec lat 80-ych mego życia swe wspomnienia związane z młodością w zaborach, z legionami, z wojskiem. Ukaża się nakładem sp. Czytelnik pod tytułem „Spojrzenie poprzez moje życie", opatrzone indeksem postaci. Ja, Zapomniałem, wychowałem nauczycieli z lat 1906—14 z wyjątkiem jednego. Nie zapamiętałem imion pod frazem. W dniu wojnach światowych zagadnie moje wiadomości, jakie Wolno że w liceum zachowały się dane z przeszłości?*

Dyrektor LO, **Jan Plato**, natychmiast odpisał. Praca Mariana Porwita zostanie uzupełniona i przyjęta do druku. Zaś szkoła otrzymała piękny prezent — książki z dedykacjami autora. W zamian, dyrektor sprawił sędziwemu absolwentowi niespodziankę, wysyłając mu tablo wykonane w pracowni klasa gimnazjalnej oraz maturalne. M. Porwit został zaproszony na święto szkoły. Odpisał, że mając 91 lat boi się tak wielkiego przeżycia...

☆

Do uroczystości coraz bliżej. Jest już sztandar. Zaprojektowała **Natalia Osiwkiewicz**, emerytowana nauczycielka, wykonała pracownia **Tadeusza Bobowej**. Na niebieskim tle herb Gorlic i nazwa szkoły. Na rewersie godło państwowe. W wrześniu będzie też gotowy medal okolicznościowy, projekt wzoru **Jerzego Nowakowskiego** z ASP.

Początek roku szkolnego i spiętrzenie przygotowań do święta. Niełatwo dyrektorowi znaleźć czas na rozmowę. Więc krótko: *czego szkole życzyć z tej okazji?*

— Dobrej jak dotąd życzliwości zakładów, instytucji, mieszkańców Gorlic — odpowiada J. Plato. *— Poza tym nowoczesnego sprzętu. Potrzebujemy komputerów, a na to długo nas nie będzie stać.*

Na miarę potrzeb XXI wieku, kreda i tablica, jak przed 80 laty, już nie wystarcza.

ANDRZEJ SZYMAŃSK.

ZAKOPIAŃSKIE LICEUM PLASTYCZNE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 9)

Osobny rozdział w nagrodzonych dziejach szkoły wydział — obecnie specjalizacja — lutnictwa. Do roku 1960 uczono tego trudnego zawodu w Zakopanem. Potem utworzono specjalną szkołę w Nowym Targu — Technikum Budowy Instrumentów Lutniczych — aż wreszcie w roku 1976 zdecydowano się na przywrócenie tej specjalizacji w szkole zakopiańskiej. Chyba słusznie, bo przecież właśnie w Zakopanem ukończył szkołę m. in. JÓZEF BARTOSZEK, obecnie jeden z najlepszych lutników na świecie. Stąd w Zakopanem znalazł się jeszcze jeden fachowiec FRANCISZEK MARDUŁA, dzięki któremu staniom w ogóle utworzono taki wydział. A polscy lutnicy, w czym niemała zasługa zakopiańskiej szkoły, napawają liczą się w świecie.

— Życie szkoły naprzód, a ciągle pozostaje legenda — mówi dyr. Ireneusz Wrzesień. *— Ale spuścizna też się liczy. Przecież, gdzie tylko nie spojrzeć to Zakopanem wszędzie dostrzec można prace uczniów naszej szkoły: Na Pęksowym Brzyku, zabytkowym cmentarzu, zakopiańskim, jest tam szkoła się opiekuje, to budynkach przeróżnych urzędów i instytucji.*

Ostatnimi czasy uczniowie zaczęli wyjeżdżać za granicę, m. in. do Francji. Różne są na ten temat komentarze. Niektóre osoby posuwają się nawet do posądzania odpowiedzialnych o to ludzi o... zdrowie. *W Italji kilka kryzys, a młodzież sobie wojażuje i wydaje dewizy!*

— Zawsze uważałem — komentuje te nieprzychylne głosy Ireneusz Wrzesień — *że zarówno uczniowie, jak i nauczyciele potrzebują wyjazdy zagraniczne, choć wielu ludzi tego nie rozumie i stara się przeszkadzać. A przecież szkoła powinna być otwarta. Konieczna jest możliwość porównywania prac, wzbogacania metod wychowawczych, a nadto stwarzają okazje dla rodzenia się autentycznych przyjaźni.*

Jakie będą wyniki tej otwartości?

— Na żywo mają kontakt ze sztuką europejską, co stwarza nie tylko świadomość otwartości, ale jednocześnie ułatwia im wyzwolenie się z kompleksów. Ba raptem okazuje się, że właściwie to nie bardzo mamy się czego wstydzić! W uczniach rodzi się autentyczne — nie wymuszone, uzgodnione z programem — przekonanie, że ta lepsza ich „na wiarę" — poczucie dumy narodowej. Wcale nie zachłystują się Zachodem — o co niektórzy tak bardzo się obawiają — pomimowiel przekonują się, że wiele sprawy zależy po prostu od ludzi.

Jubileusz 110-lecia Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem nie będzie na pewno zwykłą propagandową fetą. Szkoła ma się czym poszczycić. Zarówno tym, co było w przeszłości, jak i tym, co w niej dzieje się teraz. Za ten dorobek zostało Liceum odznaczone w bieżącym roku nagrodą Wojewody Nowosądeckiego.

Dni Szymanowskiego

W Zakopanem od 29 września do 5 października będą trwały Dni Muzyki Karola Szymanowskiego. Towarzystwo Muzyczne nosiące imię kompozytora przygotowało wiele imprez. 29 września inscenizacja teatralna pacierza Teatr imienia Stanisława Ignacego Witkiewicza w Zakopanem („Kontrabasista") oraz **Jerzy Stuhr** z Teatru Starego w Krakowie (godziny 17 i 19.30); 30 września — w BWA odbędzie się koncert współczesnej muzyki polskiej („Muzyka urzeczeni" z udziałem solistów, m. in. **Małgorzaty Armanowskiej i Gabrieli Kulesickiej** (godzina 19); 3 października Muzeum „Atma" zaprasza na odczyt **Anatolia Kalenieczenki** z ZSRR „Karol Szymanowski na Ukrainie" (godzina 16), a wieczorem — na koncert kameralny w wykonaniu Kwartetu „Camerata"; 4 października (w tych samych godzinach) — w „Atmie" — odczyt **Joelle Van Hylle** z Belgii („Karol Szymanowski w Belgii"), a w BWA — recital skrzypcowy **Marii Baranowskiej**, której akompaniuje pianistka **Maria Kruszka**, na zakończenie, 5 października w BWA wystąpi z recitalem fortepianowym Jerzy Bielecki (Bielecki jest laureatem konkursu pianistycznego w Muzeum „Atma", ulica Kasprusie 19).

LZS w Kamienicy

35 lat temu, spontanicznie, z inicjatywy miejscowych chłopaków, którzy chcieli mieć swoją piłkarską drużynę, powstał w Kamienicy LZS „Gorce" Kamienica. Założycielami i pierwszymi działaczami byli **Władysław Opyd, Roman Cepielik** i **Józef Rusnarczyk, Grato w piłce,** uprawiano także siatkówkę, strzelectwo, narciarstwo, pasjonowano się szachami. Zawsze jednak dominował futbol.

Okres pełnego rozkwitu klubu przypada na lata 1969—76 i związany jest z **Krzysztofem Włodarczykiem,** pasjonatem sportu, nauczycielem. Piłkarze awansowali do klasy „B", stworzono szerokie zaplecze, grali juniorzy i trampkarze. Do tych pięknych tradycji nawiązuje dziś sekcja piłkarska prowadzona przez **Bronisława Wude.** Najbardziej zasłużonym i najwytrwalszym zawodnikiem był **Stefan Hudzicki,** który 21 września rozegrał pożegnalny mecz. Grał w barwach „Gorców" 17 lat, strzelił 217 goli. Jest wzorem dla młodzieży.

LZS „Gorce" w pełni korzysta z bazy sportowej szkoły podstawowej nr 1: sali gimnastycznej, szatni, natrysków a ciepłą wodą. Klubu rewanżuje się udostępnianiem stadionu, opieką nad grupą trampkarzy. Dobra współpraca LZS i Szkolnego Związku Sportowego i przynosi efekty: wspólnie organizuje się zawody lekkoatletyczne, turnieje tenisa stołowego, biegi przełajowe, gminne ligi piłkarskie i narciarskie. Stały obowiązek utrzymania formy sportowej w związku z niedzielnym występem publicznym, wspólna wola walki o przyzwoite miejsce w rozgrywkach, presja wywierana przez około 300 kibiców przychodzących na mecze — mobilizują chłopaków, dyscyplinują. Solidarny wysiłek i pasja organizatorów — sprawdzone przy zakładaniu klubu i budowie stadionu — będą niebawem poddane nowej próbie: LZS-iacy z Kamienicy zamierzają ulepszyć nawierzchnię stadionu, wybudować trybunę, postawić pawilon, szatnię i mini-hotel.

Patronem klubu i sprężyną jego działania jest naczelnik gminy **Stefan Kulig.** Z pomocą spieszy KG PZPR, gmina spółdzielnia, kółka rolnicze, zakład przemysłu drzewnego. Zaangażowanie instytucji łączy się z działalnością społeczników, nie szczędzących sił i czasu dla dobra wiejskiego sportu. Należą do nich m. in. prezes klubu **Czesław Olchawa,** kierownik drużyny piłkarskiej **Eugeniusz Pestrzeńny** i organizujący szkolenie sportowe **Zbigniew Oprzadek.** Oto cała tajemnica — dlaczego Kamienice ominął kryzys polskiego sportu.

Tadeusz Dobek

Nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej nr 9 imienia Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu — Tadeusz Dobek obchodził niedawno piękny jubileusz: 25 lat pracy w zawodzie nauczycielskim (i w jednej szkole); ćwierć wieku niestrudzonego propagowania ideałów kultury fizycznej i rekreacji. Dobek jest człowiekiem niezwykle ruchliwym w sądeckim światku sportowym, zawsze otwarty na miejskich imprezach sportowych. Nauczyciel jubilany, ale wymagający, krytyczny wobec nieruchawych organizatorów, zjednujący sobie sympatyków, ale i sporą rzeszę... nieżyczliwych.

— *Zdążyłem wychować kilka pokoleń sądeczan* — mówi pan Tadeusz. — *Z moich wrażeń wynęli znani sportowcy, oficerowie, inżynierowie.*

Prowadzony przez Tadeusza Dobka SKS należy do najlepszych w województwie. „Dziewiątka" uczestniczy w licznych zawodach międzyszkolnych, turniejach, spartakiadach — m. in. w Nowosądeckim Biegu Lachów i Wojewódzkich Biegach Zwycięstwa, Cykl zawodów wyznaczają propozycje uczniów oraz kalendarz rocznice wyzwolenia Nowego Sącza i zwycięstwa Rewolucji Październikowej. Dzień Ludowego Wojska Polskiego, Dzień Piłkarza i Olimpijczyka, Nowosądeckie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dobek od najmłodszych klas wpaja młodzieży społeczną postawę: uczniowie porządkują teren szkolny, sadzą drzewka, niedawno razem z dorosłymi urządzili boisko z prawdziwego zdarzenia. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży makulatury i złomu przeznaczyli m. in. na konto budowy hali sportowej i Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

— *Sport w mieście rozwija się nierównomiernie* — mówi Dobek — *częste są potknięcia i niedomagania organizacyjne. Życzyłbym sobie, aby zgodnie z uchwałą MRN reaktywowano Miejski Ośrodek Sportowy i podniesiono rangę Zarządu Miejskiego Szkolnego Związku Sportowego.*

Ping-pong

Do bardzo dużej niespodzianki doszło podczas I Wojewódzkiego Turnieju Klasyfikacyjnego Seniorów na sezon 1966—1967. Najlepszy tenisista stołowy naszego regionu, aktualny mistrz Małopolski, **Longin Wróbel** z nowotarskich Gorców zajął dopiero 5 miejsce. Zwycięzcy jego koledzy klubowi: **Dariusz Wolski,** przed **Wojciechem Wolskim i Markiem Serokoszem.** Wśród kobiet bezkonkurencyjną okazała się **Krystyna Trojan,** przed **Grażyną Siepień** (obie Start N. Sącz) i **Elżbietą Bodak** (Glinik).

*

W Nowym Targu odbyły się wojewódzkie turnieje klasyfikacyjne juniorów i juniorów młodszych. Oto wyniki:

Juniorzy młodsi: 1. **Wojciech Diechciowski** („Gorce"), 2. **Marek Ryndak** („Glinik"), 3. **Tomasz Wolski** („Gorce), 4 **Piotr Cesacz** („Gorce"). Juniorki młodsze: 1. **Elżbieta Bodak,** 2. **Jadwiga Piecuch** (obie „Glinik"), 3. **Mirosława Borowicz** („Gorce"), 4. **Grażyna Piątek** („Glinik"). Juniorzy: 1. **Wojciech Bryja,** 2. **Tomasz Wolski** („Gorce"), 3. **Piotr Zdziebko,** 4. **Robert Pokór** (obaj „Glinik"). Juniorki: 1. **Elżbieta Bodak,** 2. **Jadwiga Piecuch** (obie „Glinik"), 3. **Teresa Bajka,** 4. **Mirosława Borowicz** („Gorce").

Prawidłowa praca z młodzieżą prowadzona jest wyłącznie w „Gorcach" i „Gliniku". Nikt z pozostałych 24 sekcji tenisa stołowego w województwie nie „wdarł" się do finałowych zwórek w nowotarskich zawodach.

Sandecja – Hutnik 1:1

Po serii wyjazdowych porażek trener **Janusz Iżyński** nie kryył rozczarowania grą swojego zespołu i postawą niektórych zawodników. Był może w następstwie tego, traktując decyzję jako formę ukarania, szkoleniowiec Sandecji nie wystawił do gry z krakowskim Hutnikiem — **Wiesława Wilowskiego.** Wszedł on co prawda w drugiej części meczu na boisko, lecz wypadł dobrze Przyjaciel Wilowskiego spod zastanawiający. Gracz — jakby nie było — otrzaskany w I-ligowych bojach, akcbywający nawet dla Bałtyku bramki, w Sączu nie może się odnaleźć. A przecież nie gra za czapkę gruszek. Cechą wyróżniającą sportowca spośród rzeszy zwykłych śpiadaczy chleba jest ambicja. Bez niej w sporcie, zwłaszcza w futbolu, nie da się zbyt wiele zdziałać. Mam na myśl ambicję nie tylko podczas meczu, ale i na treningu. Talent nie poparty ciężką treningową pracą na II-ligowym boisku nie wystarczy. Nie wystarczy tym bardziej, jeżeli nie przestrzega się higienicznego trybu życia.

18 min. — prostopadłe podanie **Majerana,** nieudana pułapka offsajdowa Hutników, napastnicy Sandecji uciekają ze spalonych pozycji, a z głębi pola jak z karabinu wystrzeliło **Czesław Olchawa.** Piłka w siatce — gol!

Podrażniony Hutnik rzuca się do przodu. W 22 minucie **Kantor** brond mocny, odbity od obrońców strzał, 3 min. później chytrze uderza głową **Kaszelan.** Kibice zaskoczeni: bramkarz, który w ostatnich meczach nie zbierał najlepszych recenzji, „najsłabsze ogniwo", interweniuje jak w transie, jak za najlepszych lat w III lidze. Gromkie brawa, skandowanie Tadek. Tadek! Niestety, w ją godzinę. W 26 min. **Dybczak** po niegroźnym rzucie wolnym z 35 metrów obowiązywa bramkę. Głupi gol, typowy dla piłkarskiego podwórka.

Sandecja do końcowego gwizdka nie rezygnuje ze zwycięstwa; w 36 min. bardzo groźnie **Pachnik,** w 63 min. w stuprocentowej sytuacji w piłkę nie trafia **Zemełka,** w 78 min. idealną pozycję strzelecką marnuje **Pietrzak.** Hutnik gra ostro, chwilami brutalnie, sędzia pokazuje krakowianom dwa żółte kartoniki. Ostatnie minuty: odgłosne brawa: Hutnika mutu ocalne, wrzuitki, podbramkowe zamieszanie. Wszystko bez rezultatu.

A więc remis ze wskazaniem na Sądeczan. Najmniej pretensji do **Pachelika i Pawlikowskiego.** Pytanie do organizatorów: od rozgrywki II-ligowych rozgrywek nie funkcjonuje prawidłowo zegar elektroniczny. Nie „chodzi" lub pokazuje jakiś marsjański czas. Czyżby w Sączu nie było specu znającego się na elektronice?

Krążek w grze

Ruszyła hokejowa karuzela. System rozgrywek pozostawiono bez zmian: runda eliminacyjna (mecz i rewanż), potem podział na dwie grupy i rozgrywki finałowe — play off. Reprezentant naszego regionu — nowotarskie „Podhale" broni tytułu wicemistrza Polski. Aspiracje trenera **Walentego Zielary** są jednak większe: celują w „złoto". Drużyna stawia na młodzież. Nie robił trudności **Dariuszowi Sikorze** i **Leszkowi Bizubowi,** którzy wyjechali prywatnie do Stanów Zjednoczonych. Z drużyny tej pozostali: **Leszek Jachna** — do Polonii Bytom, **Jarosław Wajda** — do GKS Katowice, **Roman Szewczyk** — do Zagłębia Sosnowiec. Karierę zakończyli **Władysław Goldyn** i **Jakub Kapica.** Dwyby „krwi" znaczny, ale „Podhale" od lat odznacza się zdolnością szybkiej regeneracji.

KADRA „PODHALA"

Bramkarze: Gabriel Samolej (1961), **Włodzimierz** Krauzowicz (1967), Marek Batkiewicz (1969); **obrońcy:** — Robert Szopiński (1961), Andrzej Ujwary (1960), Andrzej Chowaniec (1958), Jerzy Mazur (1966), Tadeusz Ściślowicz (1963), Stanisław Cyrwus (1962), Bogdan Dziubiński (1958), Robert Szal (1966), Jacek Zamojski (1968), Zbigniew Niedośpiał (1969); **napastnicy:** Tadeusz Rylko (1958), Jacek Szopiński (1964), Andrzej Łukaszka (1963), Jakub Batkiewicz (1963), Ryszard Ruchała (1959), Adam Wronka (1961), Zbigniew Kaźmierczyk (1960), Mirosław Tomasik (1965), Władysław Balakowicz (1965), Krzysztof Ruchała (1967), Robert Batkiewicz (1969), Marian Guzy (1964), Andrzej Kapica (1966), Henryk Kowalczyk (1966), Tadeusz Pulawski (1969), Krzysztof Niedziółka (1969), Piotr Podlipni (1967), Jacek Kubowicz (1967) i Ryszard Bielak (1967).

NAJBLIŻSZE MECZE

W nowotarskiej hali lodowej „Szarotki" będą podejmować w najbliższych tygodniach: 30 września — „Naprzód", 7 października — „Stoczniowiec", 14 października — „Polonię" Bydgoszcz (beniaminka), 4 listopada — „Cracovię", 11 listopada — GKS Katowice, 18 listopada — „Polonię" Bytom.

Krótko

Wydział Dyscypliny PZPN nałożył karę pieniężną — 100 tys. zł na „Sandecję" za naruszenie przepisów o zmianie barw klubowych. Chodzi o przyjście byłego napastnika krakowskiego Hutnika, BOGUSŁAWA SZCZECINY nie umieszczonego na liście transferowej. Wiceprezes klubu, STANISŁAW DOBOSZ mówi: *Wnieśliśmy odwołanie od tej decyzji.*

▲ W największej europejskiej imprezie żeglarskiej „Operacja Żagiel '66" uczestniczył nowosądecki jacht „Dunajec". Załoga złożona z członków klubów żeglarskich Nowego Sącza i Nowego Targu w ciągu 50 dni pokonała trasę 2356 mil morskich i odwiedziła porty Holandii, RFN, Anglii, Norwegii i Szwecji. Prezes NOŻZ, JAN PETRYLA informuje: — *W ramach imprezy odbyły się dwa biegi regatowe, z Newcastle do Bremerhaven i z Larvik do Gothenburg. W obu tych wyścigach „Dunajec" zajął 38 miejsce w klasyfikacji generalnej (na 80 jednostek), a w swojej klasie — 9 i 1.*

▲ Na trasie 21 km z Gorlic — „Szklarczyków" do Siar, Sękowej, Ropicy Górnej i z powrotem do Gorlic rozegrano III Półmaraton Biegowy. Warunki atmosferyczne były dobre słoneczne, lekki wiatr. Zwyciężył JÁNUSZ SARNICKI z Makowa. Najlepsze miejsce w zawodach przyznano tujących nasze województwo zajęli: 6 — ANDRZEJ BOREK z Nawojowej, 8 — JANUSZ WIŚNIEWSKI z Sękowej, 10 — STANISŁAW MRÓZ z Łabowej. Gorliczanin KAZIMIERZ TENEROWICZ uplasował się na 23 pozycji.

▲ Jesienią tańszy wypoczynek. W zakopiańskim „Turyście" można kupić wczasy w cenie od 13,6 tys. do 16,6 tys. zł za dwa tygodnie, a więc o 25% niższej, zniżką w stosunku do sezonu letniego. Przy czym można wybrać się tylko na tydzień, za połowę tej opłaty. Podobne ceny oferuje „Turysta" w N. Sączu. Są jeszcze wolne miejsca na październik w pensjonatach i kwaterach prywatnych w Białce Tatrzańskiej, Krynicy, Tyliczu, Muszynie, Szczawnicy i Zakopanem. Jeszcze niższe ceny za 2-tygodniowe turnusy oferuje „Gromada": 8,5—13 tys. zł

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

ZMW Młoda wieś

SKS „Żak"

W Starym Sączu przy szkole podstawowej nr 2 działa Szkolne Koło Sportowe „Żak". Drużyna piłkarska naszego SKS-u uczestniczyła w XVI Wakacyjnym Turnieju o Puchar Redakcji „Świata Młodych". Od 1 lipca do końca sierpnia rozegraliśmy na terenie województwa nowosądeckiego 65 (!) spotkań. Wygraliśmy 54 mecze, 6 zremisowaliśmy, 5 przegraliśmy. Najwięcej bramek zdobyli koledzy: **Krzysztof Cygan — 27, Jarosław Ciesla — 26, Rafał Ogórek i Mieczysław Kołodziej — po 25, Krzysztof Szewczyk — 20.** Zwyciężyliśmy w trzech mocno obsadzonych turniejach w Baricach, Starym Sączu i Łącku. Dobre wyniki zapewniły nam awans do czwórki finalistów krajowych. Finał centralny zawodów „Świata Młodych" (współorganizatorem była Główna Komenda ZHP) odbył się w Bytomiu. W pierwszym meczu pokonaliśmy gospodarzy 2:1 (1:1). W spotkaniu o „złoto" przegraliśmy po dramatycznej walce z Pińczowem 2:3 (1:2); bramki dla naszej drużyny zdobył **Piotr Zomber.**

Drużyna SKS „Żak" zajęła więc II miejsce w turnieju „Świata Młodych". Oto skład ekipy: **Marek Ruchałowski — bramkarz, Krzysztof Szewczyk, Marek Gładysz, Piotr Zomber, Adam Łoboda — obrońcy, Robert Szewczyk, Krzysztof Cygan, Krzysztof Gromala — pomocnicy, Krzysztof Adamczyk, Mieczysław Kołodziej, Wojciech Leśniak — napastnicy.** Ponadto grali: **Jarosław Ciesla, Tomasz Kamiński, Waldemar Kulak, Rafał Ogórek i Krzysztof Strączek.**

Opiekun SKS „Żak"
WIESŁAW KLAG
Prezes Zarządu SKS
MAREK GŁADYSZ

Od redakcji: Opiekun SKS „Żak", **Wiesław Klag** jest równocześnie prezesem Zarządu Gminnego ZMW w Łącku i organizatorem Nieobozowej Akcji Letniej.

Przykład do naśladowania

W Woli Kosnowej droga od deklaracji do czynów jest krótka. Tamtejsze koło ZMW postanowiło utrwalić z marazmem i zaniedbywaniem budowę boiska sportowego. Chętnych do społecznego wysiłku znalazło się wielu, pojawiły się jednak kłopoty z lokalizacją. Rada w radę — zdecydowano zagospodarować stary, zapuszczony las i część nieurodzajnej ziemi. Wykarczowano zdecesowane i chore drzewa, wyrównano teren. Powstała wspaniała płyta boiska, której może pozazdrościć niejeden LZS.

Dobre pomysły i szczere chęci — jeżeli idą w parze — mogą przynieść sporo korzyści. Brawo Wola Kosnowa, brawo młodzi z ZMW. Życzymy im wielu sukcesów i emocji sportowych na własnym boisku. (ioś)

KRONIKA

W Młynnem obradowało wyjazdowe plenum Zarządu Miejsko-Gminnego w Limanowej. Przewodniczący **Jacek Mulas** przedstawił dorobek ostatnich miesięcy. Limanowska młodzież ze Związku Młodzieży Wiejskiej uczestniczyła w wielu imprezach kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych. Nie zaniedbano od czynów społecznych. Najmilej zapisały się w pamięci — wakacyjny zlot w Kamienicy, festyn w Kisielówce, turniej piłkarski, (zakończony zwycięstwem bezkonkurencyjnej „Olimpii" z Pisarzowej). Plenum dookoptowało do zarządu dwie osoby: **Zuzannę Janiec** z Łososiny Górnej i **Andrzeja Litwę** z Siekierczyny. Po obradach młodzież zorganizowała zabawę. Do tańca przygrywał zespół z Młynnego pod kierownictwem **Henryka Surmy.** Pięknie śpiewała **Mcnika Frączek.** Przy ognisku bawiono się do późnej nocy.

*

Zakończyła się druga edycja konkursu „O najczystszą wieś województwa nowosądeckiego", którego współorganizatorem jest ZW ZMW. Ogłoszenie wyników konkursu (pula nagród wynosi kilka milionów złotych) nastąpi pod koniec października br.

*

W Mszanie Dolnej i Gorlicach odbyły się narady rejonowe z przewodniczącymi kół. Omówiono m. in. plany pracy w kołach i między kołami na sezon jesienno-zimowy.

*

Biuro rejonowe w Limanowej zorganizowało biwak dla młodzieży z Siekierczyny i Starej Wsi. Ponadto urządzono wycieczkę autokarową do Biecza, w której uczestniczyli honorowi dawcy krwi. Były to skromna nagroda i podziękowanie dla tych, którzy dzielą się swoją krwią — darem życia z każdym potrzebującym.

*

Koło ZMW w Czarnym Potoku przeprowadziło VI Turniej Piłki Nożnej o Puchar Młodzieży. W gronie sześciu drużyn z okolicznych wsi pierwsze miejsce zajęła drużyna LZS Olszanka, przed LZS Jadamwola i LZS Szczerec. Królem strzelców został **Sławomir Olchawa** z Olszanki, zdobywca 8 goli.

STANISŁAW HYCLAK

„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

O letnim wypoczynku

Niedawno spotkaliśmy się dla podsumowania Akcji Lato — 86. Wysiłek, jaki Związek Młodzieży Wiejskiej włożył w liczne przedsięwzięcia, opłacił się. Tego lata wypoczywało pod naszym patronatem 6 tys. osób; więcej niż w ubiegłym sezonie. Nie brakowało przyjemnych wrażeń i przygód. Jedni wypoczywali, inni łączyli wypoczynek z pracą. Nielatwo od trudu na roli (żniwa) odrywać gospodarskich synów i córki. Dlatego proponowaliśmy różne formy rekreacji obozy, biwaki, rajdy i wycieczki, ogniska.

Dzięki porozumieniom podpisanym przez rząd Polski z rządami sąsiednich państw socjalistycznych spora grupa dziewcząt i chłopców również z naszego województwa wyjechała za granicę, turystycznie i zarobkowo. M. in. na NRD, w okręgu Lipsk, przebywało 60 uczniów szkół średnich, dzieci rolników, członków ZMW. W Czechosłowacji pracowało przy pielęgnacji i sadzeniu drzewek w szkółkach leśnych oraz przy budowie domów mieszkalnych i gospodarczych 86 osób. Po pracy zwiedzano kraje sąsiadów.

Dla młodzieży szkolnej zorganizowano obóz szkoleniowo-wypoczynkowy w Strzeszynku koło Poznania. Komendantem obozu — **Wanda Wiktorek i Ryszard Popardowski** — zaliczają go do bardzo udanych. Młodzi rolnicy, pracownicy instytucji obsługujących rolnictwo i wsi przebywali na obozach w Solinie i Polanicy Zdroju.

W bieżącym roku ściśle współpracowano z ZHP. Oto przykład: w sierpniu harcerze i członkowie ZMW zorganizowali rajd turystyczny po ziemi krynickiej i tylickiej. Do wspólnego ogniska zaproszono uczestników powstania warszawskiego. Takich rajdów i biwaków było więcej, m. in. w Piwnicznej, Łacku, Nowym Targu, Gorlicach, Mszanie Dolnej, Siekierczynie.

Nie zapomniano o dzieciach rolników, którzy pracowali w polu. I znów wspólnie z ZHP urządzaliśmy „zielone przedszkola", choćby na kilka dni, w okresie nasilenia prac polowych. „Zielone przedszkola" prowadziły starsze koleżanki z kół ZMW uczące się w szkołach pedagogicznych.

S. H.

NOPR radzi

Zbliża się okres przeprowadzenia w naszym województwie stanówki, tj. krycia owiec długowełnistych i polskich owiec górskich. Stanówka powinna trwać jak najkrócej — maksymalnie 6 tygodni: ograniczamy w ten sposób okres wykotów i w znacznym stopniu ułatwiamy sobie odchów jagniąt.

Sposób przygotowania maciorek do stanówki ma wpływ nie tylko na długość jej trwania, ale także na ich płodność i plenność. Natomiast niewłaściwie przygotowane tryki mogą niechętnie kryć, lub ich skoki mogą być nieskuteczne. Przypomnijmy, że płodność owiec określa się przez stwierdzenie ilości wykoconych maciorek w danym stadzie w stosunku do ilości maciorek przeznaczonych do rozpłodu, zaś plenność owiec określa się liczbą urodzonych jagniąt w stosunku do wykoconych maciorek. Plenność i płodność są ważnymi cechami użytkowymi owiec, gdyż od nich zależy ogólny przyrost danego stada, a co za tym idzie — opłacalność ich chowu.

Hodowca poprzez prawidłowe żywienie owiec przed i w okresie stanówki może poprawić ich płodność i plenność.

I. Przygotowanie tryków. Niezależnie od sposobu żywienia tryków w okresie przedstanówkowym i w jego trakcie, duże znaczenie mają przeprowadzone w odpowiednim terminie takie zabiegi przygotowawcze, jak: strzyża, korygacja racic, przyzwyczajenie do otoczenia, zapewnienie przebywania na wybiegach itp.

Wszystkie tryki rozpłodowe mające wełnę w odroście ponad 5-miesięcznym należy ostrzyc na minimum trzy tygodnie przed rozpoczęciem stanówki. Równocześnie ze strzyżą należy dokonać przejrzyć racicznik i w razie konieczności przyciąć je.

Intensywne żywienie tryków poprzedzające stanówkę należy rozpocząć na około 7—8 tygodni przed rozpoczęciem kojarzeń. Pasze dla tryków w tym okresie powinny być lekostrawne, bogate w białko, związki mineralne i witaminy. Podstawę żywienia tryków w warunkach naszego województwa stanowi zielonka pastwiskowa, która powinna być uzupełniona ziarnem owsa lub mieszanką CJ w ilości 0,5—1 kg na dzień dla 1 sztuki. Dobrą paszą dla tryków w tym okresie jest zielonka z lucerny w ilości 2 kg/dzień /szt.

II. Przygotowanie maciorek. Jeżeli gospodarstwo dysponuje bardzo dobrym pastwiskiem, wystarczy na około 3 tygodnie przed rozpoczęciem krycia przepędzić owce z pastwiska gorszego na lepsze. Przy słabym pastwisku — owce maciorki można dokarmiać zielonką z lucerny w ilości do 2 kg/dzień/sztukę. W przypadku nieposiadania przez hodowcę ani dobrego pastwiska, ani lucernika, intensywniejszy żywienie maciorek można zapewnić stosunkowo najdroższą metodą, tj. poprzez dokarmianie ziarnem owsa lub mieszanką treściwą CJ w ilości około 0,3 kg/dzień /szt. Zalecane do skarmiania w tym okresie jest również skiełkowane ziarno jęczmienia lub pszenicy, ze względu na wysoką zawartość witaminy E, która wpływa na prawidłowy przebieg procesów związanych z rozrodem.

Bardzo korzystnie na poprawę płodności i plenności wpływa szczepienie owiec maciorek Evetselem — preparat ten zawiera w swoim składzie selen i witaminę E. Szczepienie należy wykonać na około 2 tygodnie przed rozpoczęciem krycia.

Stosowanie wymienionych pasz, a także szczepienie Evetselem przyspiesza występowanie rui u maciorek i popędu płciowego u tryków, a także wpływa dodatnio na płodność i plenność owiec.

Świadomi i przewidujący hodowcy owiec o wynikach produkcyjnych w przyszłym roku myślą już teraz.

Opracował:
mgr inż. BOGUSŁAW KUREK
NOPR Nowojowa

Głos Glinika

Nasze nadzieje

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

ni nie mogą mieć głosu decydującego, bo inaczej skończymy się jako społeczeństwo. To prosta sprawa i mam nadzieję, że coraz więcej obywateli ją zrozumie. Przykład może marginalny, kobiety ciężarne w Fabryce na wileu wydziałach stoją cały dzień w szatni i biorą za to po 20 tys. zł miesięcznie. Ktoś za nie musi pracować. Nie mam nic przeciwko kobietom ciężarnym, ale należy je kierować do jakichś lekkiej roboty, a nie godzić się na wypłacanie pieniędzy jedynie za błogosławiony stan.

Kolejna nadzieja — złagodzenie sporych dysproporcji w zarobkach pomiędzy pracownikami gniiowkymi a akordowymi. Są w „Gliniku" ślusarze, transportowcy, kontrolerzy jakości, rozdzielcy robót, którzy pracują bezpośrednio w produkcji produktów, a zarabiają grubo mniej od akordowców. Ich robota jest równie ważna i — być może — nie lżejsza.

Jako mieszkańca Gorlic chciałabym przyjemnie spędzać wolny czas po pracy, pragniemiem młodych jest utworzenie kulturalnego klubu młodzieżowego czy świetlic osiedlowych. Jedno kino i mecze koszykarek to za mało, jak na aspiracje kulturalne gorlickiej młodzieży. Chcą polscy młodzieżowi nieco inaczej patrzy na problemy życia codziennego niż w latach 1980—81. Program przyjęty na X Zjeździe jest programem dla nas. Jakie elementy są w nim najważniejsze? Podobnie, jak prawie każdy młody Polak i młoda Polka — na pierwszym miejscu stawiam kwestię mieszkaniową. Znam ten ból, sama czekam od kilku lat na zakładowe mieszkanie.

Mam nadzieję, że prawo w naszym kraju będzie równe dla wszystkich, bez względu na piastowane stanowiska czy przynależność organizacyjną. Widzę czasem, że inaczej traktuje się wykroczenie brygadzisty, a inaczej zwykłego robotnika. Liczę na życie mniej nerwowe i mniej pospieszne, liczę na dolę kobiety (poprawa zaopatrzenia!), przyjemne spędzanie czasu. Przecież pracujemy po to, żeby żyć — a nie żyjemy po to, żeby wyłącznie pracować. Chciałabym pewnego razu wejść do sklepu na mnóm osiedlu i wybrać sobie ulubiony ser z oferowanych dziesięciu gatunków.

KAZIMIERZ GOGOLA: — Nadzieje mam raczej przyziemne: więcej mieszkań, bardziej miłej i skłopoty uruchomienie w Gorlickiej klubu młodzieżowego z prawdziwego zdarzenia, zlikwidowanie olbrzymich dysproporcji dochodów pomiędzy sektorem prywatnym a państwowym. Nie rozumiem, dlaczego człowiek produkujący (niewątpliwie potrzebni) wkłady dla długopisów zarabia kilkadziesiąt razy więcej niż robotnik budujący mieszkania, fachowiec.

Widzę zganse w zrealizowaniu mądrych zapisów X Zjazdu. Główną w tym rolę muszą odegrać młodzi ludzie, przede wszystkim odważni, ludzie z konsekwentnych i upartych organizacji partyjnych i młodzieżowych. Przecież potrafimy pracować. Najlepszym przykładem jest nasza Fabryka. Mamy ludzi, którzy „ruszają" głową, nasze obudowy górnicze nie odbiegają od europejskiego poziomu. Sama praca jednak nie wystarczy. Potrzebne jest twarde tryczenie się realiów, skończenie z preferencjami dla nieudolnych, częstym łamaniem trzech „S". Słyszę o tym z prasy, telewizji. Mam nadzieję, że za dwa, trzy lata II etap reformy będzie już daleko zaawansowany.

JAN SIWAK: — Bardzo często zbieramy się, dyskutujemy, od czasu do czasu uderzamy w piersi, uchylamy tracimy czas, a wiele spraw nadal leży odłogiem. I gdzie tu zgodność myśli, słów i czynów? Wydaje mi się, że nie jest z tym w Polsce najlepiej. Powiem konkretnie: jestem hartownikiem w Wydziale Kuźni. Nie mogę sobie pozwolić na obecnego pogwiedzi, wyśmienie o niebieskich migdałach. Naprawdę ciężko pracujemy; kto zazdrości nam zarobków — niech przyjdzie, drzwi są otwarte, roboty nie brakuje. Zewsząd słyszymy: powinna wzrosnąć wydajność pracy. Bardzo dobrze, ale najpierw trzeba poprawić organizację i wydajność pracy, techniczne uzbroić stanowiska robocze. Ludzie tak pracują, jakie są otaczające ich mechaniamy. Wystarczy popatrzeć na robotników z zagranicą: czasami nawet są mitygowani, że wyłamują się z normalnego, spokojnego rytmu i pracowitego tempa.

Jestem optymistą i moje nadzieje są optymistyczne. Wierzę w zdrowy rozsądek. W to, że wypracujemy w końcu sprawdziwy system gospodarczy. Na razie nadal widzę, że dwóch ludzi bierze jednakowe pieniądze, choć ich wkład do roboty jest inny. I odwrotnie: podobny charakter roboty, a rozpiętość zapłaty olbrzymia. Przykład: kowal u nas zarabia powiedzmy — 35 tysięcy, a hartownik, który zajmuje się tymi samymi odkuwkami, w tej samej temperaturze i zapyleniu — dostaje 15 tysięcy. Nie myślę o nakręcaniu inflacji dodatkowymi podwyżkami, o należytym wartościowaniu pracy, jej ilości i jakości.

Spodziewam się, że Fabryka — tak jak dotychczas — trzymać się będzie eksportu. To nasza dźwignia postępu i pomyślności.

U nas w kraju nie ma twardej reki tam, gdzie się pracuje. A jest ona potrzebna. Mam nadzieję, że zrewiewy z aburdalnym życia społecznego i budowaniem małych mieszkań, których ludzie nie chcą już brać. Dwu-, trzypokojowe mieszkanie z przestronną kuchnią nie jest przecież u progu XXI wieku jakimś luksusem.

Wierzę, że za kilka lat Polska będzie krajem spokojnym, pracowitym powietrzem i wodą, z pogodnymi ludźmi nie skacącymi sobie do oczu, z rozśmianymi dzieciakami w jasnych szkołach i przedszkolach, z kolorowymi domami. Nie są to nadzieje zbyt wygórowane, bo nie sięgają przecież anaratu video w każdym domu czy komputera „Spectrum" w każdej szkole.

ALEKSANDER SZPYRKA: — Reforma gospodarcza to klucz do wszystkiego. Nie możemy już wracać do metod zachęcania i aktywizowania sprawdzonych w latach tuż powojennych. Wtedy odwoływano się do ludzkich uczuć. Obecnie motywacja do pracy ma charakter przede wszystkim intelektualny i materialny. Przemawiejmy miodym do rozumu i do kieszeni. Jeżeli wyzwolimy przedsiębiorczość, to nie będzie problemów z polityką kadrową. Powstanie naturalna i pozytywna motywacja, aby iść do przodu. Wspierajmy więc lepszych, bo frotujmy gorszych. Moja nadzieja: nie będzie odstępstw od żelaznych reguł reformy gospodarczej. O wszystkim zadecyduje rachunek ekonomiczny.

Lubię Gorlice. Tu się wychowałem, startowałem w dorosłe życie, założyłem rodzinę. Reprezentowie dotyka mnie problem przeładowania szkół i przedszkoli. Moja córka Bożena uczęszcza do przepełnionego oddziału przedszkolnego. Mam więc nadzieję, że dzieci moich młodszych kolegów nie będą spędzać połowy dnia w takich warunkach. Liczę także na zlikwidowanie bałaganu w mieście, na osiedlach, większą dbałość o cieleń. Ręce opadają, gdy po drodze z Fabryki do dworca PKS nie ma ani jednego kosza na śmieci. Pora również na upiększenie miejskiej architektury.

Kolejna nadzieja — z gorlickich osiedli miknął ludzie biegający do studni z wiaderkami po wodę. Coś z tym fantem trzeba zrobić: może przyspieszyć oddanie do użytku sieciownika z rezerwy w Klimkówce? Oczekiwania wobec Fabryki? Przede wszystkim chciałbym, aby kontynuowano dotychczasowy profil produkcyjno, placową, wspólną. Zakład ma olbrzymie perspektywy, chcemy szerzej organizować wypoczynek i rekreację. Nie mogę tu pominąć nadziei związanych z podstawową funkcją naszego regionu — turystyką i wypoczynkiem. Wiele krajów na świecie, również socjalistycznych, robi na turystyce doskonały interes. Turystyka wymaga jednak odpowiedniej bazy: motoli i kempingów, schronisk górskich i młodzieżowych, gęstej sieci gastronomicznej ze smacznym, niedrogim jedzeniem, a nawet schludnych... toalet. Trzym kciuki za powodzenie wdrożenia. Mam nadzieję, że przestaniemy tkwić po uszy w fatalnym bałaganie, a spece od turystyki nie będą dostawać zawałów serca, gdy ktoś chce coś innowacyjnego.

Dla mnie, Polaka, męża i ojca — najważniejszy jest pokój na świecie. Liczę więc na to, że wydłużone lata odsłaj groźbę wojny; że w skali światowej zapadną decyzje o zmniejszeniu potencjałów nuklearnych.

MIECZYSŁAW BRUDNIAK: — Mają nadzieją — m. in. jako dyspozytora w „Gliniku" — jest stabilizacja reguł ekonomicznych reformy gospodarczej, zaprzeciwdziałanie ataku zewnętrznego wokół Fabryki, wszechwładze zapanowanie świadomej dyscypliny w zakładzie, zwiększenie zainteresowania odpowiedzialności każdego pracownika za powierzoną majątek produkcyjny. Trzeba zacząć od dołu, od siebie: nie wierzyć drowną mamą i zwiększyć wydajność, nie premiować źle pracujących. Liczę na to, że przestaniemy być podłaźliwi w stosunku do miernot, nie szanujących i nie ceniących pracy. Wyjście z kryzysu gospodarczego zależy przede wszystkim od bezwzględnego wprowadzenia w życie zadeklarowanych już zmian systemowych. Mam nadzieję, że będą one doskonalne, wymuszą efektywność i wyeliminują nałogowych lawirantów.

W Fabryce spore nadzieje wiązane są z osobą nowego naczelnika i jego „komunalną" przeszłością. Naczelnik Mieczysław Gudzowski był bowiem wieloletnim dyrektorem Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a w mieście najpilniejszymi problemami do rozwiązania są właśnie: zaopatrzenie w wodę i energię cieplną, lad na osiedlach, nowe przedszkola, ogólnie rzecz ujmiwszy, ładne. Na swój prywatny użytek chciałbym, aby odstąpiono od kierowania nitki obwodnicy wzdłuż parku miejskiego. Który to ma wartość estetyczną arterii przestanie być ozną ciszy i spokoju; miejscem, gdzie podczas spacerów z rodziną i przyjaciółmi naprawdę wypoczywam.

JERZY LEŚNIAK

Oszczędnością i pracą...

— *Z oszczędzaniem w Fabryce jest podobnie jak z naszymi żonami* — mówi pół żartem, pół serio dyrektor CZESŁAW ORUBA, — *Jedna sobrafi szczędnie prowadzić gospodarstwo domowe i zaoszczędzić nawet na nową sukienkę, a inna już kilka dni po pierwszym narzeka na brak pieniędzy.*

W uchwale X Zjazdu założono, że dalszy postęp w gospodarowaniu materiałami i energią, lepsze spożytkowanie nakładów inwestycyjnych — to jedna z podstawowych dźwigni przyspieszania równowagi ekonomicznej w naszej gospodarce. Towarzysze z zakładowej organizacji partyjnej mówią, że niewątpliwym dorobkiem reformy i doskonalonych w jej ramach instrumentów ekonomicznych jest ugruntowanie w świadomości „gliniczki" zasąd — zanagi gospodarki materiałowej, jej wpływu na wyniki produkcyjne, a więc i na zawartość kieszeni pracowników. — *Świadomość ta wywołała konkretne działanie, na efekty się trzeba było długo czekać* — twierdzi sekretarz KZ TADEUSZ KARUS.

Tegoroczny plan oszczędnościowy jest ambitny; ludzie mówią, że ciut, ciut wygórowany. Opiewa na kwotę 301 mln zł. Zakłada on m. in. z tytułu obniżenia zużytych materiałów zaoszczędzić 190 mln, lepszej gospodarki paliwami i energią — 28 mln, poprawienia organizacji pracy i dobrzejszej sprawności — 21 mln, udoskonalenia remontów i regeneracji — 34 mln, przedsięwzięć antyimportowych — 4,5 mln.

— *Starania o oszczędności są na drodze* — mówi JERZY CEMBRYNSKI, kierownik działu Gospodarki Materiałowej — *na przykład poprzez podsiadanie tworzyw sztucznych. Udało się znaleźć sposób na wykorzystanie odpadów tur, przędzy, kożuch i kożsiak, zmniejszyliśmy gruboość blachy stosowanej do górnej osłony zbiornika.*

Oszczędzanie ma, rzecz jasna, granice. Aby utrzymać wymagany przez odbiorców poziom wyrobów nie można wprowadzać zmian zaroweczki zastępczych. Stąd nacisk na poprawę jakości i tym właśnie szukanie oszczędności. Im mniej pęknięć, złych naprężeń hutniczych — tym mniejsze ilości bubli. Okazuje się, że przy poprawie organizacji pracy i stosunkowo niewielkich nakładach można oszczędzić w Fabryce paliwo, gaz, energię. Można kosztowne chromowanie cylindrów zastąpić miedziowaniem. Takich działań jest w „Gliniku" wiele. Ale — *to jeszcze dużo drogi...* — można pójść dalej. Poczujemy od nawykłu wyłączania prądu tam, gdzie nie ma potrzeby oświetlania pomieszczeń, lub eliminowania jałowych biegów maszyn.

Oszczędność wszędzie — w domu i w zakładzie pracy — popłaca. Zgodnie z uchwałą na XI Zjeździe Ministrów kadorazowe wprowadzenie zmian oszczędnościowych powinno być godzone wnagradzane. W ub. roku w Fabryce wytłoczono 3 mln sztuk blachy nie do pogardzenia — 3 mln zł. Najbardziej realizacja planu oszczędnościowego przejęła się w Działe Konstrukcyjno-Technologicznym, Konstrukcjach Stalowych, Krajalni, Elektrocieplowni Głównym Energetyka. Z nowymi powstaniami oszczędnościowymi konstrukcyjnych i paliwowych wystąpili m. in. JAN WĘDRYCHOWICZ, JERZY MAZUR, CZESŁAW CŁOGOWSKI, W ub. roku Fabryka zaoszczędziła 3 tys. ton stali, 23,3 tys. ton metali kolorowych, 1700 tys. ton miałów węglowych, 1 tys. ton oleju hydraulicznego, sporo gazu i energii.

W wypowiedziach pracowników Działu Gospodarki Materiałowej mocno zarysowuje się związek między efektywnością materiałową i jakością. Częste niski standard przywołonych materiałów uniemożliwia „Glinikowi" — producentowi finalnemu radykalny postęp w sferze oszczędności. Niestety, dotychczasowe bodźce ekonomiczne nie są dostatecznie silne, by zmusić kooperantów (np. hutnictwo) do większej troski o jakość i nowoczesność swoich wyrobów. Jest to jedno z tych zadań, które powinien rozstrzygnąć z korzyścią dla ogólnospołecznego interesu drugi etap reformy, wymagający poszukiwania i uruchamiania wszelkich rezerw w gospodarce materiałowej. A w sferze psychologicznej i inicjatywy wszystkich.

JERZY LEŚNIAK

Inspektorzy pracy

Oprócz zakładowego społecznego inspektora pracy — jest w Fabryce również 29 inspektorów wydziałowych i oddziałowych. Są to mistrzowie, brygadziści, pracownicy administracji. Najgłuszcy, kilkunastoletni stażem są w SIP m. in. **Eugeniusz Woźniak** i **Tadeusz Przybylski**. Najkrótszym legitymują się **Waldemar Hubner, Stanisław Szmela, Zdzisław Ligarski.**

Nielatwa to funkcja, wymagająca pracy społecznej, „od syreny do syreny". Inspektorzy muszą mieć oczy i uszy otwarte, wykrywać niewłaściwości i zagrożenia. Uwagi wpisują do swoich książek pracy. O poważniejszych przypadkach informują zakładowego inspektora, który wydaje zalecenia, zobowiązujące kierowniczwo wydziałów i przedsiębiorstwa. Wydziały i „sipowcy" dzięki swej aktywności zyskali opinię autorytet, co jest niezbędne w ich pracy społecznej.

Nie tylko troszczą się o warunki pracy. Są inicjatorami różnych akcji, konkursów behapowskich, obejmowania opieką młodych pracowników przez starszych, instruowania przyjmowanych do pracy o zagrożeniach, są też kuriorami pogadanek w radiowęźle. Aby poznać warunki w innych zakładach — w ubiegłym roku odbyli wycieczkę do kopalni „Piast" w tym roku wybierają się do Sanockiej Fabryki Autobusów.

K.K.

KRZYŻÓWKA NR 36

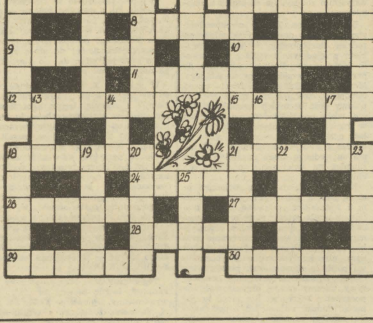

POZIOMO: 1) jednostka miary, obecnie bardzo rzadko używana, 5) interwał, 8) łódź używana przez Eskimosów, 9) planeta Układu Słonecznego, 10) okres poprzedzający Boże Narodzenie, 11) ryba morska, 13) wieloboczna część bazyliki, 15) drzewo kolczaste z rodziny mimozowatych, 18) prawodawca ateński, 21) południowo-amerykańska lama, 24) rezultat, skutek, 26) wiec, masówka, 27) forma walki pracodawców z robotnikami, polegająca na zamykaniu przedsiębiorstw i zwalnianiu robotników, 28) krasa, 29) zmiana, subtelna różnica, 30) bieg płaski na krótkim dystansie.

PIONOWO: 1) przelanie praw na drugą osobę, 2) muzyczna notacja, 3) cykl rozgrywek mistrzostw, 4) metryczna jednostka pojemności naczyń, 5) diateza, 6) ptak z rodziny krukowatych, 7) dychawica, 13) członek brytyjskiej Izby Lordów, 14) duet, 16) stępka, 17) ssak z rodziny pustorożców, 18) szatan, zły duch, 19) rzadko używana nazwa kołnierza, 20) starożytny tytuł władców Kłopii, 21) góry w płn.zach. Afryce, 22) gra hazardowa w karty, 23) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 25) epopeja.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 3 października.

Rozwiązanie krzyżówki nr 34

POZIOMO: 1) piarg, 4) Apacz, 7) szelf, 10) zapas, 13) ren, 14) mit, 15) oda, 16) eocen, 17) manna, 18) taran, 19) resor, 20) ide, 21) nie, 22) Ina, 23) akant, 26) Niasa, 29) katar, 32) trasa, 36) wóz, 37) charakter, 38) mul, 39) baran, 42) makak, 45) Ateny, 48) sandr, 51) Ewa, 52) wek, 53) kai, 54) impas, 55) nenia, 56) ajent, 57) adres, 58) Oka, 59) tri, 60) wuj, 61) aster, 62) torba, 63) trawa, 64) ankra.

PIONOWO: 1) patera, 2) akacja, 3) gramit, 4) anemon, 5) arenga, 6) zmiana, 7) statek, 8) esprit, 9) fornir, 10) Zawrat, 11) prosta, 12) skarga, 24) kawka, 25) nazwa, 27) ircha, 28) skaza, 30) astat, 31) akron, 33) rampa, 34) sokół, 35) bal, 39) blima, 40) raport, 41) nestor, 42) mandat, 43) kangur, 44) kwarta, 45) akapit, 46) efebia, 47) aktywa, 48) stacja, 49) Narwik, 50) reszta.

Z pewnością rozwiązanie krzyżówki nr 34, drogą losowania nagrody otrzymują: **Magdalena Rospond** z Nowego Sącza, **Halina Rzeźnikiewicz** z Olszany, **Danuta i Jerzy Michelis** z Nowego Targu, **Jerzy Nowak** z Nowego Sącza.

Nagrody prześlemy pocztą.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

KRYNICA! Kiosk z pamiątkami (pentrum — sprzedaż. Oferty 29813 „Prasa-Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 46. D-23819

NIERUCHOMOŚCI

POLOWĘ domu parterowego (3 izby), z działką 15-arową, w Bolowicach k. Kęt — sprzedam. Oferty 29798 „Prasa" Kraków, Wiślna 4.

ZGUBY

FRANCZYK Zbigniew, Rytro 289 zgubił prawo jazdy kat. B nr 354/84, wydane przez Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz. D-23608

BROTAJ Beata, zam. Nowy Sącz, Jarosza 8 zgubiła leg. studencką nr 16522, wydaną przez Akademię Ekonomiczną w Krakowie. S-36331

USŁUGI

MECHANICZNE czyszczenie dywanów i wykładzin najnowszym agregatem firmy KARCHER. Wykonuje usługi terminowe i solidnie w domu klienta. Sowiński, Nowy Sącz, tel. 219-66. D-23604

RÓŻNE

POŚREDNICTWO matrymonialne — tysiące ofert krajowych, zagranicznych. „Mazury" Olsztyn, skrzynka 336.

KURSY W ZAKOPANEM

— języka angielskiego (dla zaawansowanych i początkujących)
— języka niemieckiego (dla zaawansowanych i początkujących)
— języka francuskiego
— tańca towarzyskiego
— kierowników zakładów gastronomicznych
— kelnerów
— kroju i szycia

organizuje i wpisy przyjmuje

REJONOWY UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP
w Zakopanem, ul. Kościuszki 11, tel. 36-96
codziennie w godz. 9—17

Rozpoczęcie zajęć w październiku br.

K-6496

KURSY W ZAKOPANEM

— spawania gazowego
— spawania elektrycznego
— palaczy centralnego ogrzewania
— cieśli — stolarzy budowlanych
— stolarzy meblowych
— murarzy-tynkarzy

organizuje i wpisy przyjmuje

REJONOWY UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP
w Zakopanem, ul. Kościuszki 11, tel. 36-96
codziennie w godz. 9—17

Rozpoczęcie zajęć w październiku br.

K-6494

UWAGA!

- 2 samochody osobowe Fiat 1500 standard
- 5 ciągników Ursus C-330
- 16 samochodów osobowych Fiat 126p 650 E standard

dodatkowo do wygrania

TOTALIZATOR SPORTOWY

w JESIENNYCH ZAKŁADACH SPECJALNYCH totalizatora sportowego

11 października 1986 r.

5 z 45 liczb — cena 125 zł — kupon 5-zakładowy

Kolektury przyjmują kupony tylko do dnia 10 października (piątek).

WSTĄP DO NAS PO MILIONY!

Oddział Międzywojewódzki PP Totalizator Sportowy w Krakowie

K-8610

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego Wydział II Karny w Nowym Sączu z dnia 6 lutego 1986 r., sygn. akt II K 7/86 **Leszek Furczak**, syn Janą i Stefanii zd. Pietryk, ur. 27 maja 1963 r. w Nowym Sączu, za czyn z art. 264 kk popełniony w warunkach powrotu do przestępstwa określonych w art. 60 § 1 kk, a polegający na tym, że w dniu 1 listopada 1985 r. w Klęczanach działając wspólnie z Krzysztofem Wilkiem po uprzednim włamaniu się do budynku Marii G. zabrali w celu przywłaszczenia płaszcz skórzany, 1 butelkę wódki, parasolkę łącznej wartości 59.000 zł — został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny oraz orzeczono: nadzór ochronny na okres 3 lat z poleceniem powstrzymania się od nadużywania alkoholu i kary dodatkowe: konfiskatę mienia w całości oraz podania wyroku do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie informacji o jego treści w tygodniku „Dunajec" K-6663

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice z dnia 25 czerwca 1986 r. nr rej. 930/86, **Zbigniew Szpyrka**, syn Stanisława, ur. 03.05.1952 r. zam. Gorlice — obwiniony o to, że dnia 6 maja 1986 r. około godz. 21.40 w Gorlicach w restauracji „Juhas", będąc po użyciu alkoholu krzykiem, hałasem, szarpaniną wspólnie z Kazimierzem Oczkowiczem zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym oraz wywołał ogólne zgorszenie, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw z art. 35 § 1 kw wymierzono mu jako kare zasadniczą grzywnę w wys. 35.000 zł z zamianą na 70 dni aresztu licząc po 500 zł za 1 dzień oraz jako kare dodatkową podanie orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7122

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 23-36, 23-96. Telex: 832748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-88, 22-75-38, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-76-88 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał. A-9

na ekranie

PIĄTEK — 26 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Niedostępna" — film RFN
11.40 „Magazyn domatora"
16.20 Program dnia; DT — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów
16.50 „Piątek z Pankracym"
17.15 „Telexpress"
17.30 „Bez próby"
18.30 „Samo zdrowie"
18.40 „Mieszkać"
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Niedostępna" — film prod. RFN
22.00 DT — komentarze
22.25 „Sprawa dla reportera"
23.05 „Jazz Jambore '84"
23.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.30 „Jak uprawiać sport"
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show"
18.55 Festiwal teatrów ulicznych
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata — „Lewar"
20.30 Mrągowo '86
21.00 „Rock-poezja"
21.40 „Na mnie możesz liczyć"
22.00 „Szepty i krzyki" reż. Ingmar Bergman
23.30 Wieczorne wiadomości
23.40 „Stan krytyczny"

SOBOTA — 27 IX

PROGRAM I

10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
12.00 „Sztuka w świecie marzeń" (3)
13.00 „W świecie ciszy"
13.30 „Za kierownicą"
14.30 „Z Polski rodem"
14.30 „Zdrowie"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Harold Pinter — „Samochodem"
16.10 „Kram"
16.50 Studio Sport
17.40 Losowanie Dużego Lotka
17.50 „Skarbiec"
18.30 Telewizyjny Klub Młodych
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Sugerland express" — film USA
21.45 „Czas"
22.15 „7 dni na świecie"
22.25 DT — wiadomości
22.35 „Sportowe rytmy tygodnia"
23.05 „Przedział morderców" — film franc.

PROGRAM II

16.05 „5 — 10 — 15"
17.25 Fama '86
18.00 Kronika
18.40 „Rhythm and blues i... okolice"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Wieczór z operą i jej gwiazdami"
21.15 „Tydzień w polityce"
21.25 „Wieczór z operą i jej gwiazdami"
22.05 „Piękna Otero" (4)
23.00 Wieczorne wiadomości
23.40 „Wieczór z operą i jej gwiazdami"

NIEDZIELA — 28 IX

PROGRAM I

9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 W starym kinie — „Syn Kurwiny"
12.20 Siedem anten
13.05 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.35 „Kraj za miastem"
14.20 „Wszystko albo nic" (3)
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci — „Złote wrota"
16.00 Studio Sport
16.50 „Wszystko albo nic" (4)
17.25 „Studio 1"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczornyka"
19.30 Dziennik
20.00 „Powrót do Edenu" (10)
20.45 „Pegaz"
21.35 „Arafat — oblicze palestyńczyka"
22.05 Sportowa niedziela
22.40 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej"
23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

12.25 Film dla niesłyszących — „Powrót do Edenu" (10)
14.25 „Krótkofalowcy"
15.00 Szczecin na antenie „Dwójki"
15.20 „Widoteka"
16.00 „Robin Hood" (17)
17.00 „Jutro poniedziałek"
17.30 „Kino-oko"
18.20 Szczecin na antenie „Dwójki"
18.00 „Wywiady Irmy Dziedzic"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Warszawska Jesień"
21.00 „Arsenał"
21.30 „Saga rodu Forsyth'ów" (3)
22.20 Szczecin na antenie „Dwójki"
22.50 Wieczorne wiadomości
22.55 Notatnik „Warszawskiej Jesieni"

PONIEDZIAŁEK — 29 IX

PROGRAM I

16.20 Program dnia; DT — wiadomości
16.25 „Zwierzyniec"
16.50 „Przyjaciele zielonej doliny"
17.15 „Telexpress"
17.30 „Echa stadionów"
18.00 „Janosik" (3)
18.50 „Witryna"
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon" (8)
20.15 Raymond Chandler — „Młody Chandler"
22.15 DT — komentarze
22.35 „Rozmowa na telefon" (8)
22.50 „Człowieka"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.35 Program dnia
17.40 „Śpiewnik domowy"
18.00 Kronika
18.30 „Pięknie i wspaniałe"
19.00 „Z czego śmieją się Polacy" (3)
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 „Nasza Warszawa"
21.00 Wieczór Chińskiej Republiki Ludowej w TP
22.00 „Dwaj spod Monte Cassino"
22.30 „Lekarz umierającego czasu" (3)
23.50 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 30 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Przed zamkniętymi drzwiami" — film ZSRR
11.35 „Magazyn domatora"
12.00 „Prawo na co dzień"
12.05 „Na bezdrożach Amazonii"
16.25 „Akademia muzyczna"
16.50 „Cojak"
17.15 „Telexpress"
17.30 „Magazyn związkowy"
18.00 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Można prawie wszystko"
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 Program publicystyczny
20.30 „Przed zamkniętymi drzwiami" — film ZSRR
21.55 DT — komentarze
22.15 „Wieczór z X muzą"
23.15 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Nieznana historia sopy nadwiślańskiej" (5)
19.30 Dziennik
20.00 „Zwiedzamy Polskę"
20.30 Festiwal chopinowski w Dusznikach
21.00 „Powroty"
21.30 „Cięćwiczowy"
21.55 „Pogwarki" — film ZSRR
23.35 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 1 X

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Arkady Lawru" — film prod. franc.
11.45 „Przyjemne z pożytecznym"
16.20 Program dnia; DT — wiadomości
16.25 „Tik-Tak"
16.55 Studio Sport
17.45 „Telexpress"
18.40 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
18.50 Występnie ambasadora Chile
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Międzynarodowy dzień muzyki
20.45 „Arkady Lawru" — film fab. prod. franc.
22.20 DT — komentarze
22.45 Program publicystyczny
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 Teleturniej
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Występnie ambasadora Nigerii
20.05 „Dookoła świata"
20.50 Studio Sport
22.25 Międzynarodowy dzień muzyki
23.10 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 2 X

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Kryptonim turyści" — film TP
16.20 Program dnia; DT — wiadomości
16.25 „Adres — Polska"
16.50 „Był sobie kosmos" (16)
17.15 „Telexpress"
17.30 „Człowiek dla człowieka"
17.40 Program publicystyczny
18.05 „W krzyżu słowa"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Encyklopedia kultury polskiej"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Kryptonim turyści" — film TP
21.15 DT — komentarze
21.35 „Interstudio"
22.15 „Klub muzycznych wspomnień"
23.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 Magazyn sportowy
19.30 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 Festiwal muzyki Mendelssohna
21.05 „Variete, variete"
21.30 „Krwawa zemsta" — włoski film
23.00 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

dynat twierdził, że nie doszła do czterdziestu pięciu. Nikodem uważał za stosowne sprostować:

— Pani Przełęska ma trzydzieści dwa lata.

Wszyscy ze zdumieniem nań spojrzeli, zaś łysy hrabia zapytał:

— Skądże pan to wie, panie prezesie? Czy to nie za małe czasami?

— Co znowu — obruszył się Dyzma — wiem z całą dokładnością. Mówiła mi to sama pani Przełęska.

Powiedział to w najlepszej wierze i zdumiał się, że znowu wszyscy wybuchnęli śmiechem, a pani Konieczpolska po raz dziesiąty powtórzyła, że jest „sloczliwy".

Pomimo znacznego otrzaskania się w tym towarzystwie, Dyzma uczuł wielką ulgę, gdy spostrzegł Jaszuńskiego. Przeprosił wszystkich i poszedł ku niemu. Po chwili obaj stali we framudze okna. Jaszuński opowiadał jakąś anegdotę.

— Niezwykły człowiek — rzekł poseł Laskownicki.

— Z kim on tam rozmawia? — zapytała siwiejąca dama.

— Ach, tak. Ten prezes Dyzma... Widać, że nawet prowadząc lekką konwersację waży w głowie poważne sprawy. Bardzo elekawy typ.

— Typ męża stanu — apodyktycznie zakończył poseł.

— Wcale interesujący — dorzuciła panna bez brwi.

— Czy on rzeczywiście wywodzi się z baronów kurlandzkich? — zapytała siwiejąca dama.

— O tak — potwierdził Laskownicki, mający ambicję heraldyka — z całą pewnością.

— Zupełnie comme il faut — zakończyła księżna.

Nikodem wcześnie wrócił do domu i położył się do łóżka. Początkowo rozważał swoje sukcesy z przyjęcia u księżnej Roztockich.

Poznał całą najwyższą arystokrację, która przyjmowała go z uznaniem. Otrzymał kilka zaproszeń na różne daty. Miał je zanotować w pugilaresie, gdyż postanowił bywać w jak największej ilości domów. Zaszkodzić to nie może, a pomóc może.

W gruncie rzeczy nie nabrał wygórowanego sądania o arystokracji.

„Głupki" — myślał — dość im było co powiedzieć, a już zachwycają się, jakby człowiek Amerykę odkrył".

Nie znaczyło to, by zdecydował się na zmianę taktyki, której zawdzięczał famę niezwykle malowniczego.

Rozmyślania na te tematy wybiły go ze snu. Przewracał się z boku na bok, palił papierosy jeden po drugim i wreszcie zapalił światło.

Przyszło mu na myśl, czyby nie przejrzeć listów Niny...

Miał ich trzy duże paczki, prawie wszystkie nie otwarte. Położył się znowu i zaczął je czytać. Powtarzało się w nich to samo: miłość, tęsknota, nadzieja, prośba o przyjazd, no i wszędzie długie wywody psychologiczne.

Były tak nudne, że po kilkunastu minutach zrzucił je na podłogę i znowu zgasił światło.

Myślał o kobietach, jakie spotkał w życiu. Nie było ich wiele i musiał w duchu przyznać, że ładna z nich nie zajęła mu tyle czasu i myśli, co Nina. Wspominał o Mance z Łuckiej. Pewno już całkiem zeszła na psy, a może i do książeczki się dochrapała... W gruncie rzeczy szkoda dziewczyny... Co by też powiedziała, gdyby dowiedziała się, że ich były sublokator jest teraz takim grubym fiszem... Otworzyłaby gębę od ucha do ucha...

Bo z tych pań, co spotkał w salonie u księżnej Roztockiej...

„No, i te leciały na mnie, ale prawdę powiedziawszy, nie wiedziałbym, co z taką robić... Chociaż wszystkie jednakie. Byle zdrowy chłop, jak się patrzy, każdej da radę..."

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Posiedzenie rady nadzorczej banku otworzył pan prezes Dyzma, po czym sekretarz Krzepicki odczytał porządek dzienny i głos zabrał dyrektor Wandryszewski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poeta

Raniusieńko ukłoniłem się wiośnie
poszedłem uboczą
spotkanym ludziom
pozdrówkałem serdecznie
Boga pochwaliłem przed
górską kaplicką
chciałem wiersz napisać
złożony z brzasku, wiosny
i Gorców

Ludzie zrobili wielkie oczy
co on za te wiersze kupi
z politowaniem kiwali
głowami
idzie wschód słońca oglądać
Taki głupi

* * *

Z ogromnej kolekcji
moich miłości
skradziono prawie wszystkie
klejnoty
Ostały najważniejsze
Góry

* * *

Urodziłem się z uśmiechu
i ślebody
w Europie przed wiekiem
jestem do szaleństwa
szczęśliwym
zielono własnym smrekiem

Bard

Gwarzom ze jes w watrzysku
rodzony
syn ognia i wojny
nie krzcony

Jako brat przysed do ludzi
równać świat
Towarzysio jego
jawory, jesionki, smreki
buki to jego bracio
na wieki

W Sumiącej watra sie poli
skrzesoł jom Bartuś Bard
gorcański zbójnik
co sie barzy od wojny
ludzi boi.

GAWĘDZIOŁKI JAŚKA Z GORCÓW

Panie Człowieku

I

Ocka moje ocka
na co spoglądocie
zawdy w tamte strone
gdzie kochanie mocie

Każdego ranka, tęsknym spojrzeniem obrzuca nas miłość, ale ślepotki jej nie widzą. Uśmiecha się do nas, ale my nie odwzajemniamy jej uśmiechów. Ona rodzi się każdego poranka, trzeba ją tylko zobaczyć, pozdrówkać jej, przywitać i do towarzystwa popytać. Potem obłapiać jak w tawernie oblapia się puchar wina, wesołość, śpiewy i tańce.

Ze swoim żywobyciem podpisałem umowe na wieczyste używanie wielkich i największych miłości, które przez tysiące lat tworzyli pogańscy i chrześcijańscy bojowie. I używam tych miłości. Potrzebne mi one jak miesiączek nocy. Niech mnie diascy jak nie będę szczęśliwy.

Wysokie wiyrzyckí
z daleka je widać
bez takich śtyrdziesci
do kochanio śmigać

Hej, halny wiaterku, z wędrowności pijany kumoterku, furgam z toba na Bałkany. Na moje góry spadają oszalałe gwiazdy. Tyle szczęścia, tyle marzeń ma się spełnić. Jestem i będę najszczęśliwszym. Niebo gwiaździste nade mną i jak halny szalejąca miłość do ciebie we mnie. Moje żywobycie zaczyna być gwiezdną drogą do ciebie, drogą cudną, usłaną najpiękniejszymi kwiatami.

Lubomiro, miła, ostomiła — miłością Morze Czarne opiłaś. Leśnoślekitny biore cie na ręce, słone od wiatru, tule się do twojego ciała spalonego słońcem. I znów w pieszczotach czarnomorskich fal płynieny na horyzont i znów nie widać końca naszego szczęścia. Dobry Boże nie śmiej się, nie pokładaj się ze śmiechu, chcę żebyś tu na ziemi stworzył raj, górski raj. Niechaj tu i na hańtym świecie wiecznie trwa.

Panie człowieku, nie jestem niewolnikiem miłości, rozrzucam ją na lewo i prawo, a wiatr Halny rozdmucha ją po całym świecie.

Do diabła z ludziskami, niewolnikami swoich namiętności.

Do diabła z ich dutkami, sławami, willami, ustrojami, wojnami i głupimi ideami.

Pod hruba jedlą zakopie swój skarb, zbójnicki kotlik otoczysty miłości...

Nie smuć sie dziewcyno
kie to sie nie smucem
cały świat obyńdem
ku tobie sie wrócem.

Co Wom powiem, to Wom powiem

Młody góral u lekarza.
— Panie doftorze, kcem sie zynić, ale dzieci niśt nie bede.
— Dlaczego?
— Nei, bo pradziadek dzieci ni mioł, dziodek tyz dzieci ni mioł i tata dzieci tyz ni mieli.
— No a ty chłopcze skądeś się wziol?
— Jo, z Dzianisa!

*

W ośrodku zdrowia.
— Panie doftorze, lyccie, ni mogem mieć dzieci.
— Jesteście bezpłodny?
— Nie wiem, styrmiem sie po babie i nic z tego.
— Macie zrobione badania?
— Ni mom.
— Zrobimy, macie tu słoiczek, no i idźcie tam za parawan.
Za kilka minut wraca pacjent.
— Panie doftorze, kręcem lewą ręką i prawą ręką tyz kręcem i nic, kręcem w lewo i w prawo i bez smutku, i za nic ni mogem odkręcić tego słoicka.

*

W szpitalu chorego Kube pyta lekarz.
— Gazdo, co jedliście na obiad?
— Dostołek kure i rosołek.
— Czy zjedliście z apetytem?
— Nie, z grulkami.

*

Miłość i kochanie
zawse głupie było
Adam z raju uciek
choć mu dobrze było

*

— Maryna, jak sie wyzozbieros, to cie bede milował!
— ?!...
— Zrucoj smatke, katanke nei spodnice tyz!
— ?!...
— Zozbieroj sie do goła!
— ?!...
— Nei, coz te cepry widzom w tym śtriptizie?

*

Bartek opuszcza salę sądową.
— Kielo ci dali? — pyta kolega.
— Trzy niedziela.
— E, to malućko.
— Ale palmowe!

*

Sędzia do góralu.
— Góralu, ile macie dochodów?
— Wysoki Sądzie, do chodzy to jo mom dwie nogi, ale obie kiepskie.

*

W sądzie.
— Zabiliście sąsiada?
— E, nie.
— Uderzyliście go za mocno.
— Eee, jo go ino lekućko ucion.
— I podniósł się z ziemi?
— Wysoki Sądzie, ni mioł prawa!

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 47 —

— Jaki pomysł?

— No, ten jenialne pomysł z te obligacja zbożiowa? Nigdy nie wiedziałam ludzi, no... no...

— Pomysłowych? — zagadnął ordynat.

— Mais non, ludzi w die Oekonomie takich, jak par exemple w muzice Strawiński.

— Aha — wyjaśnił łysy pan — pani Lali chodzi o twórców nowych prądów!

— Tak, tak — potwierdziła — jestem ciekawy, jak to sze wymiśli?

Nikodem wzruszył ramionami.

— Całkiem prosto. Człowiek sądzie, pomyśli wymyśli.

Dla ilustracji oparł na chwilę głowę na ręku. Wywołało to głośny śmiech całego towarzystwa. Pani w popielatej sukience, dotychczas milcząco obserwująca Dyzmę przez lorgnon, skinęła głową.

— Pan, prezesie, jest naprawdę nadzwyczajny. Pański rodzaj humoru przypomina mi Buster Keatona: nieruchoma maska znakomicie podkreśla dowcip.

— Pan jest słoszliwy — robiąc nieco urażoną minkę powiedziała hrabina Lala — ja pytała, czy to trudno wymiślić cosz, taki pomysł?

— Nie — odparł Dyzma — całkiem łatwo. Trzeba tylko mieć trochę do myślenia...

Nie mógł sobie przypomnieć, czy w „Słowniku wyrazów obcych" nazywało się to inwencją czy intencją? Na wszelki wypadek zakończył:

— Mieć trochę... intencji.

Znowu rozległ się śmiech, a siwiejąca dama zawołała do zbliżającej się pani domu:

— Jeannette! Twój prezes jest czarujący!

— No i co za esprit d'apropos — dorzuciła młoda panna z oskalpowanymi brwiami.

Księżna była uszczęśliwiona. Wprawdzie Dyzma nie zrobił takiej furory, jak sprowadzony na poprzedni fajf podobno autentyczny kuzyn Alain Gerbaulta, jednakże i dziś wszyscy byli zadowoleni z atrakcji. Świadczyło o tym wciąż rosnące koło osób, które otoczyło Nikodema.

Między innymi Dyzma przywitał się ze szczupłą starą damą, którą spotkał dawniej na brydżu u pani Przełęskiej. Była to baronowa Lesner, przed którą pani Przełęska widocznie nie miała wielu tajemnic, gdyż ta zapytała z miejsca Dyzmę, czy nie wie, jak się ma „ten biedny George Ponimirskii!"

— Dziękuję, niezgorzej.

— Ach, to pan zna Ponimirskiego? — zainteresowała się panna bez brwi.

— Jeszcze jak — odparł — to mój kolega z Oksfordu.

Zaczęła się rozmowa o rodzinie Ponimirskich, którą wszyscy tu dobrze znali. W pewnym momencie zabrał głos poseł Laskownicki.

— Co za straszna tragedia tego domu! Wydali córkę za jakiegoś lichwiarza, jak on się nazywa?

— Kunicki — podpowiedział Nikodem.

— Straszne — ciągnął poseł — niedobrane związki małżeńskie ograbiają naszą sferę z...

— Panie pośle — przerwała księżna — przepraszam, że przerywam, ale chciałam zapytać... — a gdy zbliżył się do niej, dodała szeptem: — Niech pan uważa, prezes Dyzma jest, zdaje się, spokrewniony z Ponimirskimi.

Tymczasem mówiono o pani Przełęskiej. Baronowa utrzymywała, że pani Przełęska na pewno przekroczyła pięćdziesiątkę, natomiast or-

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)